Cena egz. 20 groszy. Nakład 38000 egzemplarzy. Dziś 24 strony.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika" dołącza się co tydzień „SPORT POMORSKI".
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17 w Grudziądzu ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.00 zł. miesięcznie, 9.00 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.36 zł. miesięcznie, 10.08 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.00 zł., za granicę 9.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 297. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 25 grudnia 1928 r. | Rok XXII.

Szanownym abonentom i czytelnikom oraz korespondentom . współpracownikom naszym

serdeczne życzenia

błogosławieństwa Bożego z okazji Świąt Bożego Narodzenia składa

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego".

Minister sprawiedliwości ustąpił.

Car następcą Meysztowicza.

W dniu 22 bm. dotychczasowy minister sprawiedliwości **Meysztowicz ustąpił na własne żądanie** z zajmowanego stanowiska.

Równocześnie Prezydent Rzeczypospolitej **mianował ministrem sprawiedliwości Stanisława Cara**, dotychczasowego podsekretarza stanu w tem ministerstwie.

B. min. Meysztowicz należał politycznie do grupy konserwatystów wileńskich.

Prezesem Sądu Najwyższego zostanie generał.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.) Przygotowania do wprowadzenia w życie dekretu o sądach powszechnych prowadzone są w przyspieszonem tempie. Jeszcze przed Nowym Rokiem, jak donoszą pisma, zbliżone do rządu, ukaże się Dziennik Ustaw zawierający rozporządzenie wykonawcze. Jednocześnie do wszystkich instytucyj wymiaru sprawiedliwości w Polsce rozesłany będzie okólnik ministerjalny, zawierający instytucje co do wprowadzenia w życie dekretu

W kołach rządowych mówi się o projektowanych zmianach personalnych, przyczem uchodzi za rzecz niemal pewną, że prezesem sądu najwyższego w miejsce Władysława Seydy zostanie generał Daniec.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.) Na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości wysuwana jest kandydatura dyrektora departamentu Sieczkowskiego.

Gen. Sikorski powrócił.

Powrócił do Warszawy gen. Sikorski. Bawił on czas dłuższy na kuracji w Vichy. Następnie w Paryżu na studjach wojskowych. wreszcie w Szwajcarji. gdzie zaznajamiał się z organizacją milicji narodowej.

Gen Sikorski. jak wiadomo, korzysta z bezterminowego urlopu.

Zjazd wierzycieli Niemiec dopiero na wiosnę.

Londyn, 23. 12. (AW.) Koła polityczne przypuszczają. że konferencja rzeczoznawców w sprawie spłaty długów niemieckich zbierze się około połowy stycznia O ile rokowania konferencji stworzą istotne podstawę do dalszych pertraktacyj, na wiosnę zostanie zwołana do Londynu konferencja polityczna, w której wezmą udział przedstawiciele państw koalicyjnych i Niemiec.

Urzędnicy niemieccy czynią na przekór władzom okupacyjnym.

Kolonja 24 12 (Tel wł) Władze francuskie w Koblencji aresztowały kilku niemieckich urzędników podejrzanych o sabotaż rozporządzeń władz okupacyjnych

Jeszcze jedno powstanie w Azji.

Wody dostarcza się wojskom perskim samolotem.

Bassra, 24. 12. (tel. wł.) Wśród szczepów perskiego Beluczistanu wybuchło powstanie Przywódca powstańców kazał zatruć wodę we wszystkich studniach, jakie znajdują się na drodze karawan, aby uniemożliwić marsz ekspedycji karnej, która wyruszyła przeciw powstańcom.

Woda dla wojsk rządowych dostarczana jest samolotami.

Odrębność Alzacji.

Czy nie robota niemiecka?

Paryż, 24 12. (AW.) Posłowie alzaccy przedłożyli Izbie Deputowanych wniosek o wprowadzenie autonomji politycznej dla Alzacji, domagając się, aby administracja polityczna Alzacji podlegała bezpośrednio prezydentowi ministrów i aby utworzono instytucję tak zwanej rady krajowej, którąby wybierała ludność w wyborach pięcioprzymiotnikowych.

Kardynał Gasparri do duchowieństwa alzackiego.

Urzędowy organ kościelny diecezji strasburskiej ogłasza nowy list kardynała Gasparri'ego do biskupa z Metzu, Mgra Polt'a, w którym Kardynał-Sekretarz Stanu wyjaśnia, że księża, którzy chcą się zajmować polityką, muszą uzyskać pozwolenie swych przełożonych kościelnych i że Ordynarjusz, t. j. biskup, na mocy postanowienia Koncyljum z 5. marca 1924 r ma prawo zakazać duchowieństwu wszelkiej działalności politycznej, która nie jest zgodna z wymaganiami Stolicy Apostolskiej.

Jak wiadomo, autonomiści niemieccy w Alzacji oskarżali ks. biskupa Ruch'a ze Strasburga, że nie pozwala księżom niemieckim zajmować się polityką.

Kupiliśmy 4 stare okręty.

Gdańsk, (AW.) W związku z nabyciem przez rząd polski czterech angielskich statków handlowych od towarzystwa Ellerman Wilson Line w Gdańsku a to: **Smoleńsk, Colpino, Tasso i Kowno** korespondent Ajencji Wschodniej zwrócił się w tej sprawie do jednego ze znawców spraw morskich, generalnego dyrektora stoczni gdańskiej z prośbą o wydanie swej opinji. **Dyrektor** Noe oświadczył co następuje: Projekt stworzenia nowej linji okrętowej, do której użyte będą statki stare, uważam za zdrowy i racjonalny. Jestem zdania, że lepiej jest zapoczątkować linję statkami staremi i **nabierać doświadczenia**, gdy linja się rozwinie, jak to jest w programie i jak się tego spodziewać można, to **nabywanie nowych statków nigdy nie będzie spóźnione.**

Wiara — nadzieja — miłość...

Wiara — to gwiazda przewodnia,
Co świeci w mrokach żywota:
Ona wśród troski codziennej
W sercu jak jasność lśni złota.
I choćbyś codzień wypijał
Goryczy i żółci czarę —
Nic cię nie złamie, nie zegnie,
Dopóki w piersiach masz — wiarę!

Nadzieja — to gwiazda druga,
Dziwnie promienna i wzniosła,
Życie. jak łódka jest krucha,
Ster — wiara. nadzieja — wiosła.
Przejdą cierpienia i smutki,
Jak mgły się w końcu rozwieją
Jeśli masz prawdę za godło,
A naprzód idziesz — z nadzieją.

Zaś trzecią gwiazdą — to miłość...
Wierna dwuch pierwszych siostrzyca.
W niej czynów wielkich podnieta
I czystych uczuć skarbnica.
Więc piastuj miłość w swem łonie
I kochaj ludzi, jak braci,
O szczęście innych się staraj,
Bóg ci twem własnem odpłaci.

O! trzy największe to cnoty!
Nadzieja — miłość — i — wiara!
Z niemi trud każdy rozkoszą
I lekką każda ofiara.
Bóg je zaszczepił w człowieku
By mu dać szczęście na ziemi —
Te trzy siostrzyce byt ludzki
Przeplotły nićmi złotemi!

O. żyjmy bracia pobożnie
W nadziei — — wierze — — miłości!
Niech każda z gwiazd tych świetlanych
Do końca świata nam gości!
Niech nikt się życia nie lęka,
I nie drży przed śmiercią marą,
Bo błogo żyć i umierać,
Z nadzieją — miłością — i — wiarą!

Or.-Ot.

W obronie moralności w teatrach.

Z Berlina donoszą: Z powodu licznych skandali teatralnych, niemiecka partja ludowa, niemiecko - narodowa partja ludowa, centrum i partja gospodarcza zgłosiły w sejmie pruskim wniosek, by pruskie ministerstwo stanu zwróciło się do rządu Rzeszy o **wydanie ustawy, zakazującej wystawiania w teatrach sztuk, wyśmiewających i poniżających małżeństwo, rodzinę i macierzyństwo, obrażających uczucia religijne i poglądy szerokich sfer ludności.**

Partje powyższe wzywają rząd pruski do położenia kresu tym skandalom **w drodze administracyjnej.**

Czas najwyższy, ażeby i w teatrach polskich położono kres podobnie **skandalicznym „sztukom".**

Spalił się budujący się największy kościół w Ameryce

Nowy Jork, 23. 12. (AW.) Największy w Ameryce, nieukończony jeszcze kościół baptystów w Nowym Jorku, budowany przez Rockefellera, padł ofiarą pożaru. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Przypuszczają, że robotnicy budowlani, chcąc się uchronić przed mrozem rozłożyli ognisko, od którego zajęły się rusztowania Walka straży pożarnych z rozszalałym żywiołem dała wynik dopiero po długich i ciężkich wysiłkach ratowniczych. Mimo to gmach spłonął niemal doszczętnie. Koszta budowy kościoła wynosiły **4 miljony dolarów.**

Zmiany w dyplomacji polskiej.

Warszawa 24 12 (AW.) Sprawa nominacji dyrektora departamentu konsularnego Babińskiego na stanowisko posła Rzeczypospolitej w Białogrodzie, została ostatecznie załatwiona. Stanowisko sekretarza poselstwa w Białogrodzie obejmie Henryk Malhomme, obecny wicekonsul w Bytomiu Jednocześnie konsul generalny w Bytomiu Szczepański przeniesiony będzie do Londynu, a dotychczasowy konsul polski w Londynie Komierowski, do Chicago. Następnie przewidywane są zmiany na placówkach poselskich w kilku państwach.

Kuracja w Lugano.

Jak prasa niemiecka informuje swoich czytelników. — Nieudane przemilczenie. — Klęska na forum międzynarodowem, buńczuczna postawa na użytek krajowy. — Lugano miejscowość kuracyjna dla polityków Ententy.

(Od wł. koresp. „Dzien. Bydg.")

Berlin, w grudniu

Nudnawe, mdłe rozprawy Rady Ligi Narodów. Nawet w Lugano, „kraju wiecznej wiosny", pada deszcz. Ministrowie wielkich mocarstw przyjechali na sesję w pełnem przeświadczeniu trudności, prawie nie do rozwikłania. Szczególnie pesymistyrzny i drażliwy jest dr Stresemann, na którego twarzy wyraźnie widać ślady przebytej choroby. „Atmosfera zaufania" nie chce się jakoś pojawić. Może to brak słońca, by oświecało konferencje europejskich mężów stanu w stolicy kantonu teszyńskiego? Czy raczej chodzi o rzeczowe różnice zdań, różnice nie do pogodzenia? **Czy Niemcy nie mogą strawić ostrej mowy p. Brianda i nowych węzłów przyjaźni franko-brytyjskich?** Zapewnie grają rolę te powody i wiele innych. **Z czerwonego Kremla słychać głosy ostrzegawcze** „towarzyszy komisarzy ludowych" (co za ironja w samej nazwie!), które odwodzą doktora Stresemanna przed przymknięciem do frontu antybolszewickiego! Nadomiar złego — komedja pomyłek: ministrowie nie mogą spotkać się na konferencji; Stresemann odwiedza Brianda w jego hotelu, podczas gdy jednocześnie Briand puka do apartamentów swego niemieckiego kolegi. Nie, stanowczo się jakoś sesja nie klei: nudnawe, mdłe rozprawy Rady Ligi Narodów...

I oto, na zakończenie, jak błyskawica z jasnego lazurowego (może szarego) nieba Południa — **pruskie huknięcie pięścią w stół** — a lá śp. generał Hofmann w Brześciu Litewskim przed z górą dziesięciu laty. Pan Stresemann pieni się na ministra Zaleskiego. Pan Zaleski jest zbyt zrównoważony, aby, w odpowiedzi huknąć również pięścią w stół. I Lugano, Liga Narodów, świat cały ma swoją sensację; zwie się to „niemiecko-polskim konfliktem w Lugano".

Więc spór zasadniczy? Może! Spór rzeczowy? Nie śmiemy tego twierdzić napewno. Sięgamy do prasy niemieckiej — i, o dziwo: od skrajnej lewicy do najbardziej prawych wszyscy wieszają psy na p. Zaleskim. Polska jest „bezczelna" lub „zbójecka", p. Zaleski „kłamie", p. Stresemann odniósł wielkie zwycięstwo, ba, niemal uratował Vaterland!

Z całą stanowczością i z wielką przykrością **zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na niesłychany sposób informowania swoich czytelników przez prasę niemiecką.** Cała bez wyjątku niemal prasa niemiecka tendencyjnie przemilczała najważniejsze fakty z przebiegu burzliwego posiedzenia Rady Ligi. O ile nam wiadomo, **nie uwzględniło żadne pismo niemieckie** w swoich rozważaniach **treści raportu referenta górnośląskiego Rady Ligi, delegata japońskiego Adaczi.** Wiele gazet niemieckich pisało o bezstronności Japończyka. **Żadna z gazet niemieckich nie podała, że p. Adaczi stwierdził, iż prawie wszystkie skargi niemiec,** na stosunki na polskim Górnym Śląsku, **są nieuzasadnione.** Jedynie przez wzgląd na trudności, o których wzmiankowały jedna lub dwie skargi, z całej pliki nieumotywowanych zażaleń, prosił referent rząd Polski o usunięcie przyczyn, powodujących owe trudności, na co minister Zaleski chętnie się zgodził.

Drugiem **katastrofalnem dla samych Niemców przemilczeniem prasy niemieckiej** było wrażenie, jakie wywarła na słuchaczach mowa ministra Stresemanna. Nigdy dotąd nie była Rada Ligi świadkiem podobnie agresywnego zachowania się któregoś z jej członków! Przewodniczący Briand widocznie stracił głowę, bo nie skarcił niedyplomatycznego zachowania się delegata Niemiec! Natomiast **skarcił go o wielkie gazety francuskie, angielskie i amerykańskie,** które nie mogły się dość nadziwić „brutalnemu zachowaniu" niemieckiego ministra. Prasa niemiecka natomiast usiłowała w pierwszych dwóch dniach wywołać wrażenie wśród swoich czytelników, że zagranica przyklasnęła p. Stresemannowi; potem „krzyk" gazet niemieckich się skończył! Te same pisma, które z lubością wałkują przyjazne opinje prasy zagranicznej, mimochodem tylko wspomniały o „skandalicznem" echu w „Tempsie" i innych organach — nietylko francuskich.

Dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości, że p. Stresemann swem ostrem nietaktownem wystąpieniem poniósł klęskę na forum międzynarodowem. Dziś wiemy dobrze, że **nawet p. Briandowi dostała się bura za jego zbyt miękkie** zachowywanie się w Lugano, **bura od własnej prasy i od kolegów-ministrów.** Ale dr. Stresemann nie wzrusza się zbytnio złą opinją mocarstw koalicyjnych: buńczuczna postawa ministra spraw zagranicznych Rzeszy obliczoną jest w pierwszym rzędzie na efekt wewnątrz Niemiec. Ten efekt w kraju p. Stresemann osiągnął całkowicie. **Niemal po raz pierwszy od szeregu lat solidaryzowała się z p. Stresemannem cała prasa nacjonalistyczna i hakatystyczna!**

Idyllicznie położone Lugano jest miejscowością kuracyjną o światowej sławie. Tym razem w uzdrowisku szwajcarskiem leczą się nie pacjenci prywatni ale ministrowie i politycy całego świata. **Leczą się z iluzji, że Niemcy obecne stały się łagodnym, ugodowym barankiem, dążącym jedynie do utrwalenia pokoju europejskiego.** Ale brutalne — symboliczne zresztą — huknięcie pięścią w stół, odsłoniło oblicze Niemiec prawdziwych. I wśród kłócącej się Europy pozostał z tajemniczym nikłym uśmiechem jeden, przedstawiciel Dalekiego Wschodu, baron Adaczi, który miał po tem, co zaszło prawo otworzyć Pismo święte i przeczytać na głos słowa „Pokój ludziom dobrej woli!"

Dr. Alfred Bzowiecki.

W Genewie w r. 1999.



— Co to za Metuzalemy tak się tam kłócą?
— To Liga Narodów debatuje nad pacyfikacją Europy.

Porządek pochodu i defilady w Poznaniu 27 grudnia.

Oddziały Towarzystw Federacji urządzają zbiórki oddzielnie Zbiórkę wszystkich towarzystw wyznacza się na godzinę 9. Oddziały ustawiają się w porządku następującym.

U wylotu Wałów Zygmunta Starego, w stronę ul. Wjazdowej ustawia się czoło pochodu. I. Komendant Wincenty Wierzejewski. 1) adjutant por. Tomczak, II adjutant Józef Jęczkowiak, 2) poczty sztandarowe, 3) członkowie zarządu, 4) Zw. Ofic. Rezerwy, 5) Zw. Podoficerów Rezerwy, 6) Zw. Osadników, 7) Zw. Legjonistów, 8) Zw. D. O. K. VII, 9) Legja inwalidów, 10) Zw. Powstańców i Strzelców, 11) Zw. Więźniów Politycznych, 12) Zw. Powstańców i Wojaków, 13) P. O. W., 14) Zw. Powstańców Wielkopolskich 1918/19 (Zw. b. uczestników Powstań Narodowych Ziem Zach.)

W powyższem porządku ustawiają się oddziały na Wałach Zygmunta Starego i Wałach Królowej Jadwigi.

Pochód Federacji przejdzie przez ul. Wjazdową, św. Marcin, Gwarna, 27-go grudnia na Plac Wolności, gdzie odbędzie się Msza polowa.

Po Mszy św. komendant pochodu i defilady, składa raport przed generałem Góreckim i Taczakiem.

Następnie oddziały biorą udział w defiladzie.

Po defiladzie pochód oddziałów Federacji przejdzie na Piekary, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy PQW.

Po ceremonji odsłonięcia tablicy następuje odmarsz oddziałów i rozwiązanie pochodu.

Wężem bez końca są rokowania z Niemcami.

Berlin, 24. 12. (tel. wł.) Prasa niemiecka omawia odpowiedź rządu polskiego dotyczącą traktatu handlowego polsko-niemieckiego, i donosi, że miarodajne czynniki niemieckie rozpatrują nowe propozycje polskie.

Rozmowy ostatnie między ministrami Twardowskim i Hermesem nie zdołały wyświetlić wszystkich punktów spornych. Hermes zwrócił się dlatego do Twardowskiego z propozycją ponownego spotkania, które ma o tyle wielkie znaczenie, że od uwzględnienia stanowiska obu szefów delegacyj zależy rozpatrzenie umowy drzewnej.

Katastrofa budowlana w Łodzi.

Łódź, 24. 12. (Tel. wł.) W nocy ub. zawalił się w Łodzi dom mieszkalny. Około godz. 4 nad ranem runęła podłoga pierwszego piętra. Z pod gruzów wydobyto dwie osoby ciężko ranne; 6 osób odniosło lżejsze rany.

Kronika telegraficzna.

Warszawa. (AW.) Zastępstwo p. premjera Bartla na czas jego wyjazdu na odpoczynek świąteczny sprawować będzie początkowo p. min. Moraczewski, następnie min. Składkowski z chwilą, gdy wróci z Zakopanego.

Warszawa. (AW.) Wniosek o utworzenie z Gdyni samodzielnej jednostki administracyjnej w formie miasta wydzielonego, znajduje się już na Radzie Ministrów i już w najbliższym czasie będzie rozważany.

Warszawa. (AW.) Dnia 5 stycznia rp. podsekretarz stanu M. P. i H. min. Doleżal wyjeżdża na posiedzenie komitetu ekonomicznego Ligi Narodów jako delegat rządu polskiego Komitet ma rozpatrzyć sprawy węglowe.

Warszawa. (AW.) P. Prezydent Rzplitej spędzi święta wraz z najbliższą rodziną w Spale, dokąd wyjeżdża w dniu dzisiejszym. Powrót jego nastąpi prawdopodobnie 1 stycznia.

W święta będziemy mieli mróz i pogodę.

Państwowy Instytut Meteorologiczny zapowiada na całe święta mroźną pogodę bez śniegu i wiatru. Temperatura przez dłuższy czas pozostanie bez zmiany. W Warszawie wczoraj najniższa temperatura wynosiła 11 stopni.

Pogoda w górach.

Po kilkudniowych opadach śnieżnych nastąpiło w Zakopanem znaczne wypogodzenie. Temperatura utrzymuje się mniej więcej od 5—7 stopni poniżej zera. Warstwa śniegu przy Morskiem Oku dochodzi 76 cm, na hali Gąsienicowej do 78 cm, zaś w samem Zakopanem do 40 cm. Od kilku dni zaznaczył się okropny napływ przyjezdnych, pociągi przyjeżdżające z Zakopanego są przepełnione.

Budżet województwa śląskiego na rok 1929/30.

Śląski urząd wojewódzki opracował już w ogólnych zarysach budżet województwa śląskiego na rok 1929/30. Budżet zamyka się w dochodach i rozchodach sumą 110miljonów złotych. Po zatwierdzeniu preliminarza przez radę wojewódzką wejdzie on pod obrady sejmu śląskiego.

Afera samochodowa w Zagłębiu Borysławskiem.

W ostatnim czasie lwowskie władze śledcze stwierdziły, że kierownikami samochodów są w wielu wypadkach ludzie nieprzygotowani, nie posiadający pozwolenia na jazdę, pozatem, że kursują wozy nierejestrowane. Działo się to w Zagłębiu Borysławskiem. W związku z powyższemi wykroczeniami, aresztowano już kilka osób.

Fabryka związków azotowych w Wyrach.

Założona przez Spółkę Akcyjną Oswag fabryka związków azotowych w Wyrach jest już na wykończeniu i zostanie uruchomiona z początkiem stycznia 1929 r. Produkcja nowej wytwórni równać się będzie przeszło jednej czwartej produkcji państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

Niemowlę uratowało rodziców od zaczadzenia.

„Narodowiec", wychodzący we Francji, przynosi następującą sensację z Bourges: Jednej z ubiegłych nocy niemowlę państwa Thomas będąc pragnące, obudziło swą matkę płaczem. Matka chciała powstać, ale zaczadzona jak również i jej mąż gazem wydobywającym się z pieca upadła i zaczęła wołać o pomoc Ojciec pani Thomas, który spał w drugim pokoju, nadbiegł, przewietrzył pokój i sprowadził lekarza.

Połączenie Żywca z Starym Żywcem.

W tych dniach nastąpiło połączenie starego Żywca z miastem Żywiec. Połączenia dokonano w porozumieniu z władzami za zgodą obu Rad Gminnych.

Po zajściu Zaleski — Stresemann.

Nie damy się onieśmielić i występnej akcji „Volksbundu" położymy kres!

(Od własnego korespondenta).

Paryż, w grudniu.

Czytelnicy nasi wiedzą już z depesz, jak zajście w Lugano zostało przyjęte we Francji. Ale zbyt brzemienne w skutki jest to zajście, aby głosów prasy francuskiej nie omówić w liście. Opinja polska wiedzieć powinna, jak różne koła na posunięcia naszej polityki odpowiadają i w jakim stopniu możemy liczyć **na poparcie opinji francuskiej**, kiedy jakąś określoną podejmujemy akcję.

Atmosfera posiedzeń Rady Ligi jest taka, że z niechęcią patrzy się na tych, co tworzą incydent, choćby mieli prawo po swojej stronie. A więc zarówno p. J. Sauerwein **(Matin)**, jak i p. P. du Bochet **(Petit Parisien)** tak rzecz przedstawili, jakoby p. minister Zaleski stracił nad sobą panowanie i wygłosił jakąś filipikę pełną ostrych słów... Wiemy, że było zupełnie inaczej; wiemy, że **p. Zaleski** posiada **ogromny zapas zimnej krwi** i że liczy się zawsze ze słowami. Przyznał to „Pertinax", publicysta z **„Echo de Paris"** który był obecny w Lugano. Przetelefonował on doskonały artykuł, który tak zakończył: **„Zapamiętajmy z incydentu utajoną gwałtowność Niemiec.** Aby pozyskać ludzi tak naiwnych jak p. Briand lub sir Austen Chamberlain, maskują one na razie swe zamiary... **P. Stresemann,** który **jeszcze latem 1918 roku domagał się aneksji Belgji,** przedziurawi przy pierwszej sposobności genewski parawan..."

Półurzędowy „Temps" uważa, że treść i forma przemówienia p. ministra Zaleskiego nie zawierały nic takiego, coby **tłumaczyło wybuch gniewu p. Stresemanna. „Temps"** przypuszcza zatem, że wrzask niemieckiego ministra był raczej „zręcznie obliczoną grą", mającą na celu zjednanie mu prawicy. Bo rozmowy w Lugano na temat przyspieszenia ewakuacji Nadrenji nie przyjęły pomyślnego dla Niemiec obrotu, a nacjonalistom niemieckim trzeba było przywieźć taki „sukces", choćby urojony. **„Temps"** żadnego niema zaufania do Niemiec w roli obrońcy mniejszości narodowych: „Łatwo się domyśleć — pisze — że chodzi tu tylko o jeden ze środków polityki niemieckiej mającej na celu utrzymanie niepokoju w Europie".

Tego samego zdania są pp. Gustaw Hervé i Jerzy Bienaimé **(Victoire)**, tylko jeszcze wyraźniej je wypowiadają. P. August Gauvain **(Journal des Débats)** uważa, iż p. Zaleski miał zupełną rację, kiedy zdemaskował „Volksbund". A co do **pogróżki p. Stresemanna,** że Niemcy zażądają w najbliższym czasie **„generalnej debaty"** na temat **ochrony mniejszości narodowych,** to p. Gauvain uważa, iż **należy skorzystać** ze sposobności i wykazać na **terenie Ligi Narodów jak to Niemcy traktują u siebie polskie i inne mniejszości narodowe.**

Opinja radykalna jest podzielona. PP. Gabriel Cudenet i Charles-Henry **(Ere Nouvelle) bronią polskiego punktu widzenia** i w gniewie p. Stresemanna widzą tylko manewr. Natomiast **„Volonte"** (5 tys. nakładu) potępia politykę polską. Jej rzekomy „korespondent berliński" (CS.), urzędujący w biurze **prasowem ambasady niemieckiej w Paryżu,** polemizuje z niżej podpisanym i stara się dowieść, że wszystko byłoby dobrze, gdyby tak Polska zrezygnowała z... „korytarza". Nazajutrz jego francuski kolega p. René Marchand, ogłasza na łamach **„Volonté"** długi artykuł wykazujący, że „przyjaźń francusko-polska nie powinna być przeszkodą w zbliżeniu francusko-niemieckiem". I my jesteśmy tego zdania, ale z oburzeniem odrzucamy pretensje tych francuzów, którzy swoje z Niemcami pojednanie chcą okupić „wyperswadowaniem" Polsce, że powinna dla „świętego spokoju" oddać Niemcom ...Pomorze. Trzeba być zupełnym ignorantem, albo wyzutym z uczciwości szachrajem, aby nam taką proponować tranzakcję.

Słówko jeszcze należy się p. Leonowi Blumowi i Bracke'owi z socjalistycznego **„Populaire'a"** (bo że komunistyczna **„Humanité"** jest po stronie Niemiec — nikogo to nie dziwi). Otóż p. Bracke (A. M. Desrousseaux) nazwał mowę p. Zaleskiego i uchwałę sejmowej komisji spraw zagranicznych w sprawie Nadrenji „wkładaniem kija między szprychy koła polityki locarneńskiej"... P. Blum protestuje przeciwko „niesłychanej pretensji Polski, odmawiającej mniejszościom niemieckim prawa organizowania się"; widzi w ostatnich posunięciach polityki polskiej wpływ marszałka Piłsudskiego i mówi o jej „niebezpieczeństwach"; kończy dość zagadkowym zwrotem, doradzającym polityce francuskiej „usunięcie przyczyn" (jakich?) owych niebezpieczeństw.

Socjaliści francuscy kochali Polskę w czasie wojny przeciw... Rosji.

W lipcu 1917 roku ten sam p. Bracke przemawiał za niepodległością Polski w wielkim amfiteatrze Sorbany i z uwielbieniem cytował **„Księgi Pielgrzymstwa"** Mickiewicza. Dziś **socjaliści niemieccy znów rej wodzą w Międzynarodówce"...** Polska niepodległa i zjednoczona już nie jest interesująca. Socjalizm francuski interesuje się tylko „ofiarami", istotnemi, czy zmyślonemi. T. zw. sprawą mniejszości narodowych dość mu ich dostarcza. **Socjalizm,** jak zresztą i **inne jeszcze odłamy opinji europejskiej,** nie chce widzieć jak **bezczelnie nacjonalizm niemiecki wyzyskuje szlachetne hasła humanitarne dla celów odwetowych.** Bardzo więc słusznie postąpił p. Minister Zaleski, kiedy 15 bm. zwrócił uwagę tej opinji na prawdziwe oblicze **„Volksbundu".** Co innego ochrona słusznych praw mniejszości, a co innego antypaństwowa akcja p. Ottona Ulitza i jego „mężów zaufania". Prawdziwe, czy udawane oburzenie p. Stresemanna nie powinno nas onieśmielać. Trzeba występnej akcji **„Volksbundu"** położyć kres!

Kazimierz Smogorzewski.



1928.



Tania, ale jakżesz pożądana gwiazdka!

Magistrat radomski pod kontrolą rządu.

Bank Gospodarstwa Krajowego, mając na względzie poważną sytuację finansową magistratu radomskiego, zażądał ustanowienia w magistracie kontrolera rządowego, celem roztoczenia nadzoru nad budżetem, oraz ograniczenia niepotrzebnych inwestycyj i wydatków.

Bolesław Koreywo. 6

Zezowate sumienie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Posiadali oboje wszpólną cehcę pewnej skrytości, i to jedynie dotyczącej ich przeszłości. Chętnie i szczerze rozmawiali ze sobą o sprawach bieżących, snuli nawet pewne projekta na przyszłość, lecz stanowczo unikali wszelkich zapytań co do przeżyć ubiegłych. Krechowieckiemu taktykę taką w stosunku do Heli nakazywała wysubtelniona delikatność, która doradzała mu nie budzić w Heli wspomnień dla niej być może bolesnych, wrodzona zaś nieśmiałość Heli zawsze nie dopuszczała myśli wdzierania się za zasłonę przeszłości jej opiekuna.

Bo i poco? Przeszłość ta nawet nie interesowała jej wcale.

Pozatem Hela, nie bacząc na wyraźnie okazywane jej przez Krechowieckiego uczucie przyjaźni, której dowody odczuwała na każdym kroku, nigdy nie zapominała o swej roli w jego domu, nie pozwalając sobie nawet w ich pogawędkach przyjacielskich sam na sam na wychodzenie poza ramy stosunku płatnej sekretarki do najprzychylniej usposobionego dla niej chlebodawcy i opiekuna.

Pamięć o tej zależności materjalnej od Krechowieckiego zabraniała Heli narzucać się mu ze swem towarzystwem wówczas, gdy nie zwracał się do niej z propozycją, aby poza godzinami służbowemi zechciała poświęcić mu pewien czas na przyjemną pogawędkę. Po ukończeniu przyjęć pacjentów Hela zwykle udawała się do swego pokoiku i odpoczywała po pracy, czytając książki, wypożyczane w czytelni, lub robiąc jakąś robótkę ręczną.

Mówiąc szczerze, nie lubiła zbytnio tych godzin samotnych. Aczkolwiek bowiem czytanie było jej najmilszą rozrywką, obawiała się nieco tej lektury, nasuwającej jej myśli o innem życiu, bardziej barwnem radosnem, i urozmaiconem, niżli to, jakie od paru lat było jej udziałem.

Miała wszystkie wygody w domu Krechowieckiego, dbał on nawet o pewne rozrywki kulturalne dla Heli, bywając z nią nieraz w teatrach, na koncertach i odczytach społecznych i literackich, lecz w główce Heli, z której od dawna już wypłoszony został młodzieńczy projekt zostania zakonnicą, coraz częściej budziło się jakieś ściślej niesformułowane jeszcze pragnienie osiągnięcia sławy na innem niż dotychczas polu.

Najpierw myślała o spróbowaniu swych sił na polu literackiem, lecz już po pierwszej nieudanej próbie, gdy jej ogromnie naiwna, lecz traktowana przez nią jako wcale oryginalny pomysł nowela, łudząco przypominająca swym stylem niezłe wypracowanie szkolne, spoczęła bezlitośnie i bezapelacyjnie w koszu redakcyjnym, przestała się łudzić możliwością osiągnięcia sławy na tem właśnie polu.

I oto od pewnego czasu zaczęła marzyć o karjerze artystki dramatycznej. Niewątpliwie posiadała odpowiednie tak zwane warunki zewnętrzne, a chciała wierzyć, że posiada też wystarczające dla tej karjery uzdolnienia. Zamierzała też wkrótce wywnętrzyć te marzenia przed swym opiekunem i zapytać go, czy nie miałby nic przeciw temu, gdyby poświęciła parę godzin wieczornych na studja w szkole dramatycznej?

Na razie jednak nie mówiła o tym projekcie z Krechowieckim, gdyż czuła instynktownie, że wyjawiając swój projekt mogłaby tem urazić swego opiekuna, dając mu odczuć, że zawód, jakiemu się poświęciła obecnie za jego namową w istocie nie odpowiada jej upodobaniom.

Wiedziała, że Krechowiecki, traktując obowiązki lekarza jako najszczytniejsze posłannictwo, byłby nader boleśnie dotknięty, gdyby usłyszał od niej szczere wyznanie, iż ona traktuje zawód sanitarjuszki i sekretarki jedynie jako chwilową konieczność, umożliwiającą jej bytowanie, lecz nie dającą jej wcale pełnego zadowolenia ukrytych pragnień.

Powierzone sobie czynności spełniała jednak chętnie i jej zawsze pogodne usposobienie nie dawało powodu do zrodzenia się w głowie Krechowieckiego myśli, iż pupilka jego traktuje swą posadę tylko jako chwilowy etap ku zupełnemu wyzwoleniu.

— — — — — — — —

Ujrzawszy Basię, Hela w pierwszej chwili nie poznała swej dawnej koleżanki z pensji. Basia na wstępie odrazu rzuciła się jej na szyję, całując Helę w usta i policzki, na których po tych gorących całusach pozostały wielokrotne ślady w kształcie drobnych ponsowych nawiasów — odbitek jej grubo nakarminowanych usteczek. Gdy wreszcie minął paroksyzm tego czułego powitania koleżeńskiego i obie usiadły na małej kozetce, przyglądając się sobie nawzajem, Basia, odczuwając, że Hela dotychczas nie uprzytamnia sobie, kto jest jej niespodziewanym gościem, roześmiała się nieco hałaśliwym chichotem i zawołała:

— Widzę jednak, że nie poznajesz mnie wcale, Helu!... Nie pamiętasz Basi, którą w swoim czasie wtajemniczyłaś w swój projekt wstąpienia do klasztoru Karmelitanek Bosych? Ha, ha!... Czy dotychczas trwasz w tym zamiarze? Chociaż wątpię... — dodała, nie dając Heli czasu na odpowiedź: nie masz wcale wyglądu aspirantki do klasztoru. Jakże ci się powodzi?

Po tym hałaśliwym śmiechu i szczebiocie, Hela wreszcie odnalazła w swej pamięci zacierające się już wspomnienie o swej dawnej koleżance i odparła szczerze:

— Wybacz, narazie istotnie nie poznałam cię Basiu. Zmieniłaś się prawie do niepoznania, lecz nie z usposobienia. Odczułam, że pozostałaś takim samym łobuzem, jakim byłaś na pensji.

— A pewnie.. — potwierdziła tamta, ponownie zanosząc się od śmiechu: dostosowuję się do współczesnych zapatrywań i jest mi z tem dobrze. Trzeba brać życie na wesoło...

— Może masz słuszność — zauważyła Hela — lecz dla takiego traktowania życia potrzebne są też odpowiednie warunki.

— To od nas samych zależy. Trzeba tylko chcieć takie warunki sobie stworzyć... — rezolutnie replikowała Basia, wyjmując z torebki pomadkę karminową i zręcznie odświeżając przed lusterkiem starty pocałunkami powitalnemi pons swoich warg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA.

Zjazd prezesów L. O. P. P. w Poznaniu.

Dnia 17. bm. obradował w Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu zjazd prezesów Komitetów Wojewódzkich L. O. P. P. i kierowników obrony przeciwgazowej z obszaru całej Rzeczypospolitej pod przewodnictwem b. wojewody p. A. hr. Bnińskiego, prezesa poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Tematem obrad była kwestja jak najracjonalniejszego przygotowania społeczeństwa do obrony lotniczo-przeciwgazowej, oraz ujednolicenia tej akcji dla całej Polski. W zjeździe m. in. udział wzięli: p. dr. inż. Martynowicz — prezes zarządu głównego LOPP. i z Poznania: pp. wojewoda poznański Dunin Borkowski, d-ca Okr. Korp. gen. dyw. Dzierżanowski, prezes LOPP. m. Poznania p. Dziurzyński i prezes D. K. P. inż. Ruciński.

Po uzgodnieniu poglądów co do prac dotychczasowych i planów na przyszłość, zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i marszałka J. Piłsudskiego.

Nakło.

Bal gwiazdkowy Hallerczyków. Zw. Hallerczyków urządza w środę dnia 26. bm. w sali Strzelnicy doroczny bal gwiazdkowy według nast. programu. O godz 18 zbiórka w sali w Strzelnicy. O godz. 18,15—19,00 walne zebranie. Od godz. 19—20 uroczysta akademja i dekoracja członków i zasłużonych pp. protektorów medalem „Polska swemu Obrońcy", po godz. 20 zabawa i taniec.

Inowrocław.

Ze Stow. Młodzieży Katolickiej. Jak wynika ze sprawozdania rocznego tut. Stow. Młodzieży Polskiej Kat., w bież. roku odbyło się 18 zebrań plenarnych, 20 zebrań zarządu oraz 38 t. zw rozkazów, na których były odczytywane programy prac na tydzień najbliższy. Urządzono 5 wycieczek krajoznawczych, również brano udział w zlocie związkowym w Poznaniu oraz w miejsc. obchodach i uroczystościach narodowych i kościelnych. Stow. liczy obecnie 72 członków, jest nadzieja na dalszy wzrost liczby i rozwój Stowarzyszenia.

Dzieci na scenie. Dnia 20. bm. w sali Parku Miejskiego wieczorem dzieci z „froeblówki" sióstr Dominikanek, odegrały 4 sztuczki teatralne i to: „Anielskie Betleem", „Żołnierzyki", „Prączki" i „Zwycięstwo". Czysty zysk z tego miłego przedstawienia przeznaczono na cele ochronki.

Z Izby Karnej. Izba Karna rozpatrywała sprawę na tle dramatu erotycznego, jaki rozegrał się w naszem mieście w r. ub. Przed rokiem niej. A. J. postrzeliła z rewolweru i lekko zraniła swego dawnego szefa i kochanka p. K. z zadrości o inną kobietę. Uznając, że oskarżona nie miała zamiaru dokonać zabójstwa na osobie K., a działała jedynie pod wpływem afektu, Izba po dłuższej naradzie przychyliła się do wywodów obrońcy i uchwaliła ją od winy i kary.

Na gwiazdkę dla żołnierzy. Lista ofiar na gwiazdkę dla żołnierzy tut. garnizonu jest tak wielka, że notujemy tylko ofiary wyjątkowo hojne. Tak więc urzędnicy Wydziału Powiatowego z inicjatywy starosty złożyli 500 zł. a wydział miejski za przykładem prezydenta 250 złotych.

Z Tow. Krajoznawczego. Dnia 20. bm. odbyło się w sali Rady Miejskiej organizacyjne zebranie walne oddziału miejsc. Tow. Krajoznawczego. Przewodniczył dr. Gutowski, referat informacyjny wygłosił prof. Otto. Zebrani uchwalili jednogłośnie założyć oddział Tow., dla którego wybrali zarząd i komisję rewizyjną. Prezesem oddziału obrano prof. Otto, zast. dr. Znanieckiego, sekretarką p. Janowską, skarbnikiem kpt. emer. W. Zabłockiego oraz członkiem zarządu bez specj. urzędu p. Z. Czaplę. Zastępcami członków zarządu będą: pp. Bogusławski i Kopeć. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. Lewandowska, insp. szkolny Nowakowski i dyr. Kołodziej. Oddział ma rozpocząć czynności swe z dniem 1 stycznia.

Gniezno.

Budżet m. Gniezna na rok 1929-30, jest wyłożony począwszy od 22. bm. do 31. bm w Magistracie, wydział budżetowo-gospodarczy, do publicznego wglądu.

Na biednych m. Gniezna złożyli p. A. Rogowski do dyspozycji p. prezydenta Barciszewskiego 100 zł.

Dla więźniów i ich rodzin złożył p. W. Fischer za 50 zł wyrobów mięsnych, p. Mikołajczak 100 świec, 24 lichtarze i 32 kawałki mydła, p. J. Galantowicz 30 funtów kiełbasy, p. Maciejewski 30 funtów bułek i p. Vogel z Wełnicy 1 ctr. jabłek.

„Jasełkę" wystawią w drugie święto Bożego Narodzenia na scenie hotelu Europejskiego Stow. Młodzieży Polskiej im. św. Stanisława Kostki. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny biletów od 50 gr do 2 zł. O godz. 2 po poł. odbędzie się przedstawienie dla dzieci.

Doroczne polowanie w miejskim lesie odbyło się w ub. środę przy udziale 16 uczestników w tem p. prezydenta Barciszewskiego. Polowaniem kierował leśniczy p. Gruiński, ubito 40 zajęcy, przyczem największą ilość (5) zastrzelił dyr. Śliwiński.

Na Tydzień Policjanta złożyli: p. Karpiński 25 zł, p. Holka 25 zł, Cukrownia 5 zł i p. Gust 5 złotych.

Klub Sport. „Stella" urządza w sobotę, dnia 5 stycznia 1929 r. w sali hotelu Europejskiego swój doroczny bal maskowy. Sympatyków klubowych, chcących wziąć udział w balu, uprasza się zgłaszać po zaproszenia do kiosku p. Kujawskiego, przy ulicy Chrobrego.

„Dziennik Gnieźnieński" przestaje wychodzić. Donoszą nam z Gniezna, iż pismo „Dziennik Gnieźnieński", wychodzące od 1925 r. w Gnieźnie, z dn. 1 stycznia przestanie wychodzić.

Posiedzenie Rady Miejskiej ostatnie w tym roku odbyło się w ub. czwartek w auli szkoły handlowej pod przewodnictwem p. dr. Jurka. Wybrano jako opiekunów społecznych dla 4 okręgów pp. Zdrojewskiego, Bittnera, Kostenckiego i p. Koziełłową, na opiekunów obwodowych (7) pp.: Bittnera, Bodusa, Kostenckiego, Koziełłową, Szczepaniaka, Zdrojewskiego i Żaka, a do komisji ubogich pp. Langowską, Koziełłową, Bittnera, Bodusa, Ciesielskiego, Kiersztana, Kostenckiego, Szczepaniaka, Włodarczyka, Zdrojewskiego i Żaka. W dalszym ciągu po uchwaleniu 100 proc. dodatku do państw. podatku gruntowego oraz 25 proc. dodatku do państw. podatku od nieruchomości, przyjęto statut Komunalnej Kasy Oszczędności w Gnieźnie, poczem uchwalono zapomogi gwiazdkowe i to w nast. wysokości: dla urzędników miejskich, oraz nauczycieli gimn. żeń. i szkoły handlowej 50 proc. pensji, dla pracowników miejskich płacę dwutygodniową, dla policji 4000 zł, dla ubogich 4000 zł, dla bezrobotnych 6000 zł, dla towarzystw dobroczynności 2000 złotych i dla emerytów, wdów i sierot 1000 zł. Następnie przeznaczono 10000 zł na udział w Powszechnej Wystawie Krajowej, poczem przystąpiono do wyboru Rady Kasy Oszczędności, komisji rewizyjnej i 4 bezpłatnych członków Magistratu. Na członków Rady wybrano pp. Andersza, Bernaciaka, Bittnera, Chudasia, Migdalka, Woźniaka i Zakrzewskiego; do komisji rewiz. pp.: Lewandowskiego, Bykowskiego i Kostenckiego oraz jako członków Magistratu ponownie pp.: dr. Trepińskiego, Górskiego, Trafalskiego i J. Waberskiego. Wkońcu uchwalono z funduszów reprezentacyjnych przeznaczyć 6000 zł na remont wewnętrzny Magistratu.

Św. Piotr przy radjo.



— Nastawiłem na Warszawę, a tymczasem słyszę Boliwję i Paragwaj.

Starogard.

Odczyty T. C. L. Zarząd Tow. Czytelni Ludowych zorganizował dwa ciekawe odczyty o Francji i Henryku Dąbrowskim. W przerwach przygrywała orkiestra 2 pułku szwol. Frekwencja publiczności ze względu na wielkie mrozy była niewielka.

Gwiazdkowe przedstawienie szkoły wydziałowej. Uczniowie szkoły wydziałowej wystąpili z ładnym wieczorkiem gwiazdkowym, w skład którego weszły: deklamacje, jasełka, tańce śnieżek itp. Miły ten wieczorek dla dzieci i ich rodziców został powtórzony trzykrotnie w ub. środę, czwartek i piątek.

Ceny świąteczne. Na ostatnim targu przed świętami ceny na artykuły spożywcze, a zwłaszcza na ryby i owoce, podskoczyły o 100 proc. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu wielkie mrozy. Dostawa ryb, choinek i innych przedmiotów, związanych z wigilją była niedostateczna. Za małe drzewko płacono od 4—10 złotych.

Bal maskowy Na Sylwestra organizuje zarząd Sceny Polskiej wielki bal maskowy.

Z zebrania „Lutni". Dnia 21 bm. odbyło się w sali hotelu Wielkopolskiego zebranie towarzystwa śpiewu „Lutni", na którem prezes p. Burczyk omówił sprawę wyjazdu chóru na wszechsłowiański zjazd, jaki się odbędzie w Poznaniu, z okazji otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Premjera Sceny Polskiej. Scena Polska wystawiła b. ładną komedję „Nie trzeba się nikomu dziwić". Publiczność dopisała b. dobrze. Na specjalną uwagę zasługuje p Ruszkowski w roli hr. Starowieckiego i p. Więckiewiczowa w roli Nelli.

Toruń.

Podziękowanie. Od pułkownika artylerji p. Maksymiljana Landau, dowódcy pułku manewrowego, otrzymaliśmy nast. pismo: panu Marjanowi Deutsch, właścicielowi drogerji „Pod Orłem" w Podgórzu pod Toruniem składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za hojną i wydatną pomoc w urządzeniu gwiazdki dla żołnierzy mego pułku.

Tczew.

Obchód gwiazdkowy Powst. i Woj. Na zebraniu miesięcznem Wojaków im. gen. Dąbrowskiego uchwalono urządzić obchód gwiazdkowy w sobotę, dnia 29. bm. w lokalu p. Schreibera (Hala Pomorska). Walne zebranie odbędzie się dnia 10 stycznia w tej samej salce.

Z zebrania „Sokoła". Na ostatniem zebraniu „Sokoła" uchwalono zwołać walne zebranie na niedzielę, dnia 13 stycznia w Hali Miejskiej. W roku bież. „Sokół" urządza gwiazdkę dnia 27. bm. z bardzo urozmaiconym programem. Na zakończenie zaś starego roku urządzają nasi dzielni sokoli w Strzelnicy wieczorek familijny (Noc sylwestrową).

Ruch statków na Wiśle już został wstrzymany. Temperatura w nocy z poniedziałku na wtorek gwałtownie się obniżyła. W ub. środę rano mieliśmy w Tczewie 23 C. Wisłą płynie dość gruba kra lodowa. Ruch statków wstrzymany.

Walne zebranie N. P. R. w Tczewie. Zagaił posiedzenie p. Grabowski. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Marzela. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Marszałkował p. Tkaczyk, sekretarzował Kaźmierczak. Nowy zarząd stanowią: prezes filji II. — Grabowski, wiceprezes p. Błaszczyk, skarbnik p. Mazela, sekretarz p. Kaźmierczak. Komisja rewizyjna pp. Tkaczyk i Rogowski.

PROGRAMY RADJOFONICZNE.
WTOREK, 25 GRUDNIA.

Poznań. (344,8). Godz. 10,15—11,45: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 17,00—18,00: Słuchowisko dla dzieci. (Transm. z Warszawy). 18,00—19,00: Koncert. 19,00—20,15: Koncert (Transmisja z Krakowa). 20,15—20,35: Nadprogram. 20,35—21,00: Kolendy polskie w wykonaniu Bogny Milskiej (sopran). 21,00—22,00: Słuchowisko pt. „Misterjum Bożego Narodzenia" (Transmisja z Wilna). 22,00—22,20: Sygnał czasu, komunikaty: meteor., sport. i PAT. 22,20—24,00: Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Esplanada".

Warszawa. (1111). Godz: 10,15—11,45: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. 17,00—18,00: Słuchowisko dla dzieci z Poznania. 19,00—20,15: Koncert z Krakowa. 21,00—22,00: Słuchowisko pt. „Misterjum Bożego Narodzenia" — M. Limanowskiego. (Transm. z Wilna).

ZMARLI.

Śp. Helena z Żeleńskich Gregorowa w Wielkim Donimierzu.

Św. Jan Jęchorek, kierownik parowozu, w Ostrowie.

Śp. Maksymiljan Klawon w Toruniu.

Śp. Marja Sadowiczowa, działaczka narodowa z Berlina, założycielka tamtejszego Grona Przyjaciół Sceny, zmarła w Poznaniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. D. Kruszwica. Zapowiedź pana się nie sprawdziła, właśnie zapowiada się mroźna zima.

Bukowiec. F. M. Żałujemy, że Pan tak późno nadesłał i dlatego umieścić nie możemy.

„Wśród Nocnej Ciszy..."

W Katedrze Pomorskiej.

Pelplin — wieś pomorska — stolica biskupów chełmińskich.

Bogata i duża wieś Pelplin, leżąca w powiecie tczewskim, na północ od Smętowa w malowniczem położeniu nad rzeką Wierzycą — liczy dziś przeszło 5 tys. mieszkańców.

Pomimo, że wieś ta posiada powiększoną w ostatnim czasie stację kolejową, leżącą na głównej linji Toruń — Gdynia, wielką cukrownię i dwa młyny — to jednak dotąd nie zaliczono jej do miast polskich. Pelplin pozostał wsią, w środku której króluje majestatycznie stara pomorska katedra biskupia.

Stare kroniki wspominają, że wieś tę podarował klasztorowi Cystersów ówczesny wojewoda gdański, Wojsław. Ponieważ dotychczasowy klasztor znajdował się w niezdrowej wsi Pogódkach pod Starogardem, dlatego Cystersi przyjęli ten dar z wielką wdzięcznością i w roku 1276 przenieśli się do Pelplina. W krótkim czasie klasztor Cystersów w Pelplinie tak się wzbogacił, że posiadał 44 wsie, liczne młyny, kamienice i jeziora.

W roku 1282 Krzyżacy zajęli Pelplin W tym samym jeszcze roku Cystersi przystąpili do budowy wspaniałej bazyliki. Budowa tego pięknego kościoła trwała blisko 150 lat. W roku 1433 Husyci przeciągają pod Pelplinem napadli na cichą wioskę, podpalili klasztor a w doszczętnie ograbionej bazylice urządzili stajnię W czasie trzynastoletniej wojny kościół i klasztor został znowu okropnie zniszczony.

Spokojniejsze czasy dla Cystersów przyszły dopiero w roku 1466, kiedy to całe Pomorze przeszło pod panowanie Polski. Dotychczas zakonnikami w klasztorze pelplińskim byli przeważnie Niemcy — odtąd zaś, kiedy prawo nominacji przeszło na królów polskich byli nimi wyłącznie Polacy, pochodzący przeważnie ze szlachty pomorskiej.

Pierwszym opatem polskim był w roku 1557 Stanisław Żelisławski, który później otrzymał także godność biskupią. Najwybitniejszym opatem z czasów którego pochodzą najpiękniejsze a zarazem i najcenniejsze zabytki w kościele był Leonard Rembowski II, który w r. 1623 podejmował uroczyście Króla Zygmunta III z żoną i córką.

Podczas wojny szwedzkiej zakonnicy opuścili klasztor bojąc się prześladowania i ucisku. Pomimo surowego zakazu, wydanego przez króla Gustawa Adolfa — Szwedzi w roku 1626 obrabowali kompletnie kościół i skarbiec klasztorny.

W ośm lat później przybył do Pelplina król polski Władysław IV, celem podpisania rozejmu ze Szwedami. Najwięcej jednak ucierpiała obecna katedra biskupia w drugiej wojnie szwedzkiej (1655—60), kiedy to w roku 1659 wojska szwedzkie z królewiczem Adolfem rozłożyły się pod Lignowami. Szwedzi wpadli wtenczas do klasztoru, powyrywali drzwi i porozwalali piece Zakonnicy zaś chcąc uchronić przed zbeszczeszczeniem i zniewagą drogocenne obrazy ścienne w krużganku klasztornym — pomalowali je naprędce wapnem. Dopiero po przeszło dwustu latach obrazy te zostały przypadkowo przez artystę malarza odnalezione i odnowione. Są to obrazy z historji świętej, malowane na ścianie.



Fronton katedry z głównem wejściem.

Najświetniejszem zdarzeniem w dziejach klasztoru były odwiedziny króla Jana Sobieskiego, który razem z królową i królewiczem Jakóbem przybył tu statkiem (rzeką Wierzycą) na uroczystość Bożego Ciała w czerwcu 1677 r Kroniki klasztorne opisują dokładnie uroczystość i przyjęcie, jakie zgotowali zakonnicy rodzinie królewskiej i towarzyszącym jej dostojnikom.

Po rozbiorze Polski klasztor Cystersów zaczął podupadać, z powodu objęcia dóbr zakonnych przez rząd pruski — aż ostatecznie w roku 1823 został zupełnie zniszczony. Rok później kościół klasztorny oddano na katedrę diecezji chełmińskiej. Ostatnim rzeczywistym opatem polskim po rozbiorach był ks. Florjan Gotarowski, po nim byli już tylko tytularnymi opatami biskupi chełmińscy. Ostatni przeor ks. Ludwik Prądzyński, umarł w roku 1826 w Nowej Cerkwi, a ostatnim z Cystersów pelplińskich był ks. Wilhelm Miecznikowski, który umarł dopiero w r. 1859 w Skarszewach.

Pozostały po Cystersach kościół jest więc od roku 1824 kościołem katedralnym, a w dawnym klasztorze znajduje się dzisiaj częściowo gimnazjum, częściowo zaś seminarjum duchowne.

Katedra pelplińska jest największym i najpiękniejszym kościołem gotyckim na Pomorzu. Jak już wyżej wspomniano, budowę jej zaczęto w końcu XIII w. i wykończono zaledwie w początkach XV. w. Budowę przerwało w roku 1323 uderzenie pioruna, który zniszczył wieżę — a w r. 1399 zawalenie się części sklepienia W odnawianiu kościoła po napadzie Husytów pomagał finansowo także król polski Kazimierz Jagiellończyk. W roku 1639 piorun ponownie uderzył w wieżę zegarową, która została odbudowana w roku 1702. Katedrę gruntownie odrestaurowano w latach 1894—99.

W czasie niemieckiego „Kulturkampfu" biskupi polscy w Pelplinie byli na każdym kroku prześladowani przez zaborcę. W kronikach katedralnych jest opisany między innymi następujący np. fakt. Ośmdziesięcioletni biskup ks. dr. Marwicz musiał płacić tak liczne kary za nieprzestrzeganie i łamanie praw majowych — że w końcu wyczerpały mu się fundusze i nie miał czem zapłacić grzywny. Obłożono mu więc aresztem powóz, który wierna ludność wykupiła na rynku w Starogardzie i własnoręcznie zawiozła do Pelplina do dyspozycji biskupa.

Innym razem miał być ks. dr. Marwicz aresztowanym — a że w swych młodych latach służył w wojsku i był adjutantem samego cesarza Wilhelma I, dla tego wysłano celem aresztowania go eskortę pułku jego czarnych huzarów z oficerem na czele. Biskup przyjął oficera bardzo grzecznie, a gdy tenże oznajmił mu cel swego przybycia nie zmieszany biskup staruszek rzekł: „Stoję do dyspozycji, pozwól tylko pan, abym się przebrał". Był bowiem w rewerendzie. Biskup wyszedł a po chwili zjawił się w galowym mundurze oficerskim pułku czarnych huzarów meldując się: „Ot! panie oficerze, jestem gotów" Zawstydzony oficer nie wiedział co powiedzieć, w końcu rzekł: „Mam rozkaz aresztowania biskupa, a nie oficera pruskiego" — a oddając pełne honory wojskowe uciekł razem z eskortą z pałacu biskupiego.

Dziś już w gwiaździstą północ grudniową za potężnem echem dzwonów płynie spokojnie w dal bezkresną: „Wśród nocnej ciszy..."

Andrzej Szklarski—Starogard.

Moja Kolęda.

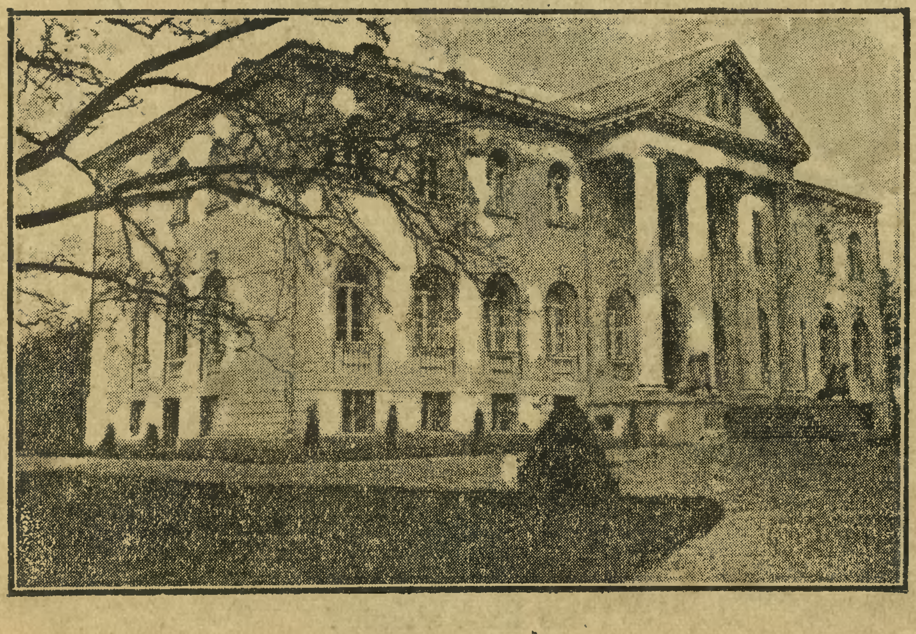
Jak Cię nie kochać. wiekuisty Panie,
Jak nie uwielbiać Twojego imienia...
Hen, za mgławicą — obrałeś mieszkanie,
Gdzie skarga Ziemi się nie rozprzestrzenia

Masz słońca wielkie i gwiazd różnych tyle,
A jednak Twoje przenajświętsze dłonie,
W kosmicznym światów zanurzone pyle
Nas — nędzne prochy — tulą na swem łonie.

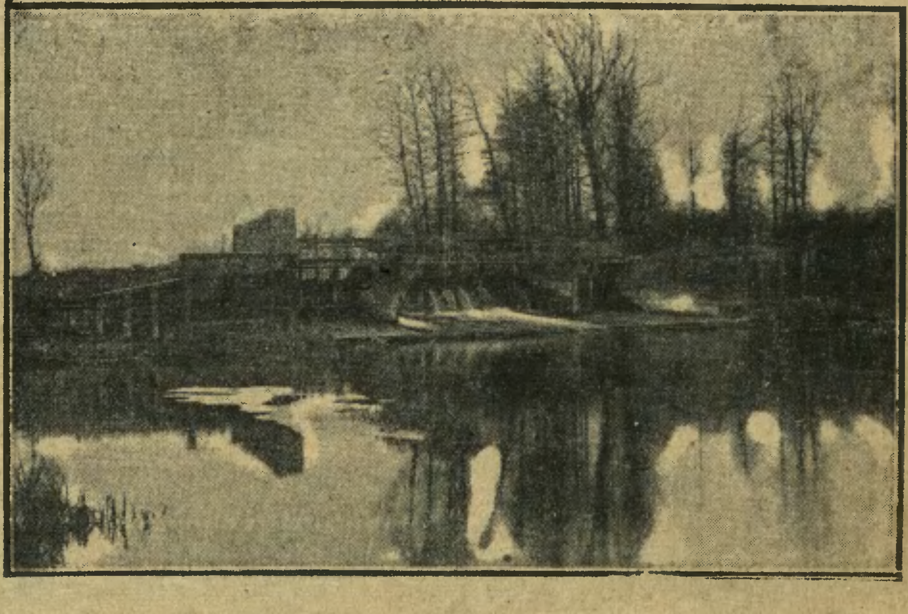
Wielka Twa dobroć, wielka i jedyna,
Szafarzu serca, którym u poddani
Na śmierć — w podzięce — zamęczyli Syna
Niepomni łaski zrodzonej w otchłani.
— — — — — — — — — —
Zło gościm u siebie złe co jest i będzie,
Choć gwiazdy srebrne wymrugują oczy,
Świat niewstrzymany w swym zawrotnym pędzie
Torem ciemności od wieków się toczy.

O Panie, Panie!... U Syna kołyski
Modlę się dzisiaj jako ci pasterze,
Powiedz, czy mroków jest już koniec bliski,
Kiedy się ludzkość w płaszcz gwiezdny ubierze?

M. Szurło-Gorzelak.



Pałac biskupi.



Śluza przed mostem na rzece „Wierzycy".

Boże Narodzenie.



Dzień przyjścia na świat Zbawiciela w całym świecie chrześcijańskim obchodzony jest z wielką uroczystością. Jak ogromne znaczenie przywiązuje kościół do dnia tego, dowodem jest czterotygodniowy post, zwany Adwentem, na to naznaczony, aby wierni w skupieniu ducha i w rozmyślaniu oczekiwali dnia uroczystego.

Dziś w świecie całym pamiątkę Narodzenia Bożego obchodzi się 24 grudnia. Dzień ten ustanowiony został w Rzymie, prawdopodobnie w pierwszem stuleciu, a najwyżej w początkach drugiego.

Na Zachodzie data oddawna ustalona, nigdy nie była poddawana wątpliwości, na Wschodzie jednak przez długie czasy obchodzono Boże Narodzenie w kwietniu, a nawet w maju. Z czasem dopiero uznano, że obliczenie rzymskie oparte było na rachubie rzetelnej i wrócono do dawnej daty, która dla wszystkich chrześcijan stała się obowiązującą. Nawiasem nadmienić trzeba, że głównym obrońcą tej daty był św Jan Złotousty (Chryzostom) i wywody jego zostały przyjęte.

W dniu Bożego Narodzenia wszyscy chrześcijanie powinni uczestniczyć w nabożeństwie. Jedynie tylko choroba obłożna uwalnia od tego obowiązku. W dawnych czasach każdy, kto nie był na Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia, ulegał karże klątwy, której skutki trzy lata nad nim ciążyły; nie wolno mu było odbywać niektórych obrzędów kościelnych, ani utrzymywać stosunków z innymi wiernymi Z biegiem czasu ciężką tę karę zniesiono.

W celu zwiększenia uroczystości, każdemu z kapłanów wolno w tym dniu odprawiać trzy Msze święte. Zwyczaj to bardzo dawny Św. Grzegorz wspomina o nim, jako o pochodzącym z pierwszych lat chrześcijaństwa. Niegdyś papieże śpiewali te trzy msze w Rzymie, w trzech rozmaitych kościołach: pierwszą o północy w kościele Matki Boskiej (Santa Maria Maggiore) u ołtarza Złobu świętego (stąd nazwa łacińska tej mszy ad praesepe); drugą o świcie w kościele św. Anastazji — i z tego powodu czyni się wzmianki o tej świętej w czasie mszy przed świtem; trzecią wreszcie mszę odprawiali w katedrze św. Piotra, przed grobem Apostołów, gdzie zawieszano ogromny świecznik srebrny, na którym paliło się 362 świec.

Trzy msze w dzień Bożego Narodzenia, według objaśnień Ojców Kościoła, są symbolem trojakiego narodzenia Zbawiciela: przedwiecznego na łonie Ojca, doczesnego w łonie Najświętszej Marji Panny i duchownego przez łaskę Jego w sercach sprawiedliwych.

Według niektórych znów liturgistów, trzy msze w dzień Bożego Narodzenia inne mają znaczenie mistyczne Msza śpiewana o północy, zdaniem ich, przypomina nam stan rodu ludzkiego przed przyjściem Zbawiciela: ludzie pogrzebani byli w ciemnościach błędu Jezus przyszedł wydobyć ich stamtąd

... „Lud, który chodził w ciemnościach, ujrzał światłość wielką, — powiada prorok Izajasz.

Druga msza, odprawiana o świcie, przypomina nam początki czasów, kiedy prawo łaski zostało nadane. Nareszcie trzecia, odprawiana w dzień, jest niejako objawieniem łask obfitych, do których Jezus Chrystus przypuszcza nas w swem Narodzeniu.

Pamiątkę tego cudownego, a dla nas najdroższego wypadku święcą uroczyście wszystkie narody chrześcijańskie. Ale nie wszystkie jednakowo, bo jak słusznie powiada nasze przysłowie — co kraj, to obyczaj.

Jak u nas święta te są zazwyczaj obchodzone, piszemy o tem na innem miejscu. Powiedzmy zgóry, że tego nastroju tak uroczystego a pociągającego serca nie spotykamy w żadnym innym kraju.

Jeżeli zwykło się mówić o Bożem Narodzeniu, że jest to święto miłości, to istotnie u nas wszyscy za takie je uważają.

Wieczerza wigilijna, łamanie się opłatkiem i śpiewanie kolend wszystko to tylko nasze polskie i słowiańskie są zwyczaje. Inne narody ich nie znają.

A jakie wspaniałe to zwyczaje, jak każdemu z nas są drogie, o tem chyba pisać nie potrzebujemy.

W zwyczajach narodowych stanowiących prawdziwą skarbnicę, znajdują się klejnoty niekiedy wprost nieocenionej wartości.

Jakże wielki wpływ dobroczynny i moralny wywierają one na społeczeńczność polską.

Choinka, tak ulubiona szczególnie przez dziatwę, nie jest rdzennie naszym polskim zwyczajem. Jeszcze w końcu XVIII wieku, a więc przeszło sto lat temu nie znano jej u nas wcale.

Przyjęliśmy ją od niemców w początkach XIX stulecia i z czasem poczęliśmy ją przyozdabiać w swojskim polskim stylu.

Kolebką choinki są pierwotne siedziby germańskie, a więc Szwecja, Norwegja i Danja. Stamtąd przeszła ona do Anglji, gdzie do dnia stroimy ją dla dzieci ozdobami w polskim stylu, by od kolebki wpajać w dziatwę naszą artystyczną indywidualność.

W obcych krajach każdy, od najmłodszego, do najstarszego, musi mieć choinkę (po angielsku Christmas, po niemiecku Christbaum — drzewko Chrystusowe).

W Anglji też, z innych obcych krajów, Boże Narodzenie bywa stosunkowo najuroczyściej obchodzone. Na tydzień już przed świętami zaczynają się przygotowania. Każdy dom przystraja się w wieńce z zieleni, najczęściej jemioły.

Zamiast przy wieczerzy, jak u nas, anglicy zgromadzają się przy stole na obiedzie, w pierwszy dzień świąt Befsztyk i pudding to główne potrawy tej uczty. Wigilji anglicy wcale nie obchodzą.

We Francji niegdyś Boże Narodzenie było solennie obserwowane. Dziś uroczystość ta straciła tam dużo na okazałości zewnętrznej. Święto nazywa się tam Neol Łączą z niem pewne drobne zwyczaje i śpiewy, ale prawie nikt ich nie zachowuje. Zdarza się nawet, że fabryki w dniu tym nie zaprzestają pracy.

Ludzie religijni, których jednak we Francji jest sporo, obchodzą Boże Narodzenie nabożeństwem, po którem zbierają się na wspólnej biesiadzie i czas wesoło spędzają.

Wychodźcy nasi, których we Francji jest około 500 000, na pewno oddziałają na Francuzów, zwłaszcza na lud francuski pięknem naszych obchodów, a może nawet zachęcą do ich zaszczepienia we Francji.

W Niemczech „Weinacht“ obchodzona jest bardzo uroczyście; we wszystkich klasach społecznych. Choinka stanowi tam główny moment uroczystości.

Włosi nie mają choinki, ale za to niemal w każdym domu jest urządzony żłobek z Dzieciątkiem Jezus, a obok kosz z łakociami dla grzecznych dzieci „Natale“ włoskie obowiązuje tam każdego do wysłuchania Mszy św.; obowiązek ten spełniany jest z największą sumiennością przez pobożnych — przynajmniej zewnętrznie — Włochów. Do zabaw świątecznych należy „tombola“, czyli loterja fantowa, w tym dniu w każdym domu urządzana, a ulubiona zabawa ludu.

Hiszpanie obchodzą „Bonna-Nuote“ (dobranoc) na ulicach t. j. przebierają się w kostjumy cudaczne, nakładają maski, tańczą i bawią się na placach publicznych. Co kraj — to obyczaj.

Porównywując te wszystkie zwyczaje, mimowoli przypomina się przysłowie: „Wszędzie dobrze i ładnie — ale w domu i najlepiej i najładniej.

Romuald Ziemkiewicz.

P. Bartel jest niestrudzony



w huśtaniu urzędników.

Rzeczy tragiczne, magiczne i wesołe

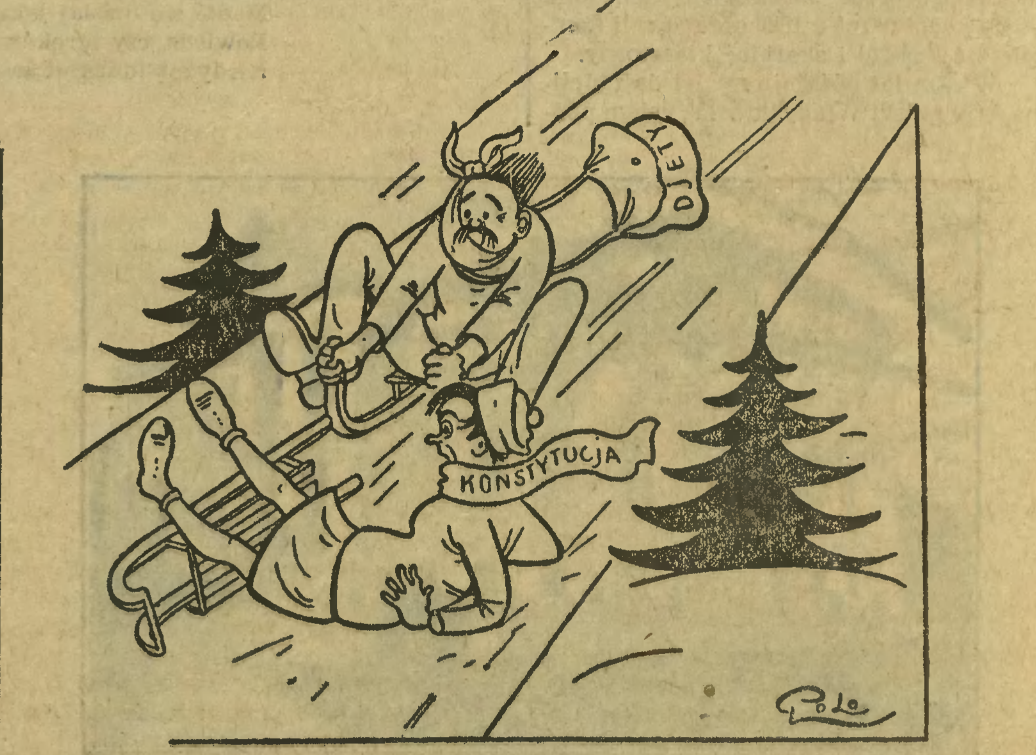
Z bibljotecznych szpargałów zebrał T. B.

Magja jest nieśmiertelnym pomnikiem głupoty i zarazem pychy ludzkiej. Istniała od czasów najdawniejszych. Była zawsze kopalnią złota dla sprytnych oszustów, a źródłem obłędu dla zarozumiałych manjaków. Znany pisarz rzymski, Agryppa, dzielił magję na trzy gatunki: naturalną sztukę czarnoksięską równoznaczną z prymitywnemi wiadomościami o medycynie i właściwościach magnetycznych niektórych ciał nieorganicznych, które to wiadomości umiano zręcznie zastosować w życiu praktycznem; następnie matematyczną magję, która polegała na łączeniu naturalnej magji z kabalistyką cyfr; i wreszcie truciźnianą magję, której mądrość koncentrowała się w napojach i eliksirach, czyli w różnego rodzaju okropnych mięszaninach.

Sztuki magiczne mają swoje wesołe i potwórnie okrutne strony. O nich tylko mówi niniejszy artykuł. Wielu słynnych i mądrych skądinąd ludzi w starożytności czy w średniowieczu wierzyło w te głupstwa I tak Demokryt z Grecji był przekonany, że istnieją rośliny, za pomocą których można sprowadzić na ziemię duchy i bogów, albo zbrodniarzy zmusić do wyznania najcięższych zbrodni. Sam Agryppa wierzy w rośliny, które umarłych do życia przywracają, i sądzi, że spalona wątroba bazyliszka sprowadza burze, pewien magnetyczny kamień czyni człowieka niewidzialnym, inny kamień znowu oswaja drapieżne zwierzęta, a skóra żywcem zdarta z hyjeny zabezpiecza w bitwie przed ranami i śmiercią. Podobnym idjotyzmom ulega nawet słynny przyrodnik rzymski, Plinjusz, trzeźwo pozatem myślący człowiek. On twierdzi w pismach swoich, że połknięcie żywego kreta na surowo daje ducha proroczego i sprowadza moc cudotwórczą. Grecki lekarz, Asklepiades, miał znać rośliny, które osuszają natychmiast jeziora i rzeki, a inne, wrzucone w szeregi nieprzyjaciół, zmuszają ich do ucieczki. Grek Dioskorydes utrzymywał, że orli kamień, starty na proch i zmięszany z ciastem przeznaczonem na chleb, odkrywa złodzieja, bo tenże nie będzie w stanie przełknąć chleba, upieczonego z takiego ciasta... Oczywiście musiałby mieć żelazne zęby i strusi żołądek! Nawet w średniowieczu za ery chrześcijańskiej wielcy uczeni wierzą w czarnoksięskie sztuki, między innemi i w to, że czarownice posiadają napój, który ludzi zamienia w konie i osły. Ośli łeb, pieczony na zarzewiu, miał sprowadzać złego ducha i zmuszać go do uległości.

Osobny dział w magji stanowią talizmany. Są to przeważnie szlachetne kamienie z wyrytemi na nich tajemniczemi znakami Oto kilka przykładów tego zababonu: Djament na lewem ramieniu chroni od złych duchów i trucizny, agat broni od złych myśli i miłosnego szału, rubin leczy z kataru,

Karambol na torze sejmowym.



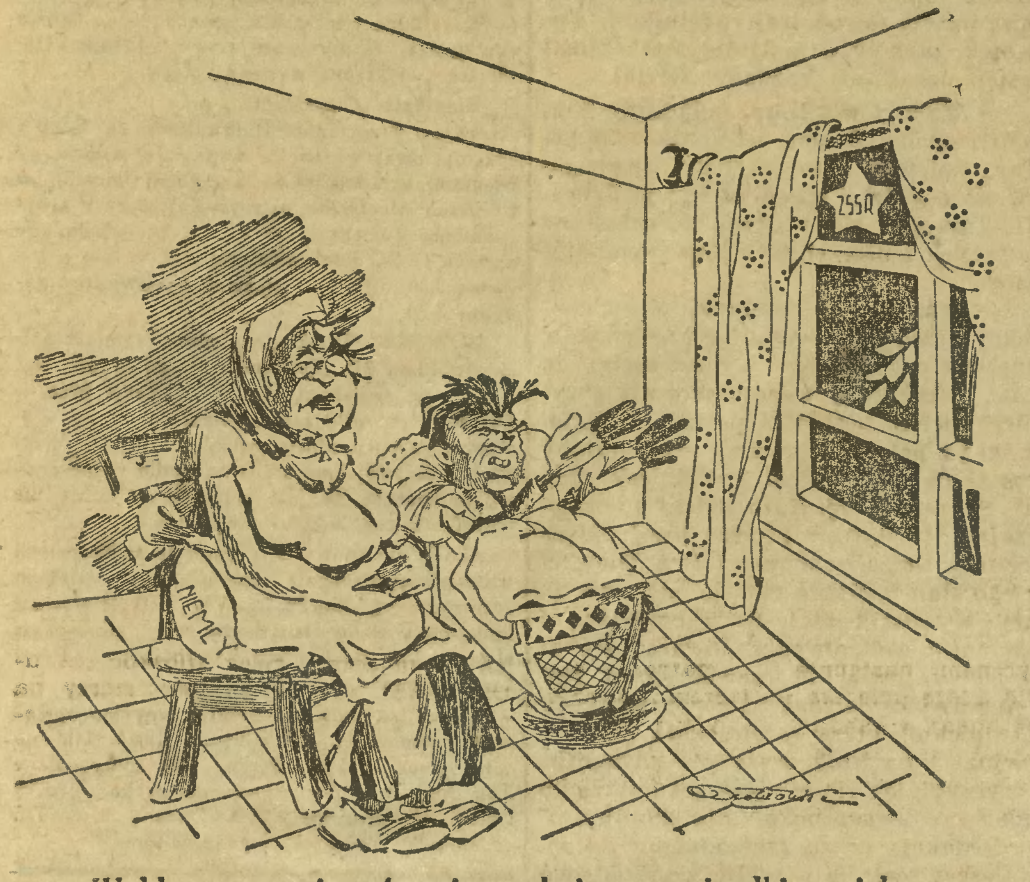
Kto kark złamie?

kryształ górski zabezpiecza przed bólem głowy i zawrotami, chryzolit jest obroną przeciw melancholji, topaz przeciw nieczystym myślom i czuciom, szmaragd ma chronić cnotę od upadku.

Medycyna średniowieczna grzeszy nie mniej różnemi przesądami niż starożytna. Jęczmień na oku każe ona leczyć w ten sposób: bierze się ziarna dopiero co zżętego jęczmienia, dotyka się ostremi końcami oka i wymawia się za każdem dotknięciem czarodziejskie: „uchodź, uchodź". Kolki leczono za pomocą kamienia, na którym wyobrażony jest Herkules, grecki półbóg, duszący lwa. Na kość, która utkwi w gardle, radzi jakiś dowcipny średniowieczny medyk mówić z odpowiednim ceremoniałem: „Święty męczennik Błażej rozkazuję ci wyjść nazad albo pójść dalej". Sądzono, że na żółtaczkę jedynem lekarstwem jest roślina żółta, na wewnętrzne boleści pomaga jedynie oset, bo kłuje. Odciągać wszelaką chorobę miał następujący środek: krew zdrowego człowieka wlewa się do skorupy z jaja, poczem wsadza się ten preparat pod kurę wysiadującą jaja; kiedy minie okres potrzebny na wyląg, bierze się to czarodziejskie jajo i kładzie do pieca razem z ciastem na chleb, a po upływie czasu, w którym chleb został upieczony, wyjmuje się też jajo z krwią; w tym stanie ma ono nazwę mumji i przyłożone do chorego organu człowieka odciąga chorobę; warunkiem koniecznym jednak jest, aby jajo to po odciągnięciu choroby dać zjeść jakiemuś zwierzęciu, albo wsadzić w ciuplę drzewa, albo zakopać w ziemi. Brodawki leczono przez nacieranie je ręką umarłego człowieka.

Takie to dziwne praktyki odbywały się w dawnej medycynie, a jeszcze dziwniejszych dokonywano dla zadowolenia własnych kaprysów i zrealizowania niemądrych życzeń. Obłęd ludzki posuwał się też nieraz w tym kierunku do zbrodni i okrucieństwa, od których krew stygła w żyłach, ale o nich zamilczeć wolimy, aby nie psuć pogodnej chwili świątecznej.

Rozpaskudzony malec.



Waldemarasowi znów się zachciewa gwiazdki z nieba.

Wigilja w domu Andrzeja Grzywy.

Opowiadanie poniższe osnute jest na prawdziwem zdarzeniu, jakie według „Wiadomości Metapsychicznych" zajść miało u. r. w powiecie łuckim.

Andrzej Grzywa, właściciel kilkunastu włók w Poleśnej, był — co to się nazywa — sprawiedliwym gospodarzem. Wzorowy mąż i ojciec, przykładny opiekun swej czeladzi, uchodził w całej okolicy za wzór chłopa - obywatela, co to umiał zawsze oddać Bogu co jest boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego.

Jedną miał tylko zgryzotę na duszy i na sumieniu. Trzech najstarszych synów stracił na wojnie. To też gdy w r. 1920 parła ku granicom Rzeczypospolitej bolszewicka nawała, a jego ostatni i najmłodszy syn, szesnastoletni Janek, chciał wstąpić w polskie szeregi, Grzywa rzekł twardo i nieustępliwie:

— Dość ofiar i dość mojej krzywdy. Tamtych trzech wola Boska mi zabrała, a nie skarżyłem się ani próbowałem dociec, dlaczego takie były wyroki niebieskie. Teraz ty mi się jeden ostałeś, dziedzic mego nazwiska i tej ziemi, ciężką pracą a potem moim zdobytej i uprawianej. Ciebie chronić, ciebie utrzymać — jest teraz moim obowiązkiem. Nie zaważysz ty sam jeden w onem zmaganiu się. A twoja śmierć to moja śmierć, a z nią zmarnowanie całego dobytku i całej rodziny.

Tak powiedział Grzywa, a zdaniu i woli jego nikt nie śmiał się sprzeciwiać. Nikt, oprócz Janka zapaleńca który pewnego dnia znikł z domu, dając tylko znać przez sąsiady, że poszedł bronić Ojczyzny, która mu pierwsza jest i nadewszystko inne.

Poszedł i nie wrócił. Różnie o nim mówiono. Że zginął, że dostał się do niewoli albo w inny sposób zmarniał. Grzywa napróżno na wszystkie strony za synem się rozpytywał. Nijak języka o nim zasięgnąć nie mógł, a co niekiedy i zasłyszał, wnet nieprawdą się okazało.

Tak minęło siedem lat, przez które Grzywa, chłop do niedawna jak dąb nieugięty, postarzał się i posiwiał, a do ziemi się pochylił, jakby już do bólu swego dźwigania sił mu nie starczyło.

Niech Bóg broni, żeby kto jak rok długi o synu mu wspomnieć się ośmielił. Wtedy groza jakaś występowała mu na twarz, oczy nabierały piorunnego blasku i dyszenie straszne chciało rozerwać szerokie piersi przedwczesnego starca.

Raz tylko do roku zmieniała się jego natura, a było to na wigilję świętą w dzień Bożego Narodzenia. Wtedy Grzywa spokojnym i rzewnym głosem odzywał się do żony:

— A stół do świętej wieczerzy szykując, nie zapomnijże o miejscu dla naszego Janka, bo nigdy niewiada, czy nie wróci niespodzianie.

I zawsze tak być musiało, że przy stole wigilijnym, do którego rodzina Grzywy i czeladź w kilkanaście osób zasiadali, jedno miejsce próżne ostawało, z nakryciem całem jakby dla spóźnionego gościa.

Gdy zaś wszyscy do stołu zasiedli, wtedy Grzywa, z żoną opłatkiem się podzieliwszy, do onego próżnego miejsca z uroczystą miną podchodził, kawałek opłatka kładł na obrusie i mówił przez łzy:

— Niechże tedy i Ciebie, Janku, dziecko moje, łaska Boża ma w swej opiece, i niechaj nigdy cię nie opuszcza. Bądź dobrym i cnotliwym, jako zawsze byłeś, a gdziekolwiek teraz jesteś, pomnij, że my tu wszyscy tęsknem sercem na ciebie czekamy, i codzień się modlimy, abyś za przyczynieniem się Panny Najświętszej do nas jak najprędzej powrócił. Co niechaj sprawi Bóg miłosierny, dając mi tem samem znak łaski Swojej, iż odpuszczonym mi jest grzech mój i zatwardziałość serca mojego na potrzebę zmartwychwstałej Ojczyzny.

Po tych słowach stary Grzywa robił w powietrzu znak krzyża świętego, jakby błogosławił syna, i ciężkim krokiem wlókł się na swoje miejsce, aby przez łzy a bolesne westchnienia spożywać świętą wieczerzę.

Taką to od sześciu lat była wigilja u gospodarza Grzywy, który mógłby się liczyć do zadowolonych i szczęśliwych ludzi, gdyby nie ta dręcząca niepewność co do losu ukochanego syna.

A gdy tamtej wilji Grzywa znów z żoną opłatkiem się przełamał i nad nieobecnym synem drżącą ręką znak krzyża św. uczynił, od pola zastukał do okna organista i zawołał przez szybę:

— Grzywa, ady chodźcie duchem na plebanję, bo proboszcz ma do was pilną sprawę.

Zdziwił się Grzywa tem przynagleniem, i to w sam wieczór wigilijny, ale odział się zaraz i z organistą na plebanję poszedł.

Ksiądz czekał na niego w kancelarji.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — schylił się Grzywa do nóg proboszcza.

— Na wieki wieków — odpowiedział proboszcz. — Siadajcie, Grzywa. Mam dla was nowinę. Doniesiono mi że wasz syn żyje i radby się z wami obaczyć, o przebaczenie prosić i do domu wrócić.

Grzywa na te słowa z krzesła osunął się na kolana, ręce rozkrzyżował w powietrzu i szloch okrutny wstrząsnął jego zbolałą piersią.

— Chryste Panie! Synu Boga Żywego, jakżeż Ci podziękować za tę łaskę?...

I począł na czworakach czołgać się do wielkiego krzyża, który wisiał na ścianie, aby ucałować oblane krwią męczeńską stopy Chrystusowe.

A potem bladą ze wzruszenia twarz zwrócił do proboszcza, jakby dalszych słów jego czekając.

— Cud to prawdziwy — podjął ksiądz — że Janek do domu wrócić postanowił. Na wojnie ocalał szczęśliwie, choć przed kulami za płotem się nie krył, bo przecie krzyż Virtuti Militari z dumą na piersiach nosi. Ale do domu wrócić nie śmiał, bojąc się gniewu waszego. Prawdę powiedziawszy, to i żal miał do ojca, żeście mu to zabronili iść, gdzie święty obowiązek każdego Polaka wzywał. Poszedł tedy na służbę do dworu, jako że jest gospodarskim synem i do roli go zawsze ciągło. Dobrze mu tam było, tylko ile razy Boże Narodzenie się zbliżało, chłopak z żałości wielkiej i z tęsknoty za domem rady sobie nie wiedział. Do wigilji nigdy z drugimi nie siadał, tylko wolał iść spać, bo mu serce pękało od tych wspominek, jak to na ten wieczór święty w domu bywało. A zawsze na wilję miał sen, że go tam w domu czekają, że ojciec mu wybaczył, że go błogosławi i powrotu jego wygląda. Takie to zawsze — powiada — żywe sny były, że w tym roku na Boże Narodzenie do Poleśnej wybrać się postanowił, aby mnie zapytać, czy ojciec jeszcze na niego pomstuje...

— Boże! Więc on jest tutaj? przyjechał?.. — zerwał się Grzywa wodząc bezwładnie rękami w powietrzu.

Proboszcz, zamiast odpowiedzieć, otworzył drzwi do swego mieszkania. W progu stał młody człowiek, trochę zalękniony, niezdecydowany, ale wnet jakby siłą niewidomą pchnięty dopadł starego Grzywy i do nóg mu się rzucił.

*

W domu Grzywy czekano tymczasem niecierpliwie na powrót gospodarza. Bo to i zupa wigilijna stygła i tradycyjne kutje z pszenicznego ziarna w ogniu tężały na miodzie, a głównie ciekawość wszystkich trawiła, co za tak pilną sprawę mógł mieć proboszcz do niego.

Dość długo trwało, gdy nareszcie za opłotkami chaty rozległa się kolenda, jakimś mocnym i radosnym śpiewana głosem:

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus nam się narodził...

Śpiew słychać było na dwa głosy. Jeden starego Grzywy, a ten drugi jakiś obcy był i nikomu nieznany.

Oczy wszystkich wigilijników skierowały się ku drzwiom. Otwarły się też one niebawem — a równocześnie młody, smukły jak sosna parobczak niby burza wpadł do izby, padł przed starą Grzywiną na kolana i okrywając jej rękę gorącemi pocałunkami łkał przez łzy:

— Matuś moja! matuś!

Tego wieczora stary Grzywa przy opłatku z wielkiego wzruszenia słowa ze siebie nie był w stanie wydobyć.

St. B.

Z dnia.

Modlitwa do św. Łazarza.

Święty Łazarzu! Któż nas dziś pocieszy,
Gdy przyszła na nas tak sroga potrzeba?
Zacny patronie urzędniczej rzeszy,
Spójrz na nas z nieba!

Za trud codzienny, cierpliwy i cichy,
Składany co dzień w najwyższym wysiłku,
Czegóż dorobił się urzędnik lichy,
Prócz łat na tyłku?

Bartel z kamienia, a Czechowicz z głazu,
Na deputację patrzą w sposób wilczy,
Ciągle przemawia dziaduś do obrazu
A obraz milczy.

Napróżno człowiek męczy się i głowi,
Pas zaciskając przed muzyką głodów,
Jakże przysparzać dochody krajowi,
Gdy brak odchodów?

Święty Łazarzu! popatrz na nas z góry,
Jak się męczymy z dziećmi i niewiastą,
I daj nam chociaż dla zatkania dziury
Pensję trzynastą.

Henryk Zbierzchowski.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1928 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Adama i Ewy. Wig. Boż. Nad.
Jutro: Boże Narodzenie. Anastazji.
Wschód słońca: godz. 8,15.
Zachód słońca: godz. 15,44.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziałku 24 bm. do środy 25 bm. dyżurują:

1) **Apteka pod Aniołem**, ul. Gdańska;
2) **Apteka pod Łabędziem**, ul. Gdańska;
3) **Apteka Kużaja**, ul. Długa.

Od środy 26 bm. do czwartku 27 bm. dyżurują:

1) **Apteka pod Niedźwiedziem**, ul. Niedźwiedzia;
2) **Apteka pod Г--ną**, ul. Dworcowa;

Od czwartku ˜7 bm. do poniedziałku 31 bm. dyżurują:

1) **Apteka Centr-'na**, ul. Gdańska;
2) **Apteka pod Lwem**, Okole.

Wypożyczalnia książek „Lektor". ulica Gdańska 141 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 6 wieczór. Telefon 1739.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek z powodu wigilji teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 25 o godz. 4-ej po poł. **„Noc Wenecji"** J Strauss- wieczorem o g. 8 premjera komedji M. Bałuckiego **„Klub Kawalerów"**.

W środę dnia 26 o godz. 1-ej w poł. baśń dla dzieci J. Kossowskiego **„Niedźwiedź Miś"**, o godz 4-ej po poł. operetka Lehara **„Cygańska Miłość"**, wieczorem zaś o godz. 8-ej operetka Granichstaedtena **„Orłow"**.

W czwartek „Paganini".

O jakie ideały walczy nieraz stołeczna prasa, tego wesołym dowodem polemika, jaka rozgorzała niedawno temu wśród prorządowej prasy.

Oto znany do syta „Głos Prawdy" zrobił wypad przeciwko szlachcie i magnatom, pisząc, iż „pałace i zamki w chwili kiedy zatrzęsła nimi demokracja, były w przygniatającej większości, gniazdami rozpusty i wyuzdania. Walącym się kopułom ze złota towarzyszył wrzask kochanic i zidjociałych w próżnym dosycie rezydentów".

Mimo, że ten sąd wyszedł z tak „kompetentnego" źródła, jak „Głos Prawdy", to przecież zgrzybiały „Czas" uznał za stosowne wziąść za uszy swego belwederskiego kolegę, wypominając mu nawzajem, jak to dzisiejsi radykali tworzą nowe orjentacje po stołecznych i niestołecznych tynglach. oraz po innych przybytkach bujnego życia.

Także i wysoce legjonowy „Dzień Polski" zaambarasował się sodomicznem wystąpieniem swego kolegi, i zaznaczył oficjalnie. że „Głos Prawdy" nie jest organem Be-Be i że stronnictwo to nie może ponosić odpowiedzialności za „niepoczytalne wybryki" p. Stpiczyńskiego.

Na to p. Stpiczyński odwołał się do sądu historji... Polemika na ten temat toczy się dalej.

Tu należy zaznaczyć, że p. Stpiczyński jest chory, leży w sanatorjum w Otwocku i tam też wypisuje swoje artykuły przeciw szlachcie i magnatom.

— **Następny numer „Dziennika Bydgoskiego"** ukaże się w czwartek o zwykłej porze.

— **Zebranie informacyjne w sprawach podatkowych Związku Kupców Podróżujących** odbędzie się **w czwartek** 27-go bm. o godz. 8-ej wiecz. w hotelu Lengninga. Wieczorek wiligijny urządza Związek w sobotę 29 bm. o 6-ej w tym samym lokalu.

— **Stow. Kobiet prac. w handlu i konfekcji.** Obchód gwiazdkowy odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 5-ej w ochronce Sióstr Elżbietanek na Okolu, ul. Stara Szkólna. Biorących udział uprasza się o poprzednie zgłoszenie w bibljotece od godz. 12—1 w południe, w pierwsze święto Bożego Narodzenia.

— **Wyjaśnienie policji.** Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w sobotnim numerze „Dziennika Bydgoskiego" pt. „Nie trzeba wierzyć, „miłym panienkom", policja wyjaśnia, że nazwisko p. Bronisław. Kubackiego w wspomnianym artykule zostało podane przez pomyłkę. Chodzi całkiem o kogo innego, którego nazwisko ze względu na śledztwo, trzymane jest w tajemnicy.

— **Tow. śpiewu „Halka".** W pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 12,30 lekcja śpiewu u p. Blocha ul. Jan Kaźmierza W drugie święto o godz. 2,15 po południu zbiórka wszystkich członków przy ulicy Gdańskiej 71 celem wzięcia udziału w pogrzebie naszego ś. p. dyrygenta.

Religijne wykłady Ligi Katolickiej parafji św. Trójcy.

Wykłady religijne Ligi Katolickiej parafji św. Trójcy dobiegły do końca. Ostatnim był bardzo aktualny wykład „O spirytyźmie" wygłoszony przez ks. prof. Hanelta. W bardzo popularny i przystępny sposób dodawając bardzo liczne przykłady oraz objaśnienia obrazowe wyjaśnił prelegent znaczenie spirityzmu, a w dalszym ciągu udowodnił, że niektóre zjawiska (stoliki wirujące, piszące itp.) dokonywują się zupełnie siłą **naturalną**, ale przez nas jeszcze nie zbadaną Co do innych zjawisk spowodowanych za pomocą medjum wykazał prelegent większość świadomego oszustwa, gdyż dzieją się one za zasłoną, o zmroku, wśród hałaśliwej muzyki. Również przytoczył referent orzeczenie komisji naukowej „Londyńskie Towarzystwo dla Badań Psychologicznych", że 90 proc. tych zjawisk jest połączone z oszustwem, dalsze 9 proc. można wytłumaczyć sposobym naturalnym, a tylko 1 proc. mógłby przypaść na prawdziwe zjawisko nadprzyrodzone. Wykład ten, tak bardzo wyjaśniający niejedne nadużycia przyjęła bardzo licznie zgromadzona publiczność hucznemi okiaskami. Następnie ks. Staszak z Czyżkówka odczytał II. R. Dz. Ap. dając poprzednio pogląd na stanowisko kościoła katolickiego w sprawie czytania Pisma św., a w dalszym ciągu podał szczegółowy komentarz egzegetyczny do przeczytanego rozdziału. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończył ks. proboszcz Skonieczny cykl wykładów religijnych.

Oby te wykłady z takiem zainteresowaniem wysłuchane dały społeczeństwu naszemu coraz więcej otuchy do przeciwstawienia się różnym sektom i oby nieuświadomionym otworzyły oczy na liczne nadużycia spirytystyczne.

— **Wielka Reduta sylwestrowa wioślarek.** Zakończenie starego i uroczyste powitanie 1929 roku nastąpi na wielkiej reducie sylwestrowej BKW w salach Szkoły Oficerskiej. Wioślarki oczekują zatem wszystkich miłych gości z poprzednich zabaw 31 bm. W czasie zabawy dużo urozmaiceń i miłych niespodzianek. Zaproszenia już się wysyła. Ktoby z przyczyn od klubu niezależnych nie otrzymał zaproszenia, otrzyma je jak również bilety u prezeski p. dr. Czaykowskiej, Jagiellońska 59, tel. 1522.

— **Ślizgawka Bydg. Tow. Wośl.** Staraniem Sekcji Sport. Zim. BTW uruchomiona zostanie jutro w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 2 po poł. druga w mieście naszem wielka sztuczna ślizgawka w zacisznym i idealnie położonym ogrodzie p. Kocerki (dawniej Patzer) przy ul. Św. Trójcy. W prawdziwie amerykańskiem tempie został plac ten, gdzie niedawno jeszcze rozbrzmiewały echa jednostajnej muzyki kręcących się karuzeli, dzięki przychylności naszego opiekuna sportu p. gen. Thommée, zniwelowany; doprowadzono specjalną kanalizację wodociągową, światło elektryczne, nie szczędzono trudu ani kosztów, aby ślizgawkę urządzić jak najlepiej dla wygody i zadowolenia tut łyżwiarzy i młodzieży Z ślizgawki tej korzystać będzie mógł szerszy ogół tut. społeczeństwa, a szczególnie kluby sportowe, młodzież szkolna i wojsko; będzie ona czynna zależnie od mrozu od rana godz. 8 do późnego wieczora, z czego niewątpliwie wszyscy skorzystają. A więc jutro w pierwszy dzień wszyscy na ślizgawkę BTW!

Wieczór gwiazdkowy

Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego

odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 4-tej popoł. w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Na bogaty program składają się: deklamacje, przemówienie okólicznościowe — występ gwiazdora i 3 żywe obrazy.

O liczny udział prosi

Zarząd Okr. Ch. Z. Z.

O godz. 6-tej wiecz. zabawa taneczna.

— **Wielka zabawa taneczna**, urządzona staraniem Ch. Z. Z. na oświatę robotniczą w dniu 26. bm. w „Strzelnicy" ściągnie niewątpliwie tłumy, pragnące zasilić fundusze oświatowe pożytecznej organizacji zawodowej robotników. Początek zabawy o godzinie 6-tej. Niski wstęp umożliwia każdemu udział.

— **Obchód wigilijny**, połączony z uroczystością 20 lecia istnienia urządza Tow. śpiewu „Moniuszko" w drugie święto o godz. 5 popoł. w sali p. Kocerki. Zaprasza się wszystkich członków czynnych i nieczynnych, oraz sympatyków.

— **Irż. Michał Łempicki.** Nie chcieliśmy przed kilku tygodniami niepokoić naszych czytelników wiadomością, że nasz nieoceniony współpracownik inżynier Michał Łempicki poważnie zaniemógł i z polecenia lekarzy przewieziony został do sanatorjum Diakonisek przy ul. Seminaryjnej. Tam dzięki nadzwyczajnie troskliwej i umiejętnej opiece lekarzy Dra Fischödera i Dra Tomnickiego stan pacjenta tak się poprawił, że kryzys została szczęśliwie pokonaną i pacjent powoli, ale zdecydowanie powraca do zdrowia. Rozrzewniającem jest zaś poświęcenie żony pacjenta, p. Józefy Łempickiej, która zamieszkała w sanatorjum i na krok męża nie odstępuje, przyczyniając się w wysokiej mierze do tak szczęśliwego pokonania choroby.

Redakcja nasza czcigodnemu rekonwalescentowi (bo o takim z prawdziwą radością mówimy), zasyła życzenia pogodnych świąt i najprędszego powrotu do zupełnego zdrowia!

— **Stowarzyszenie Drukarzy** urządza **Obchód gwiazdkowy** w niedzielę 30. bm. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu p. Błocha przy ul. Jana Kazimierza. W programie: przemówienie, deklamacje dzieci, śpiew, występ drukarskiego kółka mandolinistów, przybycie gwiazdora, wspólna kawa i w. in. Każdy uczestnik przyniesie ze sobą paczkę, którą należy złożyć do godz. 5-tej w lokalu na ręce członka zarządu.

PROGRAM W KINACH.

KRISTAL. Na okres świąteczny przybywają do Bydgoszczy znani wesołkowie duńscy Pat i Patachon, którzy będą bawic nas swemi przygodami jako mieszkańcy pensjonatu, marynarze i strycharze odkrywający dynamit w cegłach w filmie pt. **„W obliczu śmierci"** czyli na beczce prochu. Obraz ten należy do najbardziej udatnych, zarazem ostatnim jaki wyszedł z wytwórni duńskiej. Humoru i pomysłów dowcipnych w filmie tym, pełno, śmiechu więc będzie coniemiara. Nadprogram farsa i tygodnik. Orkiestra zwiększona wykona kolędy.

Kinoteatr „Odrodzenie", przy ul. Miedza 2 (pierwszy przystanek tramwajowy za S-ą Przemysłową) wyświetla wspaniały świąteczny program, składający się z pięknej komedji w 8 aktach pt. **Jackie ostrzyż się"**, oraz z arcyzabawnej komedyjki w 2 akt. pt. „Nieudany zamach". Początek seansów w 1 święto o godzinie 3,30, 5,10, 6,40 i 8,15; a w 2 święto o godzinie 3,30.

NOWOŚCI. Wielka świąteczna premjera polskiego filmu pt. **„Tajemnica starego rodu"** jest sensacyjną rewelacją filmową. Poezja przecudnych zdjęć, miłe sercu polskiemu sceny wojskowe, nadzwyczajna technika zdjęć podwójnych. Jadwiga Smosarska dowiodła swoją podwójną kreacją, że jest artystką na miarę już nietylko europejską, ale światową".

MARYSIEŃKA. W programie świątecznym wyświetlanym będzie film o dużych zaletach rycerskich pt. **„Córka Zorry"**. W roli głównej bohaterska Bebe Daniels zwana w niniejszym obrazie „Donglas Fairbanks w spódnicy". Przytem ciekawy nadprogram.

CORSO. Dziś premjera sensacyjno-cyrkowego dramatu pt. **„Cyrk Toma Mixa"**. Główną rolę kreuje król cowboyów — niezrównany Tom Mix, oraz jego urocza partnerka Dorothy Dwan. Nadprogram „Ślepa kiszka" i „Gościnna rodzinka". Początek o godz. 2,30.

Gwiazdka w Domu Starców.

(z) Urząd Opieki Społecznej urządził w sobotę w Miejskim Domu Opieki dla Starców przy ul. Grudziądzkiej obchód gwiazdkowy dla 80-ciu przeszło starców, Polaków i Niemców.

Obchód rozpoczął się przemówieniem ks. prob. Skoniecznego, po którem zaśpiewano wigilijne pieśni, częstowano się opłatkiem. Pięknie po niemiecku przemówił pastor ewangielicki, poczem starcy, hojnie obdarzeni, rozeszli się po schludnych, ciepłych pokojach, a pp. radca Matecki i Czarnecki, kierownik Urzędu Opieki Społecznej, poczęli gości zaproszonych oprowadzać po ciepłym gmachu, pokazując jadalnie i sypialnię i kuchnię, a nawet przybytek, którego stan uradowałby p. min. Składkowskiego. Wśród gości zauważyłem m. in. prezesa Rady Miejskiej Bayera z żoną, p. radną Nowicką. prof. Jendrykego i innych pp. radnych.

Obchód wspomniany jest dowodem dbałości miasta o tych najbiedniejszych i dowodem ofiarności bydgoskiego społeczeństwa.

Terminy egzaminów nauczycielskich na rok 1929

Egzamin dla eksternów na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu rozpocznie się w terminie zimowym dnia 18 lutego 1929 r. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 stycznia 1929 r.

Egzamin kwalifikacyjny (drugi egzamin nauczycielski) rozpocznie się 25 lutego 1929 r. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 stycznia 1929 r.

Egzamin dla czynnych a niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpocznie się dnia 4 marca 1929 r. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 1 lutego 1929 r.

Należycie udokumentowane podania prześlą kandydaci do Kuratorjum Okręgu Szkolnego za pośrednictwem odnośnych Inspektorów szkolnych.

— Służba pocztowa podczas świąt. Dziś, w dniu wigilijnym okienka otwarte tylko do godziny 17; doręczenie poczty tylko jednorazowe w porze przedpołudniowej. W pierwsze święto niema służby zewnętrznej, tak, że okienka przez cały dzień zostaną zamknięte i doręczenia poczty nie będzie. W drugie święto okienka otwarte od godz. 9—11, doręczenie poczty jednorazowe.

— Obchód gwiazdkowy Sokół—Bartodzieje. W drugie święto Bożego Narodzenia spieszą wszyscy do restauracji Parkowej w Kapuściskach na obchód gwiazdkowy Sokoła Wielkie Bartodzieje, połączony z różnemi występami i przedstawieniem amatorskiem. Początek o 4 po poł. Serdecznie zaprasza Zarząd.

— Zamiast życzeń i powinszowań świątecznych i noworocznych p. Narcyz Gieryn złożył w naszej redakcji zł 20,— na kuchnię ludową.

— Kino Żołnierskie 62 pp. ul. Sowińskiego w święta Bożego Narodzenia tj. 25 i 26 o godz 5 i 7 po poł. wyświetla potężny film batalistyczny „Verdun“. Bohaterskie walki Francuzów z Niemcami; koniec potęgi Niemiec. Na filmie są przedstawione naturalne fragmenty walki, jaka toczyła się pod Verdun w roku 1916.

— Z niedzieli. Wczorajsza złota niedziela dla większości kupiectwa była najlepszym podarkiem gwiazdkowym; wielkie obroty. Obroty coprawda nie zawsze gotówkowe, lecz i wekslowe. Główne ulice, jak Gdańska, Mostowa i Długa roiły się od kupujących. Prawdziwy nastrój gwiazdkowy! Piękne urządzone obchody gwiazdkowe przez stowarzyszenia i poszczególne zakłady.

Młodzież, korzystając z mrozu, oddała się sportowi zimowemu i ślizgała się na lodzie. — Wszystko w oczekiwaniu gwiazdki.

— Nagły zgon kapelmistrza Tomaszewskiego. W sobotę zmarł nagle na udar serca kapelmistrz 15 pap, chorąży Władysław Tomaszewski. Zmarły, jako kapelmistrz cieszył się opinją zdolnego, pracowitego i sumiennego pracownika. — Niech odpoczywa w pokoju!

— Pożar. Wczoraj o godz. 20 powstał pożar w składzie cukierków Jadwigi Gołębiewskiej przy ulicy Gdańskiej 20, gdzie spaliła się część regału z towarem. Straż pożarna pożar zlikwidowała. Straty nie są wielkie.

Tow. Powstańców z r. 1918-19 Koło Bydgoszcz

wzywa swych członków, którzy mając za miar jechać na poświęcenie sztandaru bratniego koła w Poznaniu i na obchód 10-cio lecia powstania do Poznania by jeszcze dzisiaj w poniedziałek 24 bm. zgłosili się do prezesa p. M. Mańczaka, ul. Dworcowa.

Odjazd członków na poświęcenie sztandaru dnia 26 bm. o godz. 3,10 rano.

Odjazd członków na obchód 10-cio lecia dnia 27 bm. o godz. 3.10 rano.

Zbiórka ½ godziny przed odjazdem w hali dworca głównego.

Komendant transportu
Hipolit Kończak
por. rez.

Wzniosła uroczystość młodzieży „Sokoła“ żeńskiego

Pielęgnowanie kultu dla tradycji religijno-narodowych przejawiło się nadzwyczaj pięknie w obchodzie, jaki urządziło Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół“ dla swej młodzieży w wczorajszą niedzielę

O godz. 4-tej popol. zapełnili rodzice dzieci i młodzież, po brzegi salę Resursy Kupieckiej. Zgóry wiedziano, że będzie moc wrażeń, urozmaiceń, przyjemności, albowiem wszystkie dotychczasowe imprezy Żeńskiego Sokoła, zawsze z wielkim nakładem pracy przygotowane, uwzględniały w swym programie to, co podnieść na duchu, zabawić i rozweselić może.

I tym razem nie zawiedli się, bowiem program wczorajszego obchodu gwiazdkowego był bardzo obfity, starannie ułożony i wykonany.

Rozpoczęło się stosowną deklamacją maleńkiej Ubrychówny, która za słowa recytowane z przejęciem, otrzymała gorące oklaski. Nastąpiła „Jasełka“, ta stara nasza w budowie swej tak skromna Jasełka, ale zawsze wzruszająca i porywająca. Wczoraj wystąpiła ona w bogatej szacie — a małe aktorki okazały się jako wielkie artystki na scenie, odpowiednio i pięknie udekorowanej; pojawili się Matka Boska z żywym Panem Jezusem, pastuszkowie i rój aniołków. Ze szczerym zachwytem patrzano na te przez dzieci przedstawiane, każdemu sercu umiłowane i drogie osoby i wśród wzorowej ciszy słuchano z zapartym oddechem słów, które usta ich wymawiały, i nie sposób było opanować się; trudno było powstrzymać łzy w oczach radosnego wzruszenia.

Na uwagę zasługuje jeszcze taniec, jaki wykonali pastuszkowie po złożeniu hołdu Dzieciątku Jezus, szczególnie zaś taniec kozacki wspaniale odtańczony przez małą Ziółkiewiczównę.

Po krótkiej przerwie podniosła się znów kurtyna; odegrano jednoaktówkę „W noc św. Mikołaja“. Młodzież miała się rozweselić — rozweseliła się też: sala grzmiała wprost od salw śmiechu. Jednak jeszcze silniej grzmiała ona od oklasków, jakiemi darzono młode artystki po każdorazowym występie. W oklaskach tych wypowiadało się wyraźnie uznanie za artystyczne odegranie ról i wdzięczność za przeżyte emocje.

Z tego miejsca należy wyrazić uznanie i tym starszym druhnom, które w żmudnej i ofiarnej pracy pilnowały wzorowego przygotowania programu, szczególnie zaś prezesce p. red. Teskowej, za to, że potrafi zapalić do twórczej pracy swej opiece powierzone sokolice.

Po przedstawieniu zebrała się młodzież żeńskiego Sokoła w Sekretarjacie i zasiadła do tradycyjnego stołu gwiazdkowego, a św. Mikołaj każdą z uczestniczek obdarzył praktycznym podarkiem gwiazdkowym.

W dowód uznania pracy nad wychowaniem młodzieży wręczyła mała Imbsówna prezesce p. red Teskowej bukiet kwiatów ze stosowną deklamacją, a naczelnik okręgowy za zasługi położone około gniazda żeńskiego wniósł trzykrotne „Czołem!“

Tak zakończyła się wspaniała uroczystość gwiazdkowa, która napewno na długo pozostanie w pamięci wszystkich, szczególnie tych najmłodszych sokolic.

Z sali sądowej.

W postępowaniu upadłościowem Browaru Wielkopolskiego w Bydgoszczy zebranie wierzycieli w dniu 19. bm. wyraziło jednogłośnie uznanie p. Kazimierzowi Kaczmarkowi i zatwierdziło go jako zarządcę masy upadłościowej.

Grudziądz.

Repertuar świąteczny w Teatrze Miejskim jest nader urozmaicony; we wtorek afisz zapowiada jedno przedstawienie o godz. 7,30. Artyści odegrają świetnej sławy rekordową operetkę „Czardaszkę“. W środę jako w drugie święto dwa przedstawienia o godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych po raz ostatni ukaże się „Bajadera. Wieczorem o godzinie 7 ostatnie nowości naszej sceny „Tajemnica Haremu“. W czwartek pełna humoru farsa tak koncertowo grana przez zespół komedjowy „Musisz być moją“. Początek o godz. 7,30.

Malicka i Węgierko. Dyrekcji Teatru grudziądzkiego udało się pozyskać na jeden występ sympatyczną parę artystów warszawskich jakimi są pp.: Malicka i Węgierko. Występ ulubieńców Warszawy odbędzie się w tych dniach w sztuce „Świt, dzień i noc“.

Z kancelarji parafjalnej.

Początek nabożeństw w święta Bożego Narodzenia. Pasterka o godz. 12 w nocy w 3 kościołach: w Farze, w kościele św. Ducha i w kościele pojezuickim.

W Farze: o godz. 6 30 msza św. z kazaniem, o godz. 7 msza św. cicha; o godz. 8 pierwsza suma z kazaniem, o godz. 9,30 dla młodzieży szkolnej, o godz. 10,30 suma z kazaniem i wystawieniem Najśw. Sakr., o godz. 12 msza św. z kazaniem, o godz. 12,50 ostatnia msza św., o godzinie 2 nabożeństwo dla dzieci przed żłóbkiem, o godz. 3 nieszpory.

W kościele św. Ducha: nabożeństwo niem. o godz. 10,45, nabożeństwo polskie z kazaniem o godz. 12.

W kościele św. Stanisława: o godz. 11 suma z kazaniem.

W święto św. Szczepana: nabożeństwa jak w niedzielę.

Co grają w kinach?

„Apollo“ wyświetla podczas świąt arcywesoły film z amerykańskiemi komikami Riff'em i Raff'em pt. „Ludwik XV — Riff i Raff jako obrońcy kobiet“, pozatem wielki nadprogram i tygodnik Paramonta.

„Orzeł“ wyświetla sensacyjno - salonowy film pt. „Sfałszowane miljardy“.

„Nowości“ wyświetla arcywesołą komedję pt. „Górą rezerwiści“.

Dwa zderzenia tramwaji w Toruniu.

Dnia 21. bm. przy ulicy Szerokiej zderzył się tramwaj, prowadzony przez motorniczego Kalenberga Franciszka z furmanką, należącą do Zawiślewskiego Emila, zam. przy ulicy Chełmińskiej 28. Skutkiem zderzenia furmanka została wywrócona i uszkodzona. Przy tramwaju urwaną została rękojeść i stłuczona latarnia.

Drugi wypadek zderzenia tramwaju z furą miał miejsce przy ulicy Królowej Jadwigi.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Baczność, Hallerczycy. Obchód gwiazdkowy odbędzie się dnia 27. bm. w sali Resursy Kupieckiej. Początek o godz. 19-tej.

„Moniuszko“. Przypomina w ostatniej chwili członkom czynnym jak i nieczynnym, że w drugie święto dnia 26. bm. odbędzie się w sali drh. Kocerki o godz. 5 po poł. obchód gwiazdkowy połaczony z uroczystem zebraniem obchodu 20 lecia Tow. Sympatycy oraz goście mile widziani.

S. M. P. „Wolność“. Lekcja śpiewu w 2 święto Bożego Narodz. o godz. 11,30 w sali Zakładu przy ul. Ossolińskich.

Sokół I. W drugie święto o godz. 15,30 gwiazdka dla młodzieży w Resursie Kupieckiej, na którą zaprasza się członków i sympatyków.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Dalsze zaproszenia na bal maskowy w dniu 5 stycznia w Strzelnicy członkowie otrzymac mogą począwszy od czwartku u drh. Ramischa, ulica Gdańska 5.

Klub Mandolinistów „Lutnia“. Następna lekcja odbędzie się w piątek już o godz. 7,30 wieczorem. Z powodu bardzo ważnych spraw punktualne przybycie konieczne.

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAN, dnia 22. 12. 1928 roku.
piacono za 100 kg. w zł.

Żyto nowe	34,00—33,50
Pszenica nowa	41,50—42,50
Jęczmień przemiałowy	32 00—33,00
Jęczmień browarowy	34,00—36,00
Owies	30,75—31,75
Mąka żytnia 70 proc.	47,50—00,00
Mąka pszenna 65proc.	50,50—63,50
Mąka żytnia 65 proc.	00,00—00,00
Otręby żytnie	24,75—25 75
Otręby pszenne	25,25—26,25
Rzepak	00,00—00,00
Groch polny	45,00—48,00
Groch Viktorja	65,00—70,00
Rroch Folgera	59,00—64,00

Bank Polski płacił dnia 24 grudnia za:

dolary amerykańskie	8,85—8,84
funty szterlingów	43,11
franki szwajcarskie	171,32
franki francuskie	34,77
marki niemieckie	211,75
guldeny gdańskie	172,42
szylingi austrjackie	125.16
liry włoskie	46,54
korona czeska	26,32

Giełda warszawska

dnia 22 grudnia

Papiery Państwowe i obligacje

4-proc. poż. inwest.	000,00	000,00	108,00
5-proc. poż. premj. dol.	105,00	105,50	106,00
5 proc. poż. kon.	000,00	000,00	067,00
1 proc. poż. dol.	000,00	000,00	000,00
50-proc. poż. kol.	000,00	000,00	102.50
6 proc. poż. kol. konw.	000,00	000,00	060,00

Akcje w złotych:

Bank Polski	184,00—185,00
Bank Dyskontowy	000,00—134,50
Bank Zw. Sp. Zarob.	00,00— 82,00
Spiess	000,00—230,00
Elektrownia w Dąbr.	90,00— 00,00
Siła i światło	000,00—110,00
Chodorów	000—230,00
Łazy	00,00— 06 25
W. T. Węgla	000,00—098,50
Modrzejów	33,50— 33.75
Starachowice	38,25—038,50

Wodostan Wisły w dniu 24. 12. rano: Zawichost: — m., Warszawa — m., Płock: — m., Toruń: 0.57 m., Fordon: 0,20 m., Chełmno: 0,16 m., Grudziądz: 0,04 m., Korzeniewo: 1,14 m., Piekło: —m., Tczew: 0,20 m., Einlage: — m., Schievenhorst: — m.

Gwiazdka dla biednych

urządzona przez Towarz. Kupców bydgoskich.

W ub. czwartek, na wzór lat ub., Towarzystwo Kupców urządziło w Resursie Kupieckiej gwiazdkę dla biednych m. Bydgoszczy. Gwiazdka odbyła się w wielkiej sali Resursy, gdzie na białych, w długie rzędy ustawionych stołach, widniały przygotowane dla biednych dary. O godzinie 5 po poł. w obecności całego zarządu Towarzystwa Kupców, duchowieństwa bydgoskiego w osobach ks. superiora Mazurkiewicza, ks. prob. Skoniecznego, ks. Łapki i ks. Hofmanna, jakoteż przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej oraz licznych rzesz biedaków, rozpoczęła się piękna uroczystość gwiazdkowa. Gdy zabłysły światła choinki, zagaił p. poseł Lewandowski, witając przybyłych, a następnie zabrał głos ks. superior Mazurkiewicz, który w pięknych słowach mówił o znaczeniu gwiazdki, tego święta ubogich, święta przypominającego nam, że Boska Dziecina urodziła się w ubogiej stajence, zrównanie wszystkich stanów w braterskiej miłości, zgodnie i wzajemnem wspomaganiu się. To też kupcy bydgoscy wierni tym zasadom Chrystusowym, w głębokiem odczuciu niedoli swych bliźnich, jak lat przeszłych, tak i teraz spieszą z pomocą najbiedniejszym, aby i oni w tym pięknym dniu gwiazdkowym zaznali bodaj odrobinę radości. Imieniem biednych podziękował ks. superio pp. Kupcom za ich ofiary, poczem odśpiewano wspólnie „W żłobie leży“.

Przystąpiono do rozdania darów, któremi obdarzono 900 biednych. Każdy otrzymał porcję, składającą się ze strucli, kiełbasy, pierników, kawy, herbaty, cukru, części odzieży, wartości 15—20 zł. Również obdarowane zostały biedne dzieci. Na wynędzniałych twarzach biedaków malowała się radość, w zapadłych od nędzy oczach błyszczały łzy rozrzewnienia, wychudłe ręce z drżeniem wyciągały się po ofiarę, a zbladłe usta szeptały słowa podzięki i błogosławieństwa.

Towarzystwo Kupców prócz powyższych darów, rozdało biednym 162 ctr. węgla oraz obdarowało młodzież w Internacie Kresowym na Bielawkach i młodzież internatu im. Józefa Hallera.

Przy organizowaniu gwiazdki dla biednych, najwięcej pracy i starań dołożył p. Sarbinowski.

Gwiazdka dla wdów i sierót po pracownikach kolejowych.

W ub. sobotę w sali gmachu dyrekcji kolei gdańskiej odbył się obchód gwiazdkowy dla wdów i sierót po pracownikach kolejowych. Obchód urządzony został staraniem Podkomitetu Niesienia Pomocy tymże wdowom i sierotom, na czele którego to podkomitetu stoją panie: inżynierowa Stabrowska i naczelnikowa Schmidtowa. I przyznać trzeba, że tam, gdzie chodzi o otarcie łez, o pomoc biedakom, nikt lepiej pomocy tej zorganizować nie może, jak czujące serce kobiety - obywatelki. To też i wymienione panie przy pomocy innych członków podkomitetu urządziły piękną gwiazdkę biednym sierotom, starając się, w miarę możności, przysporzyć im radości w tym dniu uroczystym.

Przy pięknej, rzęsiście światłami jarzącej się choince, przemówił w podniosłych słowach do licznie zebranych rodzin po zmarłych kolejarzach ks. Łapka, a nast. p. inż. Stabrowska mówiła na temat: „Gwiazdka, jako święto rodziny kolejowej“. Przemówienie wywarło na słuchaczach duże wrażenie.

Chór kolejarzy odśpiewał przy akompanjamencie orkiestry kolejowej szereg kolęd w opracowaniu Galla, poczem p. Sułkowska zadeklamowała piękny wiersz, napisany przez p. Bogacką pt. „Jam jest Chrystus“.

Wielką radość sprawił sierotom stary gwiazdor, który przybył w towarzystwie aniołka, przynosząc grzecznym pierniki i łakocie, niegrzecznym zaś naganę, a nawet i klapsy.

Biedne wdowy i sieroty obdarowane zostały paczkami, pełnemi smakołykami oraz materjałami na ubrania, w cenie 60 do 100 zł. Prócz tego każda wdowa otrzymała dar w gotówce.

To też radość zapanowała wśród tych biednych istot, w niejednem oku łza wdzięczności się zakręciła i niejedne usta błogosławiły swym dobroczyńcom.

---

†

W dniu 22 grudnia 1928 roku zmarł nagle nasz drogi Kapelmistrz ś. p.

Władysław Tomaszewski

w 46 roku życia.

W tak przedwcześnie Zmarłym tracimy wzorowego przełożonego, który sumiennością swą, koleżeńskiem współżyciem i obowiązkowością pełną poświęcenia zjednał sobie sympatję i szacunek wszystkich podwładnych.

Pamięć o Nim nigdy nie zagaśnie. 35045

Niech Mu ta ziemia lekką będzie!

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1928 roku. **Orkiestra 15 p. a. p.**

---

†

Dnia 22 bm. o godz. 6-tej wieczorem zmarł nagle opatrzony Olejami św. mój najdroższy mąż, nasz troskliwy ojciec śp.

Władysław Tomaszewski

kapelmistrz

w 46 roku życia, o czem donosi w smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodzina.

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1928 roku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 26 bm., o godz. 14,30 z domu żałoby przy ul. Gdańskiej 71. 35046

---

†

Dnia 22 grudnia 1928 r. zmarł nagle nasz dyrygent ś. p.

Władysław Tomaszewski

kapelmistrz 15 p. a. p. w Bydgoszczy.

W Zmarłym traci Towarzystwo nasze ki rownika, który przez obowiązkowość pełną poświęcenia zjednał sobie sympatję i szacunek śpiewaków.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo śpiewu „Halka“

Pogrzeb z domu żałoby ulica Gdańska 71 w drugie święto Bożego Narodzenia o godzinie 2.30 po południu. (35012

---

†

Dnia 23. bm. zasnęła w Bogu, posilona Sakramentami św., po krótkich a ciężkich cierpieniach nasza najdroższa, nigdy nieodżałowana siostra, bratowa, ciocia i kuzynka ś. p.

Marja Krencówna

w 56-tym roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona

35050 **Siostra i rodzeństwo.**

Bydgoszcz. dnia 24. grudnia 1928 r.

Pogrzeb odbędzie się 26. bm. (drugie święto) o godz. 2½ po poł. z domu żałoby ul. Nakielska nr. 3 na Stary cmentarz.

---

†

Dnia 23-go bm. o godzinie 21 rozstał się z tym światem, po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz najdroższy i nigdy niezapomniany ojciec, teść i dziadek śp.

Franciszek Kluth

w 69 roku życia. — W głębokim smutku pogrążone

35019) **Dzieci, synowa, teść i wnuki.**

Bydgoszcz, Fordońska 73, dnia 24. XII. 1928 r.

Dzień pogrzebu będzie w następnym numerze ogłoszony.

POLECENIA

Lekarz (19472
weterynary ny W. Krawczyszyn osiedlił się w Mroczy jako wolnopraktykujący. Telefon 19.

Nowożeńcy!
kupujcie meble wszelkiego rodzaju oraz kozanki, kanapy i materace tylko u Andrzeja Nowaka, Bydgoszcz, Wełniany Rynek nr. 5/6, róg Podgórnej. Tel. 2143. (1640

Meble
Jadalnie sypialnie pokoje męskie i różne meble w wielkim wyborze od najwykwintniejszych do pojedyńczych. Ceny i warunki najkorzystniejsze. Dobrzyński Długa 4. (3354

Szczapy
wagonowo. Krymski, Solec Kujawski, tel. 18. (18903

6 fotografji
pocztówkowych 4 zł., legitymacyjna 1 zł., portret 2 zł. poleca „Wiol" Sienkiewicza 44. (19368

Gdzie
kupuje się tanio podarki gwiazdkowe bławaty, konfekcję, galanterję i towary krótkie. Proszę się przekonać. Do 6 stycznia udzielam 10% rabatu. Stefan Kręcki Gdańska 55
34816

MEBLE
Najtańsze źródło zakupu w wielkim wyborze kompletnych pod gwarancją dęb.: jadalni, sypialni, pokoi męskich, kuchni oraz mebli pojedyńczych, także wyścielane solidnego wykonania własnych warsztatów na dogodnych warunkach poleca Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 8, telefon 1921.
9574

Leżanki
kanapy i materace najtaniej i pod gwarancją sprzedaje tylko Andrzej Nowak, ul. Podgórna 28 róg Wełniany Rynek.
2847

Kołdry
watowe i puchowe z własnych i powierzonych materjałów wykonuje rzetelnie i tanio. „Alicja" Wesoła nr. 11, telefon 1679.
34976

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
przy mieście 7 mórg. sprzedam 50000 zł Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30.
34989

Gospodarstwo
80 mórg, 3 konie, 12 sztuk bydła, cena 52.000 zł sprzedam. Gordon Gdańska 60.
19551

Dom
wielki, narożnik, 400 zł dochód miesięczny sprzedam 42000 wpłata 32000. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. 34990

Dom
z składem obuwia na prowincji sprzedam 28000. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. 4938

Młyny.
Młyn parowy 500 centnarów przemiału, urządzenie nowoczesne, stacja kolejowa w miejscu 250 000 zł, połowę wpłaty. Młyn motorowy 400 ctr. przemiału, kolej w miejscu 200 000 zł, połowę wpłaty. Młyn wodno-motorowy 200 ctr. przemiału przytem 50 mórg ziemi 135 000 zł. Młyn motorowy 150 ctr. przemiału, bogata okolica 75 000 zł, połowa wpłaty. Młyn wodny 60 ctr. przemiału i 25 mórg buraczanej ziemi 55 000 zł, wpłaty 20 000 i wiele innych poleca biuro Pogoń, Bydgoszcz, Dworcowa 80, tel. 1815.

Kamienica
2 piętrowa, z składy, piekarnia, 60 000 zł, wpłaty 40 000 zł. Nowakowski, Dworcowa 69 tel. 850.
19546

Sprzedaż - Kupno
domów, gospodarstw, majątków itp. przeprowadza szybko "Mir" Bydgoszcz, Paderewskiego 32. tel. 1153

Agentura
Dóbr „Polonja" poleca w olbrzymim wyborze: majątki ziemskie, resztówki, gospodarstwa, młyny, fabryki, domy, dobrze się rentujące oraz wile. Objekta przeważnie z rąk niemieckich. Browar, młyn i płatkarnia, tartak dobrze prosperujące, cena 100.000 dol. wpłata podług umowy. Fabryka konserw, objekt kolosalny cena 360.000 zł. wpłata 150.000 zł. Tartak parowy, fabryka obróbki drzewa mebli i skrzyń oraz przedsiębiorstwo budowlane, cena 220.000 zł. wpłata 150.000. Fabryki maszyn, fabryki powozów w Poznaniu i Bydgoszczy. Młyn 600 centnarów przemiału, 400, 350, 300, 250, 200, 150, 120, 100 ctr. oraz mniejsze. Domy w Bydgoszczy, Poznaniu, Grudziądzu, Toruniu oraz innych miejscowościach. Proszę zażądać bliższych informacyj. Wszelkiego w Bydgoszcz, Dworcowa 17, telefon 693. (19538

Rzeźnictwo
ze składem i warsztatem na bardzo dogodnych warunkach. Orient, Śniadeckich 40. 19518

Fabryka
chleba w powiatowem mieście Pomorza z rąk niemieckich, 2 piece patentowe, dobrze prosperujące, dzienny wypiek do 3 tys. chlebów na ychmiast na sprzedaż za cenę 45 tys. gld. gdańskich przy wpłacie około 50 tys. zł, reszta na 4 lata. Dla fachowca i polaka jest na wykup tej fabryki od niemca zapewniona pożyczka bankowa 40—45000 zł na wpłatę i dostawę wypieku chleba 1000 bochenków chleba dla wojska. Zgł. pod „Fabryka chleba" do Dz. B. w Bydgoszczy. 34365

Dom
ze składem, w mieście przy rynku, w poznańskiem sprzedam za 6000 wpłaty 4.500 zł. Zgłosz do Dzien. Bydg. pod „Dom". (35003

Okazyjnie
skład bławatów i towarów krótkich przy rynku, 3 pokoj. mieszkanie sprzedam z towarem lub bez z powodu spraw familijnych. Zgłosz. do agentury Dz. Bydg. Nakło. 34877

Kamienica
masywna, dwupiętrowa, 8 okien frontu, centrum Poznania, dochód 480 zł miesięcznie cena 58000 zł wpłaty 25000 zł sprzeda Wszechpolska Agencja, Poznań, Długa 5. (34879

Na sprzedaż
samochód z limuzyna „Fiat" 6 osobowy 30 KM. gotowy do jazdy w bardzo dobrym stanie za cenę 11000 zł sprzedaję z powodu kupna sobie silniejszej maszyny. J. Czajkowski, maj. Płochocin pow. Świecie poczta Warlubie.

Skład
rzeźnicki z kompletnem urządzeniem i mieszkaniem 3 pokoj. kuchnia, remizy itd. w powiatowem mieście, przy ruchliwej ulicy, dobrze zaprowadzony korzystnie do objęcia. Warunki według ugody. Zgłosz. proszę skierować do Dz. Bydg. pod „S. S." 34758

Okazyjnie
z powodu choroby sprzedam skład kolonjalny i delikatesów dobrze prosperujący wraz z towarami i urządzeniem w pełnym biegu, położony w centrum Bydgoszczy z przyległem mieszkaniem dwa pokoje i kuchnia. W. Skaże Witkowska, Bydgoszcz, ul. Bocianowo 29/30. (35000

Kamienica
3 ptr. centrum miasta sprzedam lub zamiana na gospodarstwo 150 — 200 mórg. Nowakowski Dworcowa 69 tel. 850. (19549

Hotele
pierwszorzędne. Hotel w dużem mieście, 36 pokoi umeblowanych przytem składy. Dochód miesięczny 5000 zł. Cena 250000 wpłaty do umowy. Hotel w większem powiatowem mieście, 30 pokoi umebl. przytem interes, składy natychmiast na sprzedaż. za 200000 zł wpłata do umowy. Kamieniczka w Bydgoszczy II-piętrowa z interesami i ogrodem 35000 wpł. od 20—25000 zł, dochód miesięczny 400 zł i wiele innych poleca Pogoń, Bydgoszcz, Dworcowa 80, tel. 1815.

Kamienica
I-piętrowa, masywna w najlepszem położeniu handlowem w Kcyni, za 30 tys zł gotówką na sprzedaż. Of. pod „A. 500" do Dz. B. 34857

Hotel
restauracja sprzedam za 90000 wpłaty 3.000 lub zamiana na gospodarstwo 30—50 mórg. Nowakowski, Dworcowa 69. Tel. 850.
(19547

Restauracje
hotele, składy kolonjalne, ubikacje fabryczne odda Nowakowski, Dworcowa nr. 69 tel. 850. (19548

Samochód
„Chevrolet" limuzyna w bardzo dobrym stanie, i magnet na 2 cylindry, oraz 2 nowe opony 8,15 x 120 i 710 x 100 sprzeda korzystnie. A. Felski Pelplin, tel. 74. (34994

Maciora
z 9 prosiętami na sprzedaż. J. Śmierzchalski, Lipniki, powiat bydgoski.

Pasy
używane, koła transmisyjne, wały, konsole, blachę, żelazo, drut, rury, wentyle, tragarze, żelazne ogrodzenia, etc. tanio sprzedaje Handel starego żelaza. Petersona 4. 34897

Kartofle
centnar 4.50. Nowodworska 2. 34788

Pająk
kandelaber trzydziestoświecowy, z kryształami, sprzeda okazyjnie Pluciński, Toruń, Lubicka 28.
34973

KUPNA

Plac
budowlany poszukuję celem kupna. Łask. zgłosz do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Plac". (19559

Oferta!
Poszukuje się dla dużej fabryki dykt klejonych w Polsce jednego Schehlmeistra i jednego pressarza, którzy mogą samodzielnie kierować. Zgłoszenia od 10—12, Toruńska nr. 15, do czwartku 29 b. r. (34990

1000-ce
szoferów otrzymało posady, ukończywszy najlepsze Kursy Samochodowe Z. Józefowicza pod zarządem S. Kosturkiewicza. Kraków, Florjańska 28, tel. 1416. Największe szkolne garaże i warsztaty, gdzie szkolą najwybitniejsi w Polsce instruktorzy. Zamiejscowym wolne mieszkanie. Wpisy codziennie. Piszcie o prospekty. (34981

Czeladnik
kominiarski może się natychmiast zgłosić. Jan Maikowski, Lubiewo, pow. Świecie, stacja Bruchniewo, Pomorze. 34752

Bufetowy (34848
dobry fachowiec, posiadający 3000 zł, do przejęcia bufetu na własny rachunek potrzebny od 1 wzgl. 15 stycznia 1929 roku. Hotel „Dwór Chełmiński", Chełmno Pom. Tel. 15

Kamienice
komfortowe, wile z ogrodem, młyny wodne, parowe, restauracje, hotele, folwarki, gospodarstwa, wielki wybór. Nowakowski, Bydgoszcz, Dworcowa nr. 69 tel. 850, biuro centralne. (19469

Dom
w którym znajduje się dobrze prosperujący skład towarów kolonjalnych i warsztat rzeźnicki wraz z ogrodem, w dobrym punkcie Bydgoszczy tanio na sprzedaż. Oferty pod „Dom B." do Dzien. Bydg.
3 370

Futro męskie
(małpy) korzystnie na sprzedaż. Dr. Em. Warmińskiego 3, II ptr. prawo. (19531

Futro
samochodowe, nowe, długie na baranach kaukaskich i kołnierz opcsowy okazyjnie zaraz na sprzedaż. Wiadomość Iro, Bydgoszcz, Hermana Frankego 3, tel. 1397. 34918

Z powodu
kupienia samochodu mam na sprzedaż motocykl z przyczepką „Indian" dobrze utrzymany na korzystnych warunkach i tanio. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Indian". (34860

Pianino
krzyżowe, śliczny ton sprzeda tanio Majewski, Pomorska 65 (19477

Płaszcz fokowy
i kurtka bibry nowa tanio na sprzedaż u Lamus Gdańska 152. (34790

Sanki
wyjazdowe i śrutownik sprzedam. Brzozowa 53. Gospodarz. (34997

Sanie
wyjazdowe sprzedam Adres wskaże filja Dzien. Bydg. Dworcowa 2. (19564

Samochód
Fiat 501, w dobrym stanie sprzedam Kujawska nr 37, Rosiński. 34995

Radjoaparat
3 lampkowy bardzo głośny na sprzedaż. Parzezicha, Garbary 11. (35001

Stare żelazo
wszelką ilość zakupuje Handel starego żelaza Petersona 4. (34905

Parową młocarnię
54—60 cali używaną lecz w dobrym stanie, może wymagać remontu, poszukuję celem kupna. Of. z podaniem ostatecznej ceny wysokość zaliczki i dokładny opis młocarni proszę skierować Koralewski, Nowe Grodziczno pocz. Montowo pow. Lubawski. (34855

Kasę rejestracyjną
kupię natychmiast za gotówkę. Oferty do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2 pod „Kasa". (34742

Mierzwę
od krów i koni kupuje G Habermann, Unji Lubelskiej 9 11. (34156

LEKCJE

Kurs kroju.
Z dniem 2 lutego 1929 r. rozpocznie się nowy kurs Nauka rzetelna, system najłatwiejszy, tanio. M. Misiewiczówna, mistrzyni, Sienkiewicza 8. (19563

Kurs
wieczorowy malowania art. (studja z modelu ornamentacja, batik, relief, etc.) Szczegóły w Atelier Dr. Em. Warmińskiego 3, II piętro. (19534

POSADY WOLNE

Chcesz
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1632

Fryzjer
damsko-męski potrzebny od 28 grudnia za wysokim wynagrodzeniem. Alojzy Kuntz, Tuchola. (34858

Apteka
poszukuje od Nowego Roku panienki z wykształceniem gimnazjalnem. Zgł. pod „Apteka" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. (19556

Ucznia
z lepszem wykształceniem od 1. 1. 1929 poszukuje. Żółtowski i Ziółkowski Handel zboża i nasion, Dworcowa 87. (19550

Potrzebna
od 1. 1. 29 r dziewczyna która umie dobrze gotować i prasować sztywną bieliznę do dwóch kawalerów. Zgł. do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2, pod „Dziewczyna". 19565

Kowala
dominjalnego obeznanego z wszelkiemi maszynami oraz aparatem, do młócenia z uczniem tylko skończonego fachowca na wysoki kontrakt oraz energicznego włódarza potrzebuje od 1. 4. majętność Smuszewo, p. Mokronosy, powiat Wągrowiecki. (35004

Fryzjerkę (34747
biegłą za wysokiem wynagrodzeniem poszukuję zaraz. Zburalski, Czersk.

Biegła
ekspedjentka potrzebna. Bufet Dworcowy Inowrocław. (19300

Kucharkę
która umie samodzielnie wykwintnie gotować, zaprawiać i piec poszukuje. Bufet, Dworcowy Inowrocław. 19592

Służąca
starsza, pracowita potrzebna do wszystkiego do księdza na wieś w powiecie Bydgoskim od lutego lub marca. Zgłosz pisemne do Dziennika Bydg. pod „Wiejska" (35007

Uczennice
z lepszych domów chcące się wyuczyć krawiecczyzny przyjmie Kołłątaja nr. 8-9, I ptr. prawo.
19562

Ucznia
ogrodniczy i chłopak do pracy potrzebni od 1. 1. 29. Kowalewski, Bydgoszcz-Czyżkówko, Koronowska nr. 45. (34998

Dziewczyna
do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz H Frankego 1 I p (3484

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowy
rutynowany z kilkaletnią praktyką, z większą kaucją poszukuje od 1. 1. 29 r. posady. Łask. zgł. do filji Dz. B. Dworcowa 2 pod „Fachowiec".
19503

Elew (34717
rolny rok praktyki poszukuje posady od 1. stycznia. Zgłoszenia Września, ul. Warszawska 15.

Panna
19 letnia córka urzędnika ze wsi mająca szkołę gospodarczą i całoroczną samodzielną praktykę jako kucharka przyjmie posadę w lepszym domu. Zgł. do Dz. Bydg. pod „R. J. K.". (34826

Młodszy
czeladnik piekarski poszukuje posady. Łask. zgł. do adm. Dz. Bydg pod „Czeladnik". (34935

Nadmłynarz
z długoletnią zagraniczną praktyką, lat 40, samotny, obeznany z wszelkiemi montarzami, obecnie powrócił z Jugosławji z braku znajomości tą drogą szuka posady. Zgł uprasza Szymon Stepanik, Bydgozzcz, Malborska 8.

Osoba
w średnim wieku poszukuje od 1 stycznia, samodzielnej posady, może być na wyjazd. Łaskawe of. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2, pod „Gosposia".
19566

Młody człowiek
z kilkoletnią praktyką w młynie, z dobremi świadectwami, poszukuje posady biurowego lub magazyniera w młynie lub przedsiębiorstwie rolniczem, najchętniej w Poznańskiem lub Pomorzu. Łaskawe oferty do Dzien. Bydg. pod „Młody". (35006

Gospodyni
samodzielna poszukuje posady. Zgł. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2, pod „Gospodyni". (19563

DZIERŻAWY

Skład
z mieszkaniem jest zaraz do oddzierżawienia, położony przy ruchliwej ulicy w Inowrocławiu, urządzenie składowe jest do przejęcia Adres wskaże Dz. Bydg. (34914

Gospodarstwo
rolne w obszarze około 250 mg. wydzierżawię rolnikowi. Dzierżawa długoletnia. Warunki według ugody. Agenci wykluczeni. Of. pod „15" do filji Dz. B. Grudziądz. 34305

Ubikacji
mniejszej na warsztat stolarski poszukuje od 1-go stycznia. Łask. zgł. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Stolarski".
19558

Piekarnia
cukiernia oraz kawiarnia w pełnym biegu zaraz do wydzierżawienia z wszelkiem urządzeniem. Cena podług ugody. Zgł. do filji Dz.. Bydg. Dworcowa 2, pod „Cukiernia". 19567

Szukam
składu z mieszkaniem nadający się na bławaty i tow. krótkie. Pośred. agentów niewykluczone. Of pod „W. G." do Dz. B. (34773

Skład
i 2 pokoje do wydzierżawienia. Śniadeckich 20.
34774

MIESZKANIA

Mieszkanie
2—3 pokojowe poszukuje bezdzietne małżeństwo. Zgł. do Fabr. pianin Sommerfeld, dla R. Schutz.
19455

Zapłacę
za wskazanie 3—4 pokojowego mieszkania dobrze. Warunki natomiast obojętne. Oferty Długa 23 II ptr. Przesmyk. (19555

POKOJE

Hotel Rio
Bydgoszcz, Długa 53, pokoje czyste, ogrzane 4 zł doba. (34526

Umeblowane
2—3 pokoje dla spokojnego małżeństwa. Adres wskaże filja Dz. Bydg.
19552

Na Okolu
(Grunwaldzkiej) lub w pobliżu poszukuję od 1 stycznia 1929 pokoju umebl. Of. pod „703" do filji Dz. Bydg. (19570

Umebl. pokój
z używaniem kuchni poszukuje bezdzietne małżeństwo od 1 stycznia. Zgł. do filji Dz Bydg. pod „Umeblowany". (19 71

RÓŻNE

Najmilszy
i najpiękniejszy podarek gwiazdkowy to książka. Wielki wybór w księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny 3. (34937

Albumy
do kart. fotografji, pamiętniki, ozdobny i tani papier listowy na gwiazdkę w księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny 3.
(34936

Poszukuję
spólnika fachowca lub niefachowca do interesu rzeźnickiego, z kapitałem 4.000 do 5.000 zł. Dochód miesięczny do 1.500 zł. lub odstąpię, do objęcia 3.500 zł. Gajewski, Iłowo, pow. Działdowo.
34984

Unieważniam
książeczkę wojskową, którą zagubiłem dnia 14. XII. 1928 r. Wacław Kalinowski. (34873

Unieważniam
zgubione papiery wojskowe na nazwisko Długaszewicz Florjan, Średnia 7.
34850

Zagubione
papiery i legitymacje na odznaczenia wojskowe unieważniam. Stanisław Szulczewski, Bydgoszcz.
34796

18 — 30.000 zł
poszukuje się na hipotekę za wysokiem oprocentowaniem ewtl. w dolarach, na majątek 370 mg. z młynem zaraz lub później. Łask. zgł. proszę skierować do Dz. Bydg. pod „W. W" (34824

U. M. W.
Przesyłam serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" i mile pozdrawiam. (19553

MATRYMONJALNE

Wdowiec
w starszym wieku, bezdzietny, kupiec, szlachetnego charakteru, z majątkiem, 90 tys. zł. gotówki, właściciel przedsiębiorstwa, własna nieruchomość na Pomorzu, poszukuje towarzyszki życia z dobrym charakterem z znajomością w interesie i gospodarstwie domowem. Panie w starszym wieku lub wdówki z cośkolwiek majątkiem, raczą poważne, nieanimowe zgłoszenia wraz z fotografją złożyć do Dzien. Bydg. pod „S. P. 500". Dyskrecję ręczę słowem honoru. (34936

Kupiec
na dobrej posadzie, łagodnego usposobienia bez nałogów, nawiąże korespondencję z panną lub wdówką miłą, sympatyczną i gospodarną, któraby swem posagiem w przyszłości dopomogła do otwarcia interesu. Zgł. do filji Dz. Bydg. Dworcowa nr. 2 pod „Kierownik".
19561



W dziesiątą rocznicę wyzwolenia się Wielkopolski z jarzma pruskiego.

Podłoże 27 grudnia.

Manifestacyjna uchwała Sejmu Dzielnicowego za przyłączeniem ziem polskich dzielnicy pruskiej do Zmartwychwstającego Państwa Polskiego była więcej niż tylko wskazaniem na przyszłą nierozerwalność Poznania, Pomorza z Gdańskiem oraz Śląska z całą Polską, była ona też wyraźną wolą w kierunku

pokojowego odłączen'a się od Prus-Niemiec

w chwili orzeczenia międzynarodowej konferencji pokojowej. Wszakże nikt wówczas nie przypuszczał, że całe 7 miesięcy czekać nam będzie trzeba na podpisanie tego historycznego aktu, aktu krzywdzącego nas zresztą przez odcięcie od Polski Gdańska oraz przez poddanie na wątpliwe flukta plebiscytowe zagadnienia śląskiego i mazursko warmińskiego. Wówczas jednak, gdy obradował Sejm Dzielnicowy, zapał, podniosły nastrój i

wiara w Aljantów

zbyt silne były, by ktokolwiek wątpił, że ziści się sprawiedliwie i historycznie uzasadnione życzenie i pragnienie polskie. I tedy w myśl uchwał i wskazań Sejmu Dzielnicowego przystąpił wybrany przez Radę Naczelną Komisarjat do organicznej działalności, tworząc przygotowawcze podłoże na czas pokojowego przejścia naszej dzielnicy z okresu niewolnego do okresu wolnego i niepodległego w ramach państwowości polskiej.

Słychać często zdania, że nie pokojowej trzeba było pracy przygotowawczej,

a trzeba była uderzyć

— jak mówi poeta — w czynów stal i stwarzać fakty dokonane. Niewątpliwie była to droga najprostsza. Ale nie zawsze co najprostsze jest i najlepsze i w życie narodów najkorzystniejsze. Chciejmy bowiem zważyć, że w naszych warunkach bogaci byliśmy w zapał, w energję i poświęcenie, ale brakło nam prawie zupełnie tego, co tworzy argumenty realne i przekonywujące w warunkach, w których żyliśmy mianowicie brakło nam mocy mowy, która opiera się na argumentach karabinów maszynowych i huku dział. Brzmi to w pewnej mierze paradoksalnie ale naszym ówczesnym argumentem ważkim wobec Niemiec był nadmiar żywności. Byliśmy przecież

„spiżarnią Prus-Niemiec".

Nie dziw tedy, że — jak mówi jedna z rezolucyj Sejmu Dzielnicowego — rozumiano mimo wiekowy ucisk konieczność uchronienia przed głodową śmiercią ludności niemieckiej pod zagrożeniem jednak, że wysyłka ulegnie natychmiast zmianie „o ile sfery rządzące lub naród niemiecki zajmie wobec społeczeństwa polskiego pośrednio lub bezpośrednio wrogie stanowisko". W myśl tych tendencyj postępował też Komisarjat, o czem świadczy

szereg zarządzeń z głośnem wówczas ultimatum Komisarjatu, wysłanem do rządu berlińskiego

w połowie grudnia wobec prowokacji soldateski niemieckiej.

A jednak nadszedł 27 grudnia! Powstaje tedy pytanie, gdzie leżą głębsze i istotne przyczyny tego wybuchu zakończonego zwycięskiem wyzwoleniem Poznania i w efekcie dalszym przeważającej części Wielkopolski.

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w szeregu swych agend miał i

Departament Bezpieczeństwa Publicznego,

na którego czele stał mec. **Maciaszek** (dziś w Bydgoszczy). Organizował on t. zw. Straże Ludowe jako kadry bezpieczeństwa publicznego, przeprowadzając równoczesną statystykę powracających z wojny. Były to główne jego zadania jawne. Półjawne natomiast, częściowo ściśle poufne, opierały się na **przygotowaniu kadr wojskowych.** Zdawano sobie przecież w Komisarjacie doskonale sprawę z tego, że musi istnieć

pogotowie zbrojne na wszelki wypadek

nie tylko dla bezpieczeństwa publicznego, ale i na ten wypadek, gdyby czynniki niemieckie w chwili decydującej nie chciały ustąpić z ziem polskich. Siłą rzeczy istniała w tej dziedzinie bezpośrednia łączność z miarodajnemi czynnikami wojskowemi w Warszawie, której wysłannicy bywali w Poznaniu, a dzisiejszy — zda się **pułk. Łapiński** oraz dzisiejszy **generał Stachiewicz** byli szefami sztabu naszych pierwszych, niezespolonych jeszcze działań wojennych. Na prośbę też Komisarjatu, wyrażoną jeszcze **przed 27 grudnia** pod adresem Naczelnika Państwa, by doświadczonego wyższego i starszego oficera przysłał nam sztabowego, tenże — a był nim przecież Piłsudski — zalecił przez zmarłego przedwcześnie dyr. Banku Związku d-ra **Englicha,** który tę prośbę przewiózł był do Warszawy, dwóch do wyboru kandydatów: gen. **Dówbór-Muśnickiego** i generała **Michaelisa.**

Dane te miały oczywiście wówczas charakter poufny. Tymczasem na zewnątrz — po za Komisarjatem — robota wrzała. Obok organizującej się **„Straży Ludowej"** tworzyły się bataljony **„Straży i Bezpieczeństwa"** oraz działało **P. O. W.** Zasługi Juljana Langego, Karola Rzepeckiego, Bron. Śniegockiego i tow. przy pracy organizacyjnej są historycznego znaczenia, jak niemniej dra Rydlewskiego, Bohdana Hulewicza, Mieczysława Palucha, Henryka Śniegockiego i Zygmunta Wizy drogą przez **Soldatenrat** tworzenie kompanij „Straży i Bezpieczeństwa" stojących przez nich też w ścisłej łączności z P. O. W., w której zapisali się tak chlubnie bracia Maternowie, Wincenty Wierzejewski, Mieczysław Andrzejewski, Stanisław Nogaj, Jan Kalinowski i inni. W szeregach tych paliło się, gotowość bojowa, **nie licząca się z realnemi warunkami,** a pomagająca sobie raz po raz nocnemi „spacerami" do fortów, w ręku niemieckim jeszcze będących, po „cichy zabór" amunicji świadczyła o wielkiem junactwie, które **utrudniało organiczną pracę Komisarjatu.** Jednakże wpływ bezpośredni Komisarjatu był tak silny, że zyskując posłuch u pełnych zapału bojowego oddziałów, zdołał

odroczyć zamierzone wybuchy.

W tę atmosferę z jednej strony pracy organicznej, z drugiej zaś coraz silniejszego napięcia, potęgowanego prowokacjami niemieckiemi nadeszła

zapowiedź przyjazdu gen. Hallera i Paderewskiego.

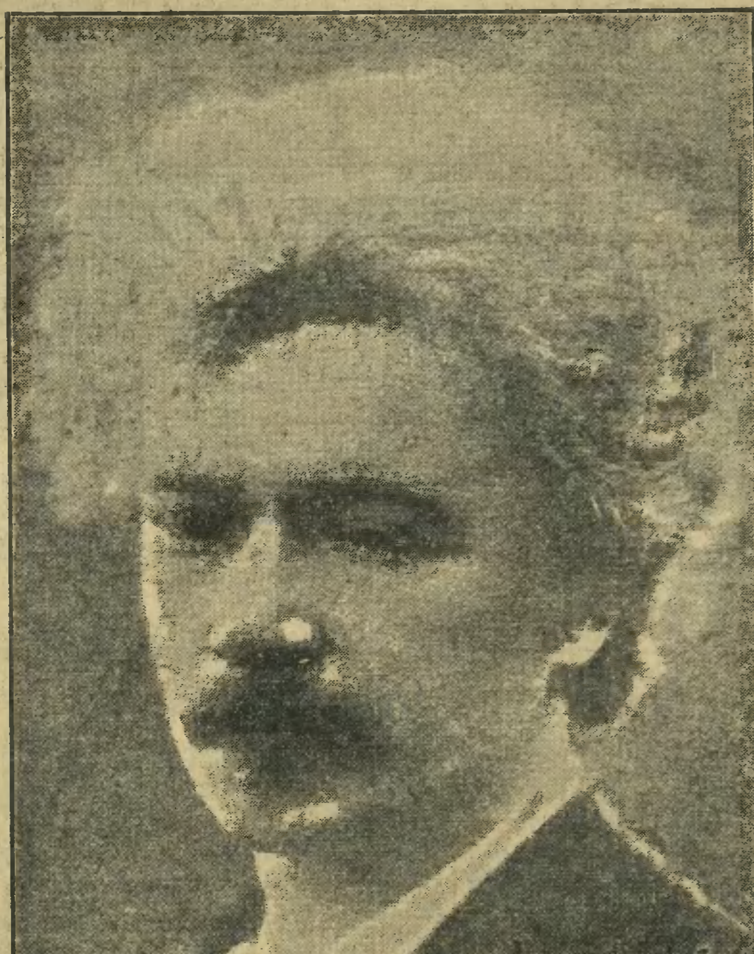
Nie wnikając w możliwość przybycia armji Hallera morzem via Gdańsk rozgorączkowana fantazja widziała go już wkraczającego na czele swych wojsk błękitnych do Gdańska, obejmującego Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz i wjeżdżającego do Poznania. Zapał ten i podniecenie nie zmalało, gdy ostatecznie **w dzień wigilijny** pewnem się stało, że przyjeżdża jedynie **Paderewski** w towarzystwie **dwóch oficerów angielskich.**

I znów trzeba było być i nietylko patrzeć, ale przeżywać i odczuwać ten

nastrój, którym Poznań witał Paderewskiego.

Królewskie było to przyjęcie. Serca biły ku niemu jakąś specjalną nutą serdeczności i wdzięczności, niosąc mu hołd, za to, że wpłynął na wysunięcie punktu 13. w programie Wilsona, mówiącego w nim o złączeniu Polski z dostępem do morza, oraz za to, że tam w Ameryce wojska polskiego był współtwórcą, a na terenie Paryża donośnym głosem wołał o sprawiedliwość dziejową dla Polski.

Gdy tedy w odpowiedzi na podniosły wylew uczuć polskiej radości narodowej



Mistrzowi Paderewskiemu w najwyższym hołdzie tudzież poznańskim zuchom.

Pomnicie Bracia kiedy On
Od Polski niósł orędzie?
Słyszycie? Słowa Mistrza drżą:
Dziś dola Polski inną będzie!

Słyszycie Bracia? Chwała! Chwała!
Już świty płoną Boże!
Słyszycie? matka wstała!
Już zrywa z nóg obrożę!

Bracia! Niewoli przeszedł kres
Słychać Zygmunta cudne dźwięki...
Za polski pacierz jedna z łez
Do Bożej spadła ręki...

Wokół radosny zadrgał szloch...
Wzrok uniósł się do góry:
Zburzył więzienny zimny loch
Nasz Orzeł srebrnopiórny!

Rzucił tyranom: dość już mąk!
„Precz z bólem! Łez spiekotą..
Krwawą obrożę zrzucić z rąk!...
Świt wchodzi nad Golgotą!!!

Niezłomny Poznań dzierżył straż
Nigdy nie splamił polskiej duszy...
Wierzył, że przyjdzie cudu czas
W niewoli ciężkiej głuszy!...

Bo długo, długo chytra moc
Wsączała jad do serca —
Wreszcie w grudniową mroźną noc...
Zwalony legł morderca...

I stary bohaterów gród
Rozprężył wolne dłonie
W swobody wrota synów wwiódł
W świetlane sławy tonie...

Stanisław Boruń.

dnia następnego poczęły wojska pruskie i część ludności niemieckiej nie tylko kontrdemonstrować, ale i **strzelać**, godząc w cześć i honor tworzącego się państwa polskiego, **nie było mocy, któraby zdołała powstrzymać skoncentrowaną wolę do czynu.** Na strzały niemieckie

padły strzały polskie.

a były tak skuteczne i dzielne, celne i ofiarne, że krwią najdroższą bohaterów którzy rany odnieśli lub legli na polach rozpraw śmiercią szczęśliwą, wywalczyły wyzwoliny Poznania i przeważającej połaci Księstwa.

Im wszystkim — i tym, znanym, i tym, nieznanym, najgłębsza i wdzięczna należy się część po wsze czasy. Przemówiła przez ich szlachetny i konieczny ówczesny poryw **godność narodowa**, która nie mogła przenieść obelgi tych, którzy mimo dziejowy wynik wojny pluć chcieli nam w twarz.

Komisarjat N R L. — w chwili wybuchu tworząc jeszcze władzę wyłącznie moralną (faktyczną, prawno-państwową przejął dopiero w pierwszych dniach stycznia 1919) —

ani mógł ani chciał hamować

ten zapał górny i ofiarny. Kierował on go tylko w ramy racjonalne, wszelkiemi siłami dążąc ku temu, by nic nie uronił naród polski z tych wartości, które płynęły z krwi bohaterów. Pełną parą rzucił się na ujęcie organiczne wysiłków wojskowych, powołując początkowo **majora Taczaka** na dowódcę sił zbrojnych, a następnie — po kilkunastu dniach **gen. Dowbór-Muśnickiego.**

I począł się kilkutygodniowy okres bohaterskich zmagań na frontach Księstwa przy równoczesnem organizowaniu sił bojowych, aż gdy po przymusowem

na rozkaz Etente'y

wstrzymaniu ataków niemieckich w marcu 1919 znów w maju Niemiec groził najazdem nietylko na ziemię wielkopolską ale i na całą Polskę. — **Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej wraz z jej Prezydjum Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu Józefowi Piłsudskiemu oddał 58.000 żołnierza aktywnego**, wzorowo uzbrojonego i wyekw.powanego i **12.000 (11 batalionów) umundurowanej i uzbrojonej Straży Ludowej, pełniącej służbę graniczną**, stwierdzając równocześnie, że w rezerwie stoi w razie potrzeby jeszcze około 90 000 Straży Ludowej

Był to piękny wieczór majowy (25 maja) — „najszczęśliwsza" — jak mówił Piłsudski — „chwila dla Wodza", przyjmującego ten dar żywej i ofiarnej woli i pracy b. dzielnicy pruskiej dla obrony całości Państwa.

Adam Poszwiński.

Wypadki poznańskie w oświetleniu P.O.W.

Powstanie Wielkopolskie jest dziełem „ulicy" — chłopa i robotnika wielkopolskiego i dzisiaj nikt już temu nie przeczy. Przygotowane i przeprowadzone w wielkim chaosie, jest dla historyków niezwykle twardym orzechem do zgryzienia, zwłaszcza dlatego, **że tendencyjnie usunięte zostały przez rodaków-przeciwników powstania, urzędowe zapiski i ślady zbrojnego czynu.**

Lud tutejszy i wogóle rozproszony w Niemczech, zawsze był gorący i marzył o czynie zbrojnym. Napróżno silili się przywódcy poznańscy wpoić w masy myśl, aby zaniechał mrzonek o powstaniu. Lud wychowywał się w pieśni polskiej i wierzył w nią, ukochał Ojczyznę i zawsze gotów był iść śladami dziadów i pradziadów, którzy wszystko Polsce oddali.

Jako realizatorów tej idei uważano **Sokołów**. Do „Sokoła" początkowo zapalał się każdy Wielkopolanin, gdy jednak **przywódcy Sokoła poczęli zapał tłumić**, Sokół począł tracić na znaczeniu. Gorętsza młodzież poczęła krótko przed wojną formować **drużyny strzeleckie i drużyny Bartoszowe**, zaś szczególnie wojowniczy duch zapanował w drużynach **skautowych**, które początkowo były zakonspirowane. W tych organizacjach członkowie uważali się za żołnierzy polskich. Wielkopolanin wpatrzony był tylko w jednego wroga, i to Niemca. Szedł na pasku endeckim, wierząc w to, że carska Rosja, to sprzymierzeniec Polaków, a Austrja zapewniła już w Galicji wolność Polakom, dlatego w Austrji nie potrzebują „robić" powstania.

W okresie wojny światowej, realizację zbrojnej akcji przeciwko Niemcom podtrzymywała młodzież, która już w roku 1914 poczęła formować oddziały bojowe powstańców. Oddziały te zbroiły się a nie mogąc przejść do jawnej walki, wytknęły sobie za zadanie

szerzyć w armji pruskiej rozkład.

Rozpoczęły się akty sabotażu, niszczenia materjałów wojennych, destruktywnej roboty w szpitalach, gdzie chorowano na „polską chorobę", i masowej dezercji.

Na czele tych oddziałów tajnych stali wówczas **Wincenty Wierzejewski i Stanisław Nogaj.** Więzienia pruskie zapełniły się nietylko dezerterami ale **również spiskowcami** przychwyconemi na gorącym uczynku. Sami kierownicy również kilka razy przesiadywali w więzieniach, przechodząc burzliwe życie, oswobadzając się z więzień o siłach własnych lub też przy pomocy spiskowców.

W sierpniu 1918 r. nastąpiło **połączenie się wszystkich oddziałów bojowych** pod zaborem pruskiem. Oddziały te przyjęły nazwę

P. O. W. zaboru pruskiego.

Komendantem został Wincenty Wierzejewski, zastępcą Stanisław Nogaj, adjutantem **Stanisław Saroszewski.** Sztab P. O. W. mieścił się w Poznaniu przy ul. Łąkowej 14 w mieszkaniu pani Fabrowskiej. Organizowano kadry wojska polskiego, które zasadniczo podporządkowywały się główn. Komendzie P. O. W., jednak z wybuchem rewolucji niemieckiej straciły kontakt i były samodzielne.

W dniu 11 listopada 1918 r. P O W. liczyło **kilka tysięcy członków.** Wierzejewski, nie chcąc brać sam odpowiedzialności za dalsze losy, oddał swoją władzę

Radzie Dziesięciu,

przyczem nie dobrał odpowiednich ludzi. (Nogaj był we więzieniu). Komendę nad P. O. W. zabór pruski objął **Mieczysław Andrzejewski.** Biura przeniesiono na Wielkie Garbary 1. P. O. W. przestało być organizacją tajną.

Rewolucja niemiecka wywołała w Poznańskiem zupełnie inny nastrój. Z niemal wszystkich urzędów pouciekali niemieccy urzędnicy a lud polski był przekonany że Polska zmartwychwstała. Z wszystkich stron Niemiec

spieszyli do Poznania ochotnicy

by zapisać się do wojska polskiego i stanąć na straży granic. Przybysze zupełnie jawnie pytali się, gdzie są **biura werbunkowe**, a na ulicy niemal każde dziecko umiało te biura wskazać. Biura P. O. W. przeniesiono później na Piekary 1. Biuro pomocnicze założono w Bibljotece przy ul. Rycerskiej.

Narodowej Demokracji nie pozostało nic innego, jak pójść z popędem czasu i stworzyć również kadry mające formy wojskowe. Kadry te był im potrzebne przeciwko akcji P. O. W. I w ten sposób

rozpoczęto organizować „Straż Ludową"

na której czele stanął **Juljan Lange.**

Straż Ludowa była organizacją zalegalizowaną przez Berlin. W skład jej wchodzili dawniejsi żołnierze niemieccy, przyczem Niemcy zastrzegli sobie główną kontrolę nad doborem „strażników". Element polski mógł wynosić najwyżej 60%. Zastępcą Langiego był Niemiec, zaś trzecim komendantem żyd niemiecki. Członkowie „Straży Ludowej" otrzymywali zapłatę w wysokości 8 marek dziennie, w przeciwieństwie do członków P. O. W., którzy z pobudek ideowych się zgłosili i **nie otrzymywali żadnej zapłaty.**

P. O. W. w Poznaniu podzielone zostało początkowo na tak zwane **oddziały dzielnicowe.** Komendanci dzielnicowi



W tydzień po wybuchu powstania.

Wspomnienia dziennikarza poznańskiego.

Jak Dmowski przedłużył okupację b. zaboru pruskiego.

Czy Dmowski potępia powstanie wielkopolskie?

Kiedy 1918 r. klęski Niemiec należało się spodziewać każdego dnia, wszyscy byliśmy przekonani, że Niemcom w warunkach rozejmu nakażą natychmiastowe opuszczenie Poznania i całego zaboru pruskiego. Pamiętam poufne zebranie w salce Banku Przemysłowców przy Starym Rynku, w którem brałem udział w charakterze sprawozdawcy „Kurjera Poznańskiego". Referował **dr. Hącia**, naczelny dyrektor Banku Handlowego, późniejszy minister przemysłu i handlu Przemawiając do przedstawicieli towarzystw kupieckich i rzemieślniczych w sprawie bezpieczeństwa kapitałów deponowanych w bankach polskich, zapewniał, że z chwilą rozejmu pociągnięta zostanie linja demarkacyjna między b. zaborem pruskim a Niemcami, marki zostaną ostemplowane, gdyż w Niemczech nastąpi dewaluacja.

Jak się to stało, że Poznań musiał 27 grudnia 1918 r. wywalczyć wolność, pod czas gdy Bydgoszcz i Pomorze dopiero 1920 r. zwolnione zostały od okupacji niemieckiej?

Wyjaśnienie w tej sprawie daje Roman Dmowski w swych wspomnieniach p. t. **Polityka Polska i Odbudowanie Państwa** wyd. I. 1925 r.

Na stronie 400 pisze Dmowski, że w chwili ogłoszenia rozejmu był w Ameryce. Sekretarz stanu **Lansing** pokazał mu tekst konwencji rozejmowej, w której dwa artykuły dotyczyły Polski. Jeden zapewniał koalicji komunikację z Polską przez Gdańsk. Drugi zobowiązywał Niemców do wycofania się z terenów okupowanych w czasie wojny na linję 1914 r. z wyjątkiem Alzacji i Lotaryngji. Pierwotny tekst konwencji rozejmowej nie przewidywał **niezwłocznej** ewakuacji b. zaboru pruskiego. Zdawałoby się więc, że Dmowski zażąda **zmiany** konwencji. Istotnie **Dmowski zażądał tej zmiany** ale inaczej niż sobie wyobrażamy. Mianowicie **zażądał, aby Niemcy wojskowo obsadzali** nadal nietylko **Poznań, Bydgoszcz, Toruń, ale i Warszawę.** Dmowski tłumaczy swój krok tem, że chciał Polskę uchronić od zalewu bolszewickiego.

Tymczasem w Warszawie w tym czasie, gdy Dmowski był u Lansinga rozbrojono Niemców i na prędce stworzona armja polska broniła kraju przed zalewem bolszewickim. W b. zaborze pruskim Polacy utworzyli straż ludową i organizowali kadry powstańcze.

Dmowski w 1918 r. mógł o tem nie wiedzieć, że w kraju są dostateczne siły narodowe do obrony granic. Ale jak mógł w 1925 wydając swą książkę, pisać: **Zdaje mi się, że dobrze zrobiłem.**

Jakże więc. Wypadki poznańskie w dniu 27 grudnia 1918, bitwy pod Szubinem, Nakłem, Zbąszyniem były targnięciem się na to, czego sam Dmowski zażądał od koalicji, mianowicie pozostawienia Niemców w Poznaniu, aż do odwołania przez koalicję.

Jeśli więc w 1925 r. Dmowski chwali swój postępek z 1918 r., w takim razie w tej pochwale mieści się **potępienie powstania wielkopolskiego z 1918 r.**

Opinja wielkopolska inaczej o tem sądzi. Całe Pomorze zdaje sobie sprawę, że gdyby w 1918 r. za przykładem Poznania wypędzono Niemców, to i Gdańsk byłby przypadł Polsce bez zaniczeń.

W opinji winę za niedopuszczenie do wyzwolenia Ziemi Nadnoteckiej i Pomorza przypisuje się **komisarzom Naczelnej Rady Ludowej**, zwłaszcza Korfantemu. Tymczasem politycy ci samodzielnie niczego nie podejmowali, czerpiąc rozkazy od Komitetu Narodowego w Paryżu. Jeśli sam Roman Dmowski żądał dalszej okupacji Poznania przez Niemców nawet po przepędzeniu okupantów z Warszawy, to jakże mieli oni odważyć się psuć plany Dmowskiego, w którego wierzyli jako w genjalnego wodza. To też powstanie wielkopolskie zrodziło się w szeregach Polaków, którzy wrócili z wojny światowej, i nie byli związani żadnemi tajemnicami czy zobowiązaniami wobec niedołężnych polityków. Powstańcy umieli przepędzić okupantów, ale niestety nie znalazł się wśród nich talent polityczny, któryby odsunął na zawsze od rządów dzielnicowych starych skompromitowanych bankrutów politycznych.

Teraz dopiero po 10 latach zaczyna się wytwarzać w Wielkopolsce nowe życie polityczne, gdy Narodowa Demokracja wykazała swą zupełną nieudolność kształtowania polityki państwowej wskutek zupełnego wyjałowienia wybitnych jednostek we własnych szeregach.

Apolonjusz Basiński.

Arbeiter- i Soldatenrat — źródłem władzy.

Źródłem wszelkiej władzy w Poznaniu była rewolucyjna Rada Robotniczo-Żołnierska, której przewodniczącym był **Tadeusz Matuszewski**, obecnie poseł na Sejm polski w okręgu bydgoskim — z ramienia P. P. S.

Z protokółów poznańskiej Rady Robotniczo Żołnierskiej, znajdujących się w archiwum państwowem (odpisy uwierzytelnione posiada redakcja „Dziennika Bydgoskiego") wyjmujemy najciekawsze szczegóły, odnoszące się do wypadków ówczesnych.

Już 11 listopada o godz. 9 wieczorem **Juljan Lange** (naczelnik „Sokoła") referuje o konieczności utworzenia **straży obywatelskiej** (Bürgerwehr). Sowiety poznańskie polecają Langemu porozumieć się w tej sprawie z **Flaczkiem i Kollenscherem...**

Dnia 19 listopada przyjechał do Poznania podsekretarz stanu **von Gerlach** z Berlina. Na konferencję zaproszono także **Polską Radę Ludową.** Zjawili się Hedinger, Krajna, Krause, Zenon Lowandowski i Dr. Głowacki. Delegat Rady Robotniczej **David** zdawał najpierw sprawę z misji swej w Berlinie, gdzie domagał się **nieprzysyłania żadnych wojsk** do Poznańskiego, gdyż panuje tutaj ład i porządek. W ministerstwie wojny w Berlinie „uświadomiono" go jednak, że Heimatschutz na Wschodzie jest potrzebny. Drugi delegat, **Dr. Marchlewski,** widzi w tworzących się niemieckich oddziałach ochotniczych groźne niebezpieczeństwo, lecz oświadcza, że Polacy pragną odczekać kongresu pokojowego, dlatego **niczego nie przedsięwezmą,** coby mogło zgodne współżycie z Niemcami zakłócić. Na to minister **Gerlach** dyplomatycznie przywtórzył: „Pan Marchlewski ma rację. Sprawa polska, to **sprawa przyszłości,** przynajmniej dla **części (!) prowincji poznańskiej,** zresztą jest to zagadnienie międzynarodowe. Heimatschutz będzie bronił mienia polskiego przed nacjonalistami. **Krajna** odważnie: Do zarządzeń berlińskich **nie mamy zaufania,** dosyć nas za nos wodzono... Jeśli koniecznie chcecie tworzyć Heimatschutz, to twórzcie go na miejscu — **z Poznaniaków!** Przedstawiciele Rady Ludowej Hedinger i Dr. Głowacki również wypowiadają się przeciw nasłanemu Heimatschutzowi. Naczelna Rada Ludowa przyrzeka, że **praw swoich orężem przed podpisaniem traktatu pokojowego — dochodzić nie będziemy.** „Soldatenrat" **Paluch** imieniem żołnierzy polskich oświadcza: Nie będziemy strzelać do kamratów o ile nas nie zaczepią. Mamy przewagę, **radzimy nas Heimatschutzem nie prowokować,** lepiej twórzmy straże bezpieczeństwa. Usłyszawszy zbawcze słówko „Wach und Sicherheitsdienst" Gerlach prosi o wyjaśnienie czy formacja ta jest identyczna z Bürgerwehrą i na co ma służyć. Ktoś na to odzywa się: **Tylko do obrony granicy!**

Zjazd Rad Robotniczo Żołnierskich z całego okręgu, obradujący 20. 11. w złotej sali ratusza poznańskiego pod przewodnictwem Tadeusza Matuszewskiego **(192 delegatów)** wysłuchawszy referatów Davida, D-ra Marchlewskiego, Twachtmanna i D-ra Rydlewskiego, przyjął jednomyślną uchwałę, domagającą się od władz centralnych **niezwłocznego wycofania Heimatschutzu,** w przeciwnym razie za spokój nie ręczą.

22 listopada zgodzono się zaopatrzyć **Straż Obywatelską** (Langego) w buty, litewki rękawice, płaszcze i bieliznę — z zapasów intendentury. **Śnicgocki** zapytuje co czynić wobec pchania coraz więcej Heimatschutzu w stronę granicy b. Kongresówki. Główna Komenda ma dalszą wysyłkę wojsk wstrzymać.

7 grudnia Wydział Wykonawczy Rady Robotniczo Żołnierskiej zatwierdza **wybór Palucha jako przewodniczącego komisji wojskowej.** Komisja wysyła depeszę do Berlina przeciw samowolnemu postępowaniu władz centralnych. Doniesiono właśnie, że Heimatschutz usadowił się w Mogilnie, Witkowie, Pleszewie i Dobrzycy.

W pamiętnym dniu 27 grudnia o godz. 16 min. 35 posiedzenie otwarto i w tej chwili odroczono (Protokół — dziwna rzecz — nic nie wspomina o tem, dlaczego posiedzenie się nie odbyło). Zaraz na drugi dzień zeszła się rada robotniczo żołnierska, aby **coś postanowić.** Jacob proponuje, aby Dr. Rydlewski objął przewodnictwo. **Socjaliści** Jacob i Łukaszyk żądają ogłoszenia **stanu oblężenia** i rozbrojenia oficerów. **Paluch** nalega, aby władzę oddać w ręce wydziału wykonawczego, w którym Polacy mają przewagę. **Wiza** jest za zupełnem rozbrojeniem wojska. **Przybylski i Hulewicz**



Jan Maciaszek.

za pozbawieniem władzy dotychczasowych rządców, tudzież za usunięciem komenderującego generała. **Karol Rzepecki** wyraża życzenie aby polską straż obywatelską oddać pod komendę osoby wojskowej. Na wniosek Davida wybrano znaczną większością głosów **adwokata Maciaszka** komendantem miasta, a jego zastępcą kap. Andersza. Generał von Bock und Pollach wstrzymuje się od głosowania. Komendant miasta odpowiedzialny jest przed **egzekutywą rad robotniczo-żołnierskich.**

Ogromnie ważna była konferencja dnia 30 grudnia. Przyjechali z Berlina **minister Ernst,** podsekretarz stanu **Göhre** i kapitan sztabu generalnego Gulerian, aby zaznajomić się z wypadkami. Towarzyszą im: dowódca korpusu armji von Bock, gubernator twierdzy poznańskiej von Hahn i różni dygnitarze. Zjawił się też naczelny prezes von Eisenhart-Rothe, ze strony polskiej zaś Korfanty, Trąmpczyński, W. Seyda, ks. Adamski, Dr. Celichowski, prezydent miasta Dr. Drwęski, komendant Maciaszek i jego zastępca kap. Andersz. Zebranie zagaja Tadeusz Matuszewski. Chodzi o **usunięcie 6. pułku grenadjerów z Poznania,** który wszczął 27 grudnia awantury. Zastanowić się miano nad tem, czy wypuścić ich z bronią, czy rozbroić. **Obrady trwały 7 godzin.** Protokół obejmuje 70 arkuszy pisma maszynowego. Zacytować możemy tylko urywki.

Na ogólne życzenie przewodnictwo obejmuje **Dr. Rydlewski.** Występuje niejako w roli oskarżyciela publicznego: **Wy, panowie z Berlina** — powiada — **wszystkiemu jesteście winni.** Nie wiem, czy to wogóle ma sens z wami dziś gadać... Nasłaliście nam bandytów, ogołacacie nasz kraj, pragnęlibyście tutaj pozostawić pustynię... Znamy wasze ukryte zamiary. Cierpliwość nasza jednak się wyczerpała. Dziwię się tylko naszym żołnierzom, że pojmanych napastników wypuścili. Co za łagodność! Inni porąbali by wszystko na drzazgi...

Minister Ernst prosi mówcę, aby się hamował i nie przyswajał sobie manjer spartakusów. Porozmawiajmy rozsądnie. **Heimatschutz rozwiązujemy. Stworzymy zato Grenzschutz** z żywiołów zasiedziałych.

Odzywa się **Rybka:** Pan minister twierdzi, że Heimatschutz już nie istnieje, a co ma znaczyć, żeście dziś wojska niemieckie do Gniezna posłali, aby miasto odebrać, dwie kompanje z Bydgoszczy i dwie z Piły?!

Göhre na to: Wspomniałeś pan o wojskach niemieckich. To ciekawe! **Gniezno przecie należy do Niemiec,** więc żołnierze niemieccy **są u siebie — w domu,** a nie gdzieś w kraju nieprzyjacielskim. Muszę się przeciwko temu stanowczo zastrzec.. Aż do kongresu pokojowego **stąd się nie ruszymy,** granice pozostaną takie, jak w dniu 4 sierpnia 1914 r. Właśnie dlatego stworzyliśmy Heimatschutz, aby tych granic strzec. Tworząc teraz Grenzschutz **powiadomimy rząd warszawski,** aby i on korpus ochrony pogranicza utworzył. Dziwimy się, że z nami nie chcecie rozmawiać, **aresztowaliście nas nawet,** gdyśmy do Poznania przyjechali. Możemy się wylegitymować.

Dłuższe przemówienie wygłosił **Korfanty,** stwierdzając na wstępie, że nie kijem go, to pałką. Heimat- czy Grenzschutz to jedno. Zagrażacie nam. Nie dziwcie się ludności polskiej, że się i na wasz Grenzschutz rzuci — dosyć żeście się nad biedną ludnością w Belgji, Francji i Polsce znęcali. Teraz na was przyszła kreska. Radzę po dobroci się stąd wynieść. Czemu **wzbranialiście Paderewskiemu do nas przyjechać?** Wasi ludzie (grenadjerzy) rozpoczęli. Krew się polała. **Są zabici i około stu rannych.** Do pokoju Paderewskiego i misji angielskiej padały strzały z ulicy. **Wstrzymywaliśmy naszych ludzi, aby nie bili się.** Masa była niezorganizowana, podobnie jak w Berlinie. Nieodpowiedzialne jednostki chwyciły za broń, być może że i plądrowały. Ustanowiliśmy komisję śledczą, która przychwytanych łotrzyków ukarze doraźnie. Sam do późnej nocy jeździłem i udało mi się wielu internowanych, m. in. sztab wojsk wracających z Ukrainy, uwolnić. **Ujęliśmy władzę w swoje ręce,** ponieważ wy tej władzy nie macie. Że nie było więcej ofiar — to nasza zasługa.

Komendant Maciaszek przedstawia zebranym szczegółowo sprawę 6. pułku grenadjerów, sprawców wszystkiego. Minister Göhre zarządził, aby pułk pozostał w Poznaniu. **Nie radzę, bo dziś w nocy krew znowu popłynie!** Jeżeli nie odejdą dobrowolnie, **zmusimy ich.** Jest ich 4—500 ludzi, a ja mam tysiące.

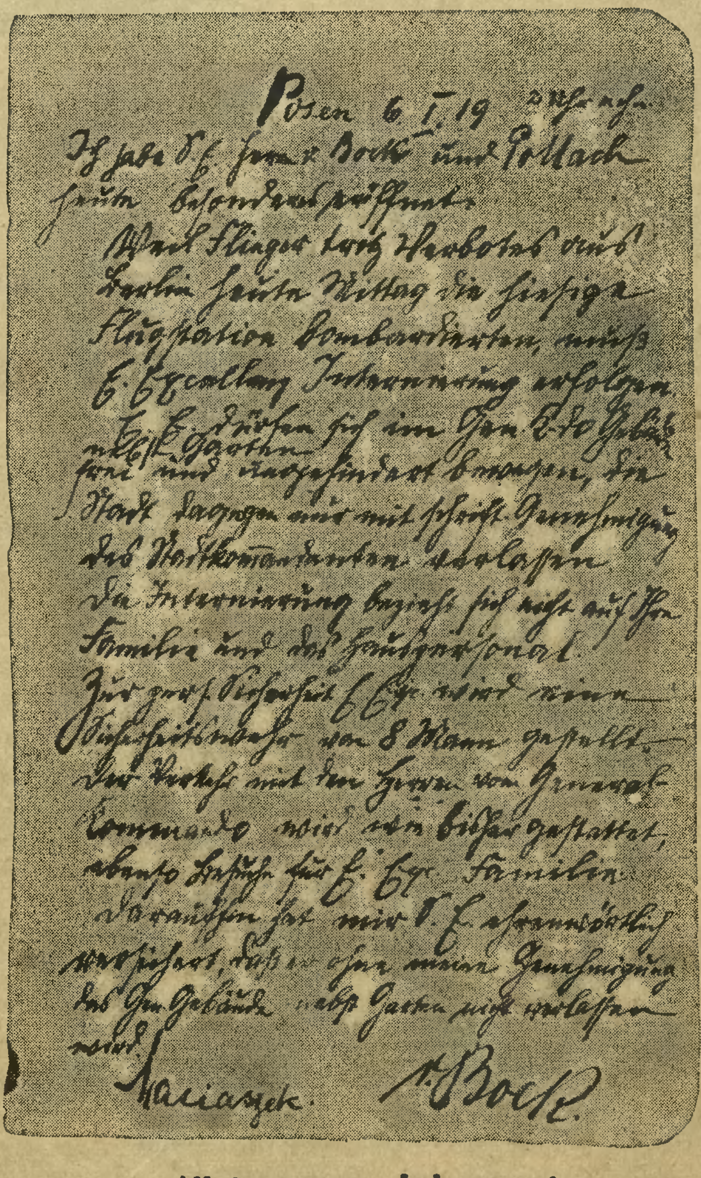
Göhre wobec tego cofa swoje zarządzenie, prosi jednak, aby nie zmuszać pułku do **hańbiącej kapitulacji.** Jeżeli panowie macie władzę, miejcie też litość...

Maciaszek: Owszem, władzę mamy. W czasie rozruchów ja przez dwa dni dowodziłem siłą zbrojną. **„Ich habe die ganze Schlacht geleitet"...**

Dr. Rydlewski wyjaśnia, że nie pan Maciaszek rozpoczął wojnę, lecz stanął na czele w najgorętszej potrzebie — **ratując sytuację.** Mandat miał od rady robotniczo-żołnierskiej.

Po dłuższej wymianie zdań, podczas której **Krajna** wypowiada się za bezwzględną kapitulacją „szóstaków", a komendant tego pułku spiesznie udał się do koszar, aby spakować manatki, zebranie uchwaliło (a więc nie sam Maciaszek, co mu niesłusznie zarzucają), zezwolić na odejście zdemobilizowanego pułku z bronią, a to dlatego, że grenadjerzy się obawiali, iż ludność się na nich rzuci i — — zamorduje, chcieli więc bronić w razie czego swego życia.

Rada robotniczo żołnierska odbyła jeszcze trzy posiedzenia. Dnia 4 stycznia 1919 stwierdziła, że pojawiło się naraz w Poznaniu **kilku komendantów,** uznaje się tylko Maciaszka. Kiedy atoli komisarz Naczelnej Rady Ludowej, Korfanty, 8-go stycznia oświadczył, że **Wielkopolska ma już 30 tysięcy ludzi pod bronią** i że nie potrzebuje więcej „opiekunów" — rada robotniczo-żołnierska, uważając, iż spełniła swą misję, **rozwiązała się.**


Posen 6. I. 19

Maciaszek. v. Bock

Historyczny dokument.

Ponieważ lotnicy niemieccy 6 stycznia mimo zakazu z Berlina obrzucili Ławicę bombami, gubernator twierdzy poznańskiej Maciaszek internował generała von Bock-Pollacha, dowódcę korpusu armji w Poznaniu. Historyczny dokument spisany został w notesie ołówkiem atramentowym

Jak odzyskaliśmy Górny Śląsk.

Przyszedł rok 1918, a z nim haniebna klęska militaryzmu pruskiego.

Już w dniu 10 listopada 1918 r. utworzono w Poznaniu Naczelną Radę Ludową. Za jej inicjatywą zwołano sejmik, w którym wzięli udział najwybitniejsi działacze polscy z całego zaboru pruskiego. Stąd zabrali ważne decyzje na najbliższą przyszłość...

Miesiąc później w dniu 27 grudnia wybuchło powstanie wielkopolskie, którego dziesięciolecie dziś obchodzimy.

Ruch wolnościowy wyzwolił prawie wszystkie ziemie polskie. Tylko Górny Śląsk jęczał nadal pod knutem najeźdźcy pruskiego. Wpływ powstania wielkopolskiego na ruch wolnościowy na Śląsku był ogromny. Lud rwał się poprostu do walki z odwiecznym gnębicielem. Niestety nie znalazł się tam ani jeden przywódca, by rzucić hasło do powstania. Czynniki miarodajne przespały sprawę, a to zaniedbanie i niedołęstwo pomściło się później bardzo krwawo.

Po haniebnej przegranej Niemiec Śląsk wrócić miał na łono Macierzy.

Wytknięto przyszłą granicę aż hen za Odrą,

gdzie spotykają się do dziś dnia dwie odwieczne fale: germańska, atakująca i prąca na wschód — i słowiańska, ustępująca zwolna przed brutalną siłą. Lud śląski radośnie oczekiwał tego wiekopomnego dnia, niestety, nadaremno.

Targi dyplomatyczne

pokrzyżowały jego najświętsze nadzieje; narzucono plebiscyt.

Ale i tem się dzielni Górnoślązacy nie zrazili, lecz cierpliwie czekali na zwycięstwo sprawiedliwości.

W tym to czasie, krótko po osiągnięciu tak korzystnej dla siebie decyzji Rady Ambasadorów, socjalistyczny rząd niemiecki przysłał na Górny Śląsk towarzysza

Hörsinga.

Teraz zaczęły się dni pełne tragedji, jakich lud śląski nigdy przedtem nie przeżywał. Hörsing bowiem okazał się stokroć gorszym wrogiem niż sam Bismarck. Już pierwsze dni jego urzędowania wprowadziły rozgoryczenie wśród szerokich mas. Niezadowolenie próbował zdusić gwałtem i w tym celu sprowadził sobie gwardję przyboczną:

grencszuc.

Oddziałało to na Ślązaków jak dolanie oliwy do ognia. Ten ludek pracowity i potulny przemieniał się z dnia na dzień na groźny element, gotowy na wszystko. Złowrogi pomruk, przytłumiony brutalną siłą grencszucu, czekał tylko na rzucenie iskierki, by wybuchnąć z całą gwałtownością.

I oto przebrała się miarka cierpliwości. W gorących dniach sierpniowych r. 1919 porwał się robotnik z kilofem i młotem na uzbrojone od stóp do głowy żołdactwo pruskie.

Zawrzała walka,

w której po stronie grencszucu walczyły nawet samoloty i artylerja. Żołdactwo pod twardemi ciosami powstańców czmychnęło ku Odrze i zdawało się, iż ostateczne zwycięstwo pozostanie po stronie Ślązaków. Aż tu nagle zwaliły się łańcuchy pociągów z dobrze uzbrojonemi posiłkami z głąb Niemiec. Wtedy nastąpiła

straszna rzeź.

Żołdactwo pruskiego siepacza wymyślało pojmanym powstańcom takie męki, jakie tylko człowiek-zwierzę wyszukać może. Zaprzęgano do nich konie, które w wściekłym pędzie wlokły po ziemi skrępowane ciało męczennika dopóty, aż nie wyzionął ducha. Gorzej, dwa konie popędzone w przeciwne strony, wyrywały nogi i głowę od reszty obnażonego ciała, które w konwulsyjnych skurczach pozostało martwe na placu.

Takim barbarzyńskim sposobem stłumiono.

pierwsze, najkrwawsze powstanie śląskie.

A Hörsing wspominany jest po dziś dzień ze zgrozą; matki miast babokiem, straszą dzieci swoje Hörsingiem. Gdzieniegdzie pies nosi nazwisko jego na pogardę. Tak więc socjaliści niemieccy, dorwawszy się po dezercji Wilusia do władzy, splamili swoje, już tak czerwone szpony. krwią śląską, która się mścić będzie aż po Sądny Dzień.

Krzyk rozpaczy mordowanego ludu śląskiego rozległ się ponurem echem po całym świecie, co wreszcie skłoniło

Radę Ambasadorów

do wysłania na G. Śląsk swoich wojsk. Ludność polska witała je z wielką ulgą i radością, zaś bojówki pruskie na czele z osławioną „policją bezpieczeństwa", które zrzuciły poprzednio swoje grencszucowskie mundury, spowodowały awantury. Zwłaszcza w Gliwicach, gdzie wkraczające wojska francuskie zasypano gradem butelek i kamieni. Nieznajomość terenu krępowała

władze Komisji Międzysojuszniczej w Opolu,

które swoją małą energją rozzuchwaliły bojówki pruskie do tego stopnia, iż napadano Polaków coraz śmielej w białym dniu.

Całe nieszczęście, iż w tym właśnie czasie bolszewicy zbliżali się pod mury Warszawy. A kiedy ją mieli lada chwilę zdobyć, bojówki pruskie przypuściły we wszystkich zniemczałych ośrodkach generalny atak. Szczególnie w Katowicach splądrowano prawie wszystkie polskie składy, bito i mordowano Polaków w oczach wojsk koalicyjnych, które jednak starały się spokój utrzymać. W tym też czasie zamordowano w biały dzień w bestjalski sposób lekarza **dr. Mielęckiego,** a następnie ciało jego wśród obrzydliwych krzyków hordy pruskiej wrzucono do pobliskiej rzeki.

Wtedy odżył

instynkt samozachowawczy Ślązaków.

Z największem rozgoryczeniem rzucili się ponownie w bój, lecz tak niespodziewanie, iż nawet najśmielsi bojówkarze czmychnęli ku Opolu. Tu powtórzyło się to, co w Katowicach. Bandy niemieckie zniszczyły doszczętnie obie polskie drukarnie **„Gazetę Opolską"** i **„Nowiny", Bank Ludowy,** a znajdująca się w nim bogata biblioteka polska znalazła miejsce w o dwa kroki oddalonej Odrze. Taki sam los spotkał godło polskiego konsulatu. Gdy wreszcie zniszczono wszelki dobytek Polaków, rzucono się na Francuzów. Napadano pojedyńczych żołnierzy, bito i wrzucano do Odry.

Tymczasem od Katowic do Bytomia dochodziły coraz groźniejsze wieści. Komisja Międzysojusznicza w Opolu, przekonuje się naocznie, o słusznych żądaniach Polaków, spełniła je w kilka dni później; rozwiązano policję a wszelkie nielegalnie tu przebywające elementy wydalono. W odpowiedzi na to powstańcy złożyli broń, zdobytą w tajnych niemieckich magazynach lecz złożyli ją tak, by w każdej chwili mieć ją na oku...

Stworzono

„policję plebiscytową"

z rodowitych Górnoślązaków. I odtąd praca rozwijała się normalnie. Powstały z chwilą wkroczenia wojsk koalicyjnych

Polski Komisarjat Plebiscytowy

potworzył powiatowe oddziały. Zaczęła się gorąca praca agitacyjna. Lud, uspokoiwszy się zwolna, zaczął się tłumnie garnąć do oświaty. Uczęszczał chętnie na wiece, na przedstawienia amatorskie. Budził się duch narodowy. Towarzystwa powstawały jak grzyby po deszczu. Szczególnie pielęgnowano, tak bardzo lubianą polską pieśń, która wzniecała otuchę w niejednych zwątpiałych sercach. Zaś w powiatach rolniczych przystępowano masowo do nowo powstających polskich kółek rolniczych. Nowa policja utrzymywała należyty ład, tak, iż praca uświadamiania toczyła się równem, żwawem tempem naprzód. Zdarzały się jeszcze gdzieniegdzie napady.

Ciągłe przesuwanie terminu głosowania siało rozgoryczenie wśród górnośląskich Polaków. Przeczuwali oni w tem coś niewyraźnego i dlatego wzięli się do organizowania tajnych związków samoobrony, które zwalczały skutecznie z dnia na dzień rosnący teror niemiecki. Niemcy, utraciwszy wiele wpływów, nie dali za wygrane, i dlatego wciskali swoje bojówki na obszar plebiscytowy pod różnemi pozorami. Magnaci pruscy utrzymywali na swoich latyfundjach wielkie rzesze „robotników rolnych". które nie były niczem innem, jak tajnemi bojówkami terrorystycznemi, przysłanemi przez rząd niemiecki. Te bojówki zakłócały spokój, używając szczególnie w powiatach rolnych najwyszukańszych sztuczek, by wieśniaka z natury nieśmiałego odstraszyć od głosowania za Polską.

Wreszcie

ogłoszono termin plebiscytu.

Równocześnie z tem ugodził Polaków straszny cios; bowiem przyznano prawo głosu 200 000 Górnoślązakom, którzy się wprawdzie na obszarze plebiscytowym urodzili, ale za młodych lat wyemigrowali w głąb Niemiec. Złe przeczucia Polakow się sprawdziły. Ta armja zniemczałych ludzi zwaliła się jak szarańcza na Śląsk, która za pieniądze Berlina obałamuciła znaczny procent chwiejniejszych Polaków. Mimo tego wynik plebiscytu był dla Polski korzystny. Postanowieniem Rady głosowanie odbywało się gminami; więc większość gmin orzekła się za Polską. Atoli wpływy Anglji i Włoch przemogły Francję i postanowiono tego nie brać pod uwagę, lecz jedynie ogólną ilość oddanych głosów, które przechyliły się na niemiecką stronę. Nigdyśmy nie chcieli niemieckiego powiatu głupczyckiego, a mimo to włączono go w obszar plebiscytowy. Takiem ujęciem rzeczy nie należałoby się Polsce ani piędzi ziemi górnośląskiej. Ślązacy, orjentując się w sytuacji, zaczęli się mocno niepokoić. Na samą wiadomość o przyznaniu Polsce jedynie malutkiego skrawka powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, odruch największego niezadowolenia przeszedł przez szeregi ludu polskiego. Zaczęli się przygotowywać do walki na śmierć, gdyż z dwojga nieszczęść woleli wybrać raczej śmierć niż tysiąckrotnie gorszą ponowną niewolę pruską.

Doświadczenie z ostatnich dwóch powstań nauczyło Ślązaków, iż jedynie sprężyste dowództwo pokierować może akcją na należytych torach. Dlatego utworzył się sztab powstańczy, który organizował poszczególne oddziały, oparte na jednostkach bojowych regularnej armji. Sztab ten działał konspiracyjnie, naznaczał punkty zborne, wykreślał plany i taktykę bojową; słowem, przyszłe powstanie miało objąć cały obszar plebiscytowy. Główny nacisk kładzono na splądrowanie niemieckich tajnych magazynów broni, a to celem zdobycia potrzebnej ilości broni. Pomyślano przedewszystkiem o niemieckich posiłkach z głębi Niemiec, dlatego sformowano specjalne oddziały do wysadzania mostów kolejowych. Równocześnie i Niemcy szykowali się do boju, a więc siły tak polskie jak i wrogie drzemały utajone w wszystkich zakątkach kraju, gotowe na każde skinięcie palca.

Nagle w nocy z 1 na 2 maja 1921 r.

zagrały trąby bojowe.

Od granicy polskiej wszerz posuwali się powstańcy w zwycięskim pochodzie, bijąc Niemców, stawiających silny opór. Jednocześnie zbuntowały się załogi kopalń i zakładów przemysłowych na tyłach Niemców, oddając sprawie polskiej wielkie usługi. Niemcy, czując na ty-



Pomnik dla poległych powstańców śląskich

postawiony na cmentarzu w Sosnowcu.



Śp. Dr. Andrzej Mielęcki.

łach swoich wroga, starali się go zdusić. Ostatecznie jednak schowali się w zniemczałe miasta, które otoczone zostały przez powstańców, odcinając je tym sposobem od reszty świata. Siły powstańcze straciły wiele na tem, gdyż bezczynnie czatować musiały u bram miast. Równocześnie jednak nie przerywano linji frontowej, lecz staczając gęste potyczki z niemieckimi partyzantami, posuwano się wciąż naprzód. Obsadzono zaraz linje kolejowe z dworcami i linje telefoniczne, przerywając je gdzieniegdzie.

W owej pamiętnej nocy

wysadzili powstańcy wszystkie mosty kolejowe na Odrze.

Ten sygnał bojowy oderwał wielu wieśniaków od wiosennych robót polnych. Nocą, przez lasy przedzierali się do Odry, przez którą w różnych miejscach przeprawiali się na łódkach do swoich. Armja powstańcza, zasilana z minuty na minutę przez uchodźców z powiatów rolniczych, rosła w nieprzezwyciężoną siłę. Nikły poprzednie powstania wobec potęgi organizacyjnej obecnego trzeciego boju wolnościowego.

Szóstego dnia już

zajęli Górę Św. Anny,

znaną, z pielgrzymek. Z tej wyżyny przejrzeć można było ruch wroga, który po prowizorycznem naprawieniu mostów rzucił masę posiłków ku Odrze Przyszło do regularnych krwawych bitew, po których powstańcy wobec technicznie i liczebnie silniejszego wroga musieli stopniowo się wycofać Góry za żadną cenę nie chcieli opuścić dlatego zawrzały długie, krwawe walki. W tym właśnie czasie wypowiedział znany nasz nieprzyjaciel Anglik Lloyd George podburzającą mowę, po której Niemcy czuli się niby powołani do stłumienia powstania, mimo, iż wojska koalicyjne (z wyjątkiem pewnych wypadków z Włochami, stawiającymi opór powstańcom) zachowywały się biernie. Rzucił więc Berlin swoją regularną armję, przebraną w cywilów i całą siłą, nie wyłączając udziału armat, uderzył w powstańców. Wtedy

załamał się front Ślązaków pod Gogolinem,

gdzie legło wielu najdzielniejszych Polaków. Zawrzały zaciekłe walki, w których powstańcy wypierali najeźdźcę aż do swoich poprzednich pozycyj. Zanosiło się na nadludzkie zmagania, gdy wreszcie po całomiesięcznych krwawych bojach pod naciskiem władz koalicyjnych zawarto między sobą rozejm, mocą którego każdy z wojujących miał się cofnąć 6 klm. w tył. Tym sposobem utworzyłby się pas zdemilitaryzowany aż do ostatecznego rozstrzygnięcia podziału Śląska.

Ale jak zwykle u Niemców wszelkie układy są tylko „ein Fetzen Papier". Kiedy Ślązacy układ najstaranniej wykonali, hordy pruskie rzuciły się na ich tyły. Lecz Ślązacy zawsze gotowi do walki, uderzyli na zdradzieckich napastników z taką żywiołową siłą, iż tego samego dnia jeszcze przepędzili ich na stare pozycje. Nie trwało jednak długo, a państwa koalicyjne wmieszały się w wypadek i nakazały tymrazem obu stronom wojujących opuścić całkowicie obszar plebiscytowy.

Wtedy

armja powstańcza wycofała się częściowo do Wielkopolski,

częściowo na granicę polską, bądź też olbrzymia część wróciła do swych dawnych warsztatow pracy. Z chwilą tą wybiegły z miast, osaczonych do tej pory przez powstańców, wszystkie bojówki pruskie i na nowo zaczęły ludność niepokoić, jednak energiczna postawa robotników umiejscowiła je.

Rok później, **bo 22 czerwca 1922 r.** objęły władze polskie prastarą ziemię śląską w swoje posiadanie. Na czele wkraczających wojsk, szła kompanja honorowa powstańców górnośląskich. Kompanja ta złożyła symbolicznie wszystkie karabiny powstańcze gen Szeptyckiemu. Wkraczające wojska witano z takim entuzjazmem, z taką szczerą radością, jak tylko dusza Ślązaka potrafiła. A w Katowicach postawili górnicy

olbrzymią bramę triumfalną z misternie ułożonego węgla.

W niejednych źrenicach zabłysły srebrne łzy rozczuleń, a niejedne siwe, od chylone głowy starcze szeptały słowa podzięki Stwórcy za łaski, odebrane po tylu krwawych bojach, stoczonych przez walecznych synów górnośląskich.

Zaiste, dzień wiekopomny.

Po 600-letniej niewoli Śląsk powraca na łono macierzy! Właśnie dzięki twardej pięści nieustępliwych powstańców górnośląskich, przyznano nam najbogatszy kąsek tej prastarej ziemi piastowskiej. Szkoda, iż posłuszni rozkazowi aljantów wycofali się wogóle z nad Odry, gdyż jeszcze bardziej stanowczem trwaniem, zmusiliby zapewne do przyznania Polsce przynajmniej tej połaci kraju, gdzie większość Ślązaków orzekła się za nią. Niestety. Przecięto żywy organizm, pozostawiając po tamtej stronie tysiące wiernych synów Ojczyzny. Lecz przyjdzie godzina, że i oni wznosić będą na równi z wolnemi już obywatelami polskiemi okrzyki radości.

Dziś, po dziesięciu latach wolnej Ojczyzny naszej, niechaj oczy całego narodu polskiego zwrócą się w tamtą stronę Górnego Śląska, zaprzepaszczonego na rzecz Niemców. Skierujmy swój wysiłek poza kordon, by podtrzymać na duchu podupadłych rodaków, zagrzewając ich do dalszej mozolnej pracy.

Tymczasem duchy bezimiennych bohaterów górnośląskich trzymają czujnie straż nad Odrą, aż do czasu, w którym reszta Górnego Śląska zostanie wcielona w skład naszej Wielkiej Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

J. Kauczor.

Udział Poznańskiego w odsieczy Lwowa.

(Ze wspomnień mec. Maciaszka).

„Była to może najprzyjemniejsza chwila w mem życiu, gdy p. Longchamps do mnie przybył i mi prośbę o wysyłkę obrońców wielkopolskich dla Lwowa przedstawił.

Czytając w ostatnim czasie w gazetach, że w Poznaniu ludzie, którzy naonczas, gdy było trzeba pierś swą nastawiać kulom niemieckim i być przy bytności 7-miu regimentów niemieckich — narażonym każdej chwili na rozstrzelanie, w swych ciepłych pokojach siedzieli — dzisiaj uchodzić chcą za bohaterów zawodowych czy nałogowych, uważam za konieczne niejedno wyświetlić.

W lokalu przy ul św Marcina w początku grudnia 1918 zjawił się u mnie p. Longchamps.

Nic jeszcze nie było zorganizowane i nie mieliśmy ani feniga do dyspozycji Prośbę p. Longchampsa uważałem za bardzo zaszczytną i całem sercem rwałem się do tego, aby ją wykonać. Było to w kilka dni po naszym sejmiku dzielnicowym, na którym się dowiedziałem, że wielu naszych robotników-Polaków pracujących w Westfalji, powróciwszy z wojny i mając doświadczenie wojskowe, chętnie się chcą oddać do naszej dyspozycji. Oświadczyłem to, zdaje się p. Longchampsowi i zwróciłem na to uwagę, że niemieckie koleje za darmo ich nie przewiozą i że chętniebym widział, aby przysłano nam jakie pieniądze na przewiezienie. Posłałem natenczas niejakiego p. Plucińskiego, brata przyszłego zastępcy Polski w Gdańsku do Westfalji, aby ten sprawą tą się na miejscu zajął. Ze Lwowa przysłano nam wtenczas 50.000 mk., które zdeponowałem w Banku Związku Spółek Zarobkowych i ochotników westfalskich przesyłałem na ręce p. Białasa czy Dudy, który mi podczas sejmiku oświadczył, że pod Mysłowicami znajduje się jakiś klasztor, zdaje się, że Dominikanów, który zna miejsce, przez które możnaby naszych ludzi przez granicę przemycać.

W ten sposób dostawali się pierwsi Wielkopolanie wzgl Westfalczycy do Lwowa Ale to były tylko jednostki Owe 50 000 mk. nam przesłane jednakże jak ogień w ręce mnie paliły I, gdy i finansowość u nas została zorganizowaną, zwróciłem się do ks Adamskiego, komisarza Naczelnej Rady Ludowej, aby do Lwowa owe 50.000 mk. odesłał, co się stało.

Tych kilku pierwszych Poznaniaków, jakich wysłaliśmy, nie mogło Lwowu wiele pomóc. Aż dopiero w końcu lutego, czy na początku marca 1919 r. zjawił się u mnie, gdy już biuro moje miałem w zamku królewskim — adjutant Piłsudskiego, zdaje się, że Dzieduszycki i prosił mnie w jego imieniu, aby Naczelna Rada Ludowa przesłała pomoc dla Lwowa.

Nie stałem już wtenczas na czele wojska wielkopolskiego, gdyż po zorganizowaniu tegoż, będąc niefachowcem, starałem się w Warszawie o jakiego generała polskiego i wybrałem go w osobie Dowbora Muśnickiego, któremu dowództwo oddałem. Zostałem nominowany „szefem aprowizacji".

Prośbę Piłsudskiego uważałem za zupełnie słuszną i ani sekundy nie zwlekałem. Poszedłem tedy do gen. Muśnickiego, a on mnie opryskliwie przyjął i dziwił się, z jakiej racji taką propozycję mu śmiem czynić. Wreszcie odmówił mi wysłania wojska Nie dałem za wygraną. Zwołałem wszystkich komisarzy Naczelnej Rady Ludowej w osobach ks. Adamskiego. Korfantego, Poszwińskiego i Kazimierza Knieję, referenta dla umundurowania (pracującego podemną), do mego gabinetu, gdzie cała sprawa ponownie omówioną była.

Za wyjątkiem gen Muśnickiego wszyscy od pierwszej chwili stanęli na stanowisku, że wojsko dla ratowania Lwowa wysłane być powinno. Postanowiono natychmiast wysłać jeden pułk, chociaż gen. Muśnicki się tłumaczył, że ogołaca Wielkopolskę, wojsko mieć musi, a nie ma zamiaru, b.... Piłsudskiemu Wielkopolan oddawać w ręce.

Wracając wspólnie w automobilu z gen. Muśnickim do domu, robił mi on dalsze wyrzuty, że przeciwko niemu, jako jego podwładny występowałem.

Czerwona suknia posłiny Astor.

W angielskiej izbie gmin przyszło do niezwykłej sceny, która wzbudziła ogólną wesołość. Mianowicie lady Astor, która — jak wiadomo — należy do partji konserwatywnej, wywołała wielką sensację tem, że zjawiła się na posiedzeniu parlamentu w jasno czerwonej sukni. W związku z tem bowiem członkowie partji pracy poczęli ku niej wołać, aby przeszła na stronę robotników, skoro wdziała barwy socjalistyczne. To wezwanie stało się przyczyną wybuchu żywiołowej uciechy.

27 grudnia 1918 r. w Poznaniu.

Nad Poznaniem zajaśniał cudny dzień zimowy, jeden z tych dni, co budzą w duszy jakieś uczucia nadziei.

Wyszedłem na miasto. Domy przybrane flagami narodowemi. Ulice zalane potokami światła słonecznego, po ulicach snują się odświętnie przybrane tłumy, rozkołysane szumem i gwarem radosnym. Wszyscy kierują się w stronę „Bazaru", gdzie przebywa dostojny gość Ignacy Paderewski.

Przed „Bazarem" tłumy ludzi. Obraz życia i ruchu, zestrojony przedziwnie z radosnem uczuciem serc polskich.

Dziatwa szkolna polska z chorągiewkami o barwach narodowych zaległa długiemi szeregami plac i przyboczne ulice.

Oczekiwano pojawienia się na balkonie mistrza Paderewskiego.

Była to chwila radosnego uniesienia, przejmującego oczekiwania.

Wreszcie ukazał się mistrz na balkonie w towarzystwie swej małżonki i przybyłej z nim misji koalicyjnej.

Po zebranych przebiegł jakby prąd elektryczny, a z tysiącznych piersi wyrwał się jeden wielki okrzyk na cześć mistrza.

Serca polskie przeżyły wówczas wielką chwilę i gdyby te przeżycia mierzyć czasem, możnaby ją nazwać epoką. Pierwszy to raz bowiem od czasu naszej niewoli. Polacy w zaborze pruskim, mogli bezkarnie uzewnętrznić swe uczucia polskie.

Zdaje się, że nie było żadnych przemówień, mimo to jednak tłumy rozeszły się z uczuciem wielkiej radości i rodzącej się w duszy wiary w odrodzenie ojczyzny. Serca polskie odczuwały, że zbliża się ważny moment.

Chwile te i na mnie podziałały bardzo silnie: czułem, że oczy zachodzą mi łzami, a duszę zalałc jakieś błogie uczucie, rodzące znów płomienne wizje potężnej, niepodległej Polski.

Po południu graliśmy w Teatrze Polskim „Betlejem Polskie" Rydla, w którem to przedstawieniu i ja brałem udział. Podążyłem więc do Teatru, jakby odmłodzony pod wpływem przeżytych chwil.

Wśród moich kolegów artystów, również panował jakiś niezwykły nastrój radosnego podniecenia. Rozmawiając o zaszłych wypadkach z ówczesnym moim kolegą, a obecnym dyrektorem Stomą i innymi kolegami, snuliśmy piękne obrazy przyszłości narodowej.

Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 4 po południu. Wszyscy aktorzy grali w nadzwyczajnem podnieceniu, zwłaszcza sceny patrjotyczne oddane były z takiem płomiennem odczuciem i zapałem, że brawom nie było końca.

Sala była przepełniona publicznością, która czuła tak samo, jak i aktorzy. Wytworzył się serdecznie polski kontakt między grającymi a widzami.

Gdy sztuka miała się już ku końcowi, dyrektor powiadomił nas, iż otrzymał telefoniczną wiadomość, aby publiczności nie wypuszczać z teatru, gdyż na ulicach jest strzelanina. Polacy walczą z Niemcami. Początek dali Niemcy, strzelając z biur prezydjum policji do Polaków. Odgłosy strzałów dobiegały do naszych uszu.

Oznajmiono to publiczności, prosząc, aby nie opuszczała miejsc i pozostała na wieczornym przedstawieniu. Większość publiczności usłuchała wezwania i pozostała. Wieczorem graliśmy dla tej samej prawie publiczności po raz drugi „Betlejem Polskie".

Po skończonem przedstawieniu, na ulicach uspokoiło się trochę, tak, że publiczność mogła udać się do swych mieszkań.

Jako prezes filji Zespołu Artystów Scen Polskich, zebrałem starszych kolegów, celem naradzenia, jak mamy się zachować wobec zaszłych wypadków. Mając już dokładne wiadomości o zamierzeniach polskich, postanowiliśmy, że następnego dnia oddamy się w kilku do rozporządzenia kierownictwu polskiemu i w razie potrzeby, staniemy, solidarnie z bronią w ręku.

Rozeszliśmy się do domów.

Z wielkim trudem dostałem się do mego mieszkania przy ulicy Półwiejskiej, gdyż placówki nie chciały mnie przepuścić z powodu ponawiających się znowu w tym punkcie strzałów, które padały z okien domów i zaułków ulic.

Wreszcie po zapewnieniu, że biorę bezpieczeństwo swej osoby na własną odpowiedzialność, przepuszczono mnie.

Dostawszy się do mieszkania, wyszedłem na balkon i ujrzałem, jak samochód ciężarowy z flagami polskiemi, cały naładowany wojskiem w szybkiem tempie zdążał od strony Wildy.

— Nasi jadą — pomyślałem sobie, ujrzawszy flagi narodowe.

Lecz gdy samochód przybył do wylotu ulicy Półwiejskiej na Plac Marcina i chciał w jak najszybszem tempie minąć rozstawione tam nasze placówki, usłyszałem, jak zażądano od jadących hasła, a gdy ci nie odpowiedzieli placówki pod groźbą karabinów zatrzymały samochód. Okazało się, że to Niemcy, spieszyli pod „Bazar" na pomoc swoim i aby zmylić czujność naszych wart, wywiesili chorągwie polskie. Zuchy nasze jednak nie dały wywieźć się w pole. Rozbroiwszy Niemców, zamknęli ich w pobliskim kościele ewangielickim, zabierając im broń i auto.

Niemcy zostali odparci z pod „Bazaru" a w toku dalszych wypadków nasi odnosili już zwycięstwo za zwycięstwem.

Tak minął dzień 27 grudnia. Dalsze wypadki znane są społeczeństwu polskiemu.

Mojem zamierzeniem było opisać wrażenia pierwszego dnia pobytu mistrza Ignacego Paderewskiego i zaszłe w tym dniu wypadki.

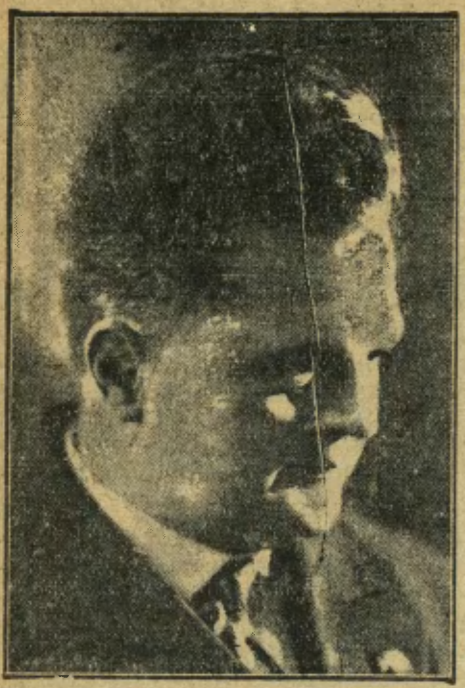
Nadmienić jeszcze wypada, że stosownie do powziętego przez kolegów Teatru Polskiego postanowienia, udałem się nazajutrz z śp. Franciszkiem Rylem do komendy polskiej z prośbą o wydanie nam broni i wcielenie nas w kadry polskie. Jednak, odpowiedziano nam, abyśmy grali lepiej w teatrze dla uspokojenia umysłów gdyż ludzi wojskowych nie brakuje, a natomiast broni brakuje.

Graliśmy więc codziennie przy wypełnionym po brzegi teatrze, gdyż mimo toczących się na przedmieściach Poznania walk przy wypieraniu przez Polaków niemieckiej załogi, w śródmieściu panował względny spokój i ludność polska nie doznawała żadnej trwogi. Przeciwnie, patrjotyczny zapał ogarnął serca, a głęboka wiara w świetlaną przyszłość Ojczyzny, dodawała otuchy i budziła uczucia wielkiej ofiarności w duszach polskich. Każdy chciał być czynnym, każdy gotów był na największe poświęcenie. Chwile te zapisane będą złotemi głoskami w historji Polski.

Władysław Konarski.

Hipolit Kończak.

Nasze bohaterskie wysiłki nad Notecią.
Zajęcie Nakła, potyczki pod Ślesinem i Mroczą.



Wojna **powszechna skończona**, w Niemczech rewolucja. Wojska, które na froncie się nie rozwiały, wysłano masami do b. zaboru pruskiego, gdzie nie było tej anarchji jak w innych prowincjach. W ten sposób każde prawie miasto dostało załogę niemiecką. Było to dla tutejszej Polonji groźnem memento. że potęga Prus jeszcze nie złamana i że trzeba działać, bo innym sposobem Polska nie zmartwychwstanie. A że Polska powstać musi, w to wierzyliśmy święcie, lecz nigdy bez Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Charakterystyczną była odpowiedź, jaką dał kpt. R. w roku 1916 swemu dowódcy. Po proklamowaniu „Polski“ w r. 1916 przez Niemców i Autsrjaków odzywa się dowódca baterji do p R „No, powinien się pan teraz cieszyć bo jest Polska“ — na co mu kpt. R. „jak ta Polska wygląda?“ — „No, przecież cała była Kongresówka!“ — „To nie Polska, bo Polska bez Pomorza, Poznańskiego i Śląska, to jak człowiek bez rąk!“ Na takie dictum acerbum kapitan Niemiec nic, tylko cichutko sobie poszedł.

Najlepszym sposobem podtrzymywania ducha były obchode narodowe. Rok rocznie też czczono pamięć wieszczów naszych i bohaterów.

Czytelnia dla kobiet w Nakle w zamiarze urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego deleguje mnie wraz z śp Fr. Białeckim do firmy Niksdorf w Poznaniu, celem wypożyczenia kostjumów narodowych. Jedziemy 27 grudnia 1918 r. rano do Poznania. Tu z powodu przyjazdu Paderewskiego miasto całe przybrało szatę odświętną, ulice toną w powodzi sztandarów, nastrój bardzo uroczysty, radość nieopisana rozpiera piersi wszystkich Polaków, bo czuje się, że Polska tuż. tuż. a zrzucenie jarzma pruskiego to już kwestja godzin. Ulicami miasta maszerują kompanje piechoty, mundury niemieckie, lecz to wszystko Polacy. Niemcy rozgoryczeni. zaczynają prowokować. Idzie oddział ich z orkiestrą na czele, grając marsze patrjotyczne, na placu Wolności (dawn Wilhelma) zatrzymuje się tu i po odśpiewaniu „Deutschland über alles“ rozchodzi się w różne strony miasta. Na św. Marcina zdarto kilka sztandarów polskich. Nagle słychać strzały, momentalnie ulica opustoszała, widać tylko kilku zuchów z karabinami gotowemi do strzału, szukających prowokatorów Zamek, dyrekcje poczty i koleje zdobyte, dworzec główny obsadzony naszymi. Poważne starcie jest na placu Wolności przy zdobywaniu gmachu prezydjum policji Sztab polski znajduje się w Bazarze, dokąd też odprowadza się jeńców, celem ich badania. Poszczególne koszary wzięto kolejno, a na ostatku zdobyto też i Cytadelę — „Kernwerk“, najgłówniejszy fort Poznania. Zakwaterowani tam saperzy dopiero po długich pertraktacjach i groźbach się poddali.

Rano 28 grudnia idę po wypożyczone kostjumy na Stary Rynek. Nagle z ratusza odzywają się strzały, skierowane na oddział naszych zuchów, którzy od ulicy Nowej zbliżają się ku Staremu Rynkowi Garstka ich tylko, prowadzi jakiś wiarus, olbrzym zda się, w kożuchu wojskowym, trzymając w jednej ręce karabin, a w drugiej chorągiew o barwach narodowych. Z okrzykiem „niech żyje Polska“ pędzą jak huragan wśród gradu kul na ratusz, zdobywając go. A po chwili już widać odprowadzonych jeńców.

Upojony i oszołomiony co dopiero widzianemi wypadkami, wracam do **Nakła.** Tu zakwaterowany jest niemiecki oddział kulomiotów i oddział minomiotów, są także i magazyny wojskowe żywności i umundurowania. Należy więc w najkrótszym czasie wrogów z miasta usunąć, lecz tak, aby wszelkie materjały pozostały na miejscu. Zwołuję w tym celu **zarząd tow. „Sokół“**, przedstawiając obecną sytuację. Postanowiliśmy zorganizować wszystkich b. wojskowych, lecz Niemcy są jeszcze w mieście, trzeba więc się zabrać do pracy podstępem. Tymczasem historja lawinowo postępowała naprzód i zmieniała dyspozycje codopiero wydane. W Sylwestra naprężenie wielkie, pijana tłuszcza żołdacka hula po ulicach. Święcąc Nowy Rok w domu pp. Chmarzyńskich, podpalam rakiety na cześć Polski. Trzask rakiet miesza się z hukiem karabinów niemieckich, na niemieckie „Prosit Neujahr“ krzyczymy „Niech żyje Polska!“



Kapitan Rossa.

W Nowy Rok 1919 rano rozsiewamy wieść, że **po zajęciu Kcyni dywizja polska idzie na Nakło.** Dopomógł nam też wielce w zamieszaniu i zaniepokojeniu wojska niemieckiego pewien obywatel (Niemiec) przez nas wynagrodzony. który wyjechawszy w stronę Paterka z wozem i koniem, wrócił wielce zaaferowany do miasta i wprost do komendy niemieckiej z płaczem, że ogromne wojska polskie idą na Nakło i już pod Paterkiem zarekwirowali mu konia i wóz. Krótko po tem udaje się deputacja obywateli miasta do komendanta wojsk niemieckich z przyjacielską radą wyjechania wraz z całym wojskiem do Bydgoszczy lub Piły i to w przeciągu trzech godzin, bo później już odpowiedzialności za ich życie brać nie możemy i ewentualnemu rozlewowi krwi będą oni winni Wszelki materjał wojenny musi pozostać na miejscu, zabrać wolno tylko bagaż osobisty.

Dowództwo niemieckie wysłuchawszy taką replikę, pospuszczało nosy na kwintę i przyrzekło wkrótce dać nam odpowiedź.

Tymczasem zbieramy się ponownie **w hotelu „Kaiserhof“** aby zadecydować co dalej robić Tworzy się **Rada Ludowa,** która ma na razie miastem rządzić, a wchodzą do niej pp. **Okopiński, Rżański i Mindak.** Liczymy nasze siły zbrojne i okazuje się, że jest nas ogółem aż



Por. Ziarniak.

46 żołnierzy. Na 600 Niemców to nazbyt wiele, lecz cóż to znaczy, każdy z nas liczył za dziesięciu, więc siły były równe. Około godziny czternastej, wojska niemieckie cichaczem opuszczają Nakło, Ówczesny niemiecki burmistrz Dr. Dietrich oddaje klucze miasta i oddaje się do dyspozycji władz polskich. Obsadza Z. Dąbrowski kolejno pocztę, dworzec, magistrat i magazyny wojskowe. Dowództwo wojsk polskich obejmuje **por. Bartkowski** i od tej chwili zaczynają sę nasze działania wojenne.

Wysunięto posterunki wzdłuż toru kolejowego w stronę Miasteczka, Bydgoszczy, Szubina i Mroczy. Tak samo i **kanał, jak i okoliczne wsie ubezpieczono** tak, że Nakło było jako tako zabezpieczone od niespodzianek ze strony wroga. Naokoło bowiem były jeszcze wojska niemieckie, i można się było spodziewać każdej chwili napadu.

Przez zajęcie Nakła dostał się ważny **węzeł kolejowy** w nasze ręce. Pociągi, które szły z Berlina na Bydgoszcz i na odwrót, kierowaliśmy na Kcynię—Gniezno do swoich. Niemcy się w pierwszym momencie zorjentowali, bo i o zajęciu Nakła przez nas nie wiedzieli, w ten sposób wysłaliśmy moc taboru kolejowego do Gniezna, a były między tem wagony z miotaczami min, zbożem, mąką itp. Magazyny żywnościowe pełne, więc wojsko nasze ma wikt, karabinów i naboi zostało także kilkaset, i tem uzbrajamy okolicę.

Otucha kolosalna wstąpiła w każdego i zdało się, że nawet całe armje niemieckie nas nie zmogą. Lecz Niemcy poczęli się powoli orjentować, próbują więc wpierw pertraktować.

Drugiego stycznia dzwoni komendant załogi niemieckiej w Bydgoszczy do naszego sztabu, chcąc mówić z dowódcą wojska polskiego (telefony bowiem zostawiliśmy z ważnych powodów całe). Zgłasza się por Bartkowski, przedstawiając się jako dowódca odcinku północnego wojsk wielkopolskich. Niemiecki dowódca prosi o **zwolnienie conajmniej linji kolejowej,** aby mógł być utrzymany kontakt z Vaterlandem i wogóle celem wszczęcia pertraktacji prosi o wysłanie delegacji do Bydgoszczy. Na co mu po krótkim naradzeniu się, nasz dowódca odpowiada, że o ile układać się chcą, to ma odpowiednia delegacja przybyć wieczorem o godz. 8-ej do Nakła pociągiem specjalnym, składającym się z jednego parowozu i jednego wozu osobowego, zabranie jakiejkolwiek broni surowo wzbronione. Nasze posterunki wysunięte aż pod Bydgoszcz, uwiadamiamy, aby im żadnych wstrętów nie czyniono, i do Nakła ich odtransportowano. Propozycję przyjęto. Zwołaliśmy szybko radę wojenną i postanowiliśmy użyć przy powitaniu delegacji niemieckiej fortelu Ponieważ naszym sąsiadom imponuje tylko siła i pięść, więc my, jako pojętni ich uczniowie, chcieliśmy zdać z tego egzamin.

Dworzec nakielski cichy, jakby wymarty, trzeba go więc ożywić, zbliża się godzina 8-ma, delegacja niemiecka z ostatniej stacji sygnalizowana. Ustawiamy tedy wszystkie kulomioty, a mieliśmy ich aż cztery, na peronie tak, aby delegacja, wychodząc z pociągu, widziała naszą siłę zbrojną. Na tyłach zaś manewrowano wagonami i ujeżdżano wozami, markując tem transporty wojsk.

Nadjeżdża pociąg niemiecki, wychodzi delegacja, dowódca załogi niemieckiej, wyższy radca rejencyjny i wyższy radca kolei. W tem na koniu pędzi kawalerzysta, staje jak piorun przed naszym komendantem i melduje mu oddziały kawalerji, które czekają dalszych rozkazów, krótko po tem piechur melduje brygadę piechoty, a w końcu ja raportuję pułk artylerji, wszystko żargonem niemiecko-polskim, aby delegacja zrozumiała, co za siłę zbrojną posiadamy. Widząc kulomioty, i słysząc raporty Niemcy struchleli, a wódz niemiecki ze łzami w oczach wypowiedział swe wojskowe uznanie naszemu dowódcy oświadczając, że niestety takiej dyscypliny i rygoru w jego wojsku już niema.

W pertraktacjach między innemi **uchwalono na razie Bydgoszczy nie zajmować** lecz i Niemcy obowiązują się nasz odcinek pozostawić w spokoju. Linję kolejową dajemu o tyle wolną o ile chodzi o transport cywilów, wszystko inne będzie ściśle rewidowane i ewtl. rekwirowane. Lecz cóż znaczą układy, są to tylko, jak już ich kanclerz zaznaczył, świstki papieru. Dwanaście godzin później bowiem wysłali z Bydgoszczy **dwa aeroplany na Nakło,** które **ostrzeliwały miasto z kulomiotów.** Oczywiście w momencie każdy z nas, gdzie kto stał, sypał do nich z karabinów, co się wmieści. Zrobiło im się widocznie gorąco, bo wnet też uciekli. Prócz kilku wybitych szyb i biednego postrzelonego kundla więcej strat nie mieliśmy.

Z komendy naszej telefonowano natychmiast do sztabu niemieckiego, powiedziawszy im kilka słów prawdy i oświadczając, że wobec haniebnego złamania przez nich co dopiero zawartej umowy, zrywamy i my, i „drżyj Bydgoszczy!“

W tym czasie wzrosła nasza siła zbrojna do **przeszło 600 ludzi** (tylu było zapisanych lecz do walki stawało tylko ca. 20%). Jedna część z tych nieaktywnych przemęczona jeszcze, przebytą wojną światową, leczyła się z swych ran i odpoczywała, druga część zaś nie zdając sobie dostatecznie sprawy z powagi chwil, wyczekiwała.

W tym czasie rozbrajano ludność cywilną w Nakle i okolicy (kolonistów, posterunki żandarmerji i t. p.) i umacniano posterunki. W tym celu wysłano 3. 1. 19. oddział dwudziestu ludzi pod dowództwem Ziarniaka (obecnie burmistrza Miasteczka) w kierunku **Ślesin, Strzelewo, Sitno, Sicienko.** Po zorganizowaniu tych miejscowości dotarł ten oddział 4. 1. o godz 15-tej do Sicienka, a rozbroiwszy tamtejszy posterunek żandarmerji, zdemisjonował komisarza, i zająwszy agencję pocztową, powysuwał posterunki ubezpieczające. Niestety



Gniazdo kulomiotów w potyczce pod Ślesinem.

cały oddział wpadł w pułapkę, sprytnie przygotowaną. Nagle bowiem pokazali się z wszechstron Niemcy, biorąc wszystkich do niewoli, przytem **zastrzelili przez nieuwagę telefonistkę** (niemkę). Działy się tu potem rzeczy, krew w żyłach ścinające Zbito wszystkich niemiłosiernie kolbami, a szczególnie znęcali się nad dowódcą oddziału Ziarniakiem. Zdradził polską placówkę niejakiś **Sechaver,** posiedziciel w Sicienku On to specjalnie podjudzał Grenzschutz do wymordowania wszystkich, a za natychmiastowe zmasakrowanie Ziarniaka ofiarował tysiąc marek. Gdyby nie pewien starszy szeregowiec z oddziału niemieckiego (podobno był to Polak, który jako członek rady żołnierskiej energicznie zaprotestował przeciw wymordowaniu bezbronnych jeńców, byliby bezprzecznie wszystkich kulomiotem wystrzelali). Nie mogąc się inaczej zemścić, ściągnęli Z. buty, naokoło szyji przywiązali stryczek, przymocowali jeńca do woza i gnali go boso po śniegu do Mroczy. Reszta jeńców była tak zbita, że transportowano ich wozem. W Mroczy ulokowano wszystkich w areszcie policyjnym.

5. 1. rano przybyły z Poznania posiłki i to **kompanja (60 ludzi) zuchów jarocińskich** pod dowództwem Kirschnera. Do nich w drodze przyłączyło się 20 wiarusów z **Klecka,** a przedewszystkiem przybyła a[illegible]'a**rja dwie armaty,** kompletnie wyposażone pod dowództwem Rossy (obecnie w Ślesinie). Przywitano braci naszych z entuzjazme, a po posileniu ich rozlokowa[illegible] piechotę w starej szkole miejskiej, artylerję zaś [illegible] p. Biniakowskiego.

Najwięcej zagrażał Nakłu Grenzschutz w Mroczy; dlatego też postanowiono jego w pierwszem rzędzie wykurzyć. Wygotowano plan strategiczny i ruszono 5. 1. około godz. 16-tej **na Mroczę.** Po krótkiem przygotowaniu artylerji, wyszła piechota w tyraljerach od strony dworca na Mroczę i huraganowym atakiem **zdobyła miasto.** Wyswobodzono przedewszystkiem naszych jeńców, którzy rozgoryczeni na bestjalskie traktowanie ich przez krzyżaków, ruszyli hurmem na wroga.

Walka o Mroczę była krótka lecz krwawa, z prawej strony przyświecała łuna z **palącego się Drążna,** które to Niemcy z zemsty podpalili. Jeńców nie było żadnych. tylko trupy walały się po ulicach miasteczka. Reszta uszła z życiem, korzystając z mroków nocy. Nasze straty 1 zabity i 12 rannych.

Po wysunięciu placówek i patroli ubezpieczających udali się nasi powstańcy na krótki a zasłużony spoczynek do lokalu p **Pajzderskiego** w rynku. Gospodarz raczył nas tem – co miał, co mu bandy niemieckie nie zdołały jeszcze rozkraść.

Odpoczywamy ledwo godzinę, nagle słychać strzały. Wypadamy wszyscy z lokalu. gotując się do walki. Wtem szosą od strony Bydgoszczy widać zbliżające się dwa ślepia gorejące. Sądziliśmy w pierwszem momencie, że to auto pancerne, wysłane na odbicie Mroczy. Lecz auto wjeżdża spokojnie na rynek eskortowane przez nasze posterunki. Z auta wysiaduje osiem niemieckich podoficerów i dwuch lejtnantów, a w aucie pełno broni. Okazało się, że oddział niemiecki w Mroczy zażądał z Bydgoszczy posiłków. Bydgoszcz zaś je natychmiast wysłała, nie wiedząc nic o zajęciu Mroczy przez Polaków. Autobus wjeżdżając spokojnie w nasze linje posterunków, został przez jednego z nich patrzymany z okrzykiem „Stój!“ Szofer, przypadkowo Górnoślązak, krzyczy: „Nie strzelaj, pierunie, tylko właź!“ i tak zgodnie zajechali w nasze objęcia. W autobusie ulokowano naszych rannych i zdobycz wojenną, a jeńców odesłano piechtą do Nakła, gdzie ich badał p. **Jurkiewicz,** ówczesny nasz sędzia wojenny, a obecny starszy sekretarz przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Obywatelstwo nakielskie witało zwycięzców z ogromnem entuzjazmem, a szczególnie panie nakielskie, znane z głębokiego patrjotyzmu, nie wiedziały czem nas uraczyć. Szpital wojskowy urządzono w rynku w obecnym lokalu Banku Ludowego. Tu pani **Julja Janicka,** ówczesna prezeska Czytelni dla Kobiet zorganizowała na prędce stałą służbę szpitalną, a panie kolejno dzień i noc spełniały ochotnie swój ciężki obowiązek.

Zdobyty autobus oddawał nam nieocenione usługi. Walczyć musieliśmy na wszystkich frontach, a gdziekolwiek było pozycja zachwiana brało się wojaków z pewniejszych punktów i wysyłało autem na zagrożone posterunki. Niemcy po przegranej w Mroczy i kilku mniejszych cięgach, odebranych na różnych punktach frontu, widzieli, że nie przelewki i poczęli na gwałt okrążać nasze pozycje. I tak wysłali oddział specjalnie z Chojnic i silniejszy baon kombinowany, około 400 ludzi z Bydgoszczy. Wojska te miały rozkaz Nakło bezwzględnie do 8-go rana godz. 8-mej zająć.

Na oddział Grenzschutz maszerujący z Chojnic wysłano 30 ludzi i 1 armatkę do **Wysokiej** pod dowództwem por. **Susały.** Niestety garstka ta zbyt brawurowo zapędziła się do Wysokiej. Niezbadając dostatecznie terenu, ustawiono armatkę pod samym kościołem. Tu Niemcy usadowieni w wieży kościelnej i po okolicznych domach zasypali naszych ogniem kulomiotów tak, że wszystko poszło w rozsypkę i straciliśmy przytem tą naszą armatkę. Niepowodzenie tej imprezy i stratę połowy naszej artylerji odczuliśmy bardzo boleśnie.

Na Grenzschutz bydgoski wysłano 7. 1. autobusem 20 ludzi pod dow. por. Ziarniaka **do Ślesina.** Po obsadzeniu dworca i poczty wysunięto posterunki wzdłuż toru kolejowego **do Strzelewa** i patrol ubezpieczający **do Potulic.** Tymczasem Niemcy maszerowali najspokojniej szosą bydgoską do Ślesina i znaleźli się wkrótce na przedpolach wioski. Ich czujki zetknęły się o godz. 23-ej w Ślesinie z naszemi i po oddaniu kilku strzałów cofnęły się. Krótko potem **niemiecka artylerja ciężka poczęła obsiewać okolice Ślesina.** Zrobiło się małe zamieszanie, ponieważ ani Niemcy ani my nie spodziewaliśmy się tak rychłego spotkania. Po gęstej wymianie strzałów wycofał się nasz oddział o godz. 24-ej na przedtem przewidziane pozycje **do Trzeciewnicy.** Wobec tego zarządził sztab nasz w Nakle alarm. Ulicami miasta kroczy Longinus p. **Kamiński,** dźwigając na brzuchu wielki bęben z orkiestry, skąd go wyrwał niewiadomo, w każdym razie wali w niego co sił i zwołuje wszystkich na święty bój — do broni! Trębacza nie mieliśmy, lecz ten głuchy huk bębna tem groźniej przemawiał do sumienia pozostałych. Kto jeszcze karabin miał, wypadł i dalej na wroga. Wymienić wszystkich imiennie nie podobno, lecz wspomnę tylko **śp. Teofila Pieczyńskiego.** Wówczas ciężko chory na suchoty, wyszedł sobie w ubraniu cywilnem z karabinem na plecach jakby to szło na polowanie, nie na wroga, do walki. Odtransportowano wiarusów częściowo wozem drabiniastym na front.

Zebrała się rada wojenna u pp. Żakowskich, szpital polowy urządzono u pp. Kawczyńskich, gdzie bawił właśnie syn pp. K. **p. dr. Kawczyński** (obecnie w Chełmży). Postanowiono dostać wroga w cęgi czyli częściowo go okrążyć.

Do Ślesina przybyła kompanja **Klazińskiego** z Jarocina, oraz kilkunastu zuchów z Nakła. Komendę nad całością objął p. **Rossa.**

Dnia 8 stycznia o godz. 3-ej z rana rozpoczęto kontratak. Jedną sekcję wysłano wzdłuż toru kolejowego, reszta szła drogą okrężną na Gumowice, Gabrjelin. Rozkaz był, gdy poszczególne oddziały osięgną Ślesin, wystrzelić na znak rakietę białą. Co działo się w tym czasie w Ślesinie? Niemcy widząc, że opór ustał, wtargnęli do wioski. Rozgospodarowali się, jak u siebie w domu. Jeden oddział wtargnął na plebanję do śp. **ks. proboszcza Gryglewicza,** znanego patrjoty polskiego. Turbując staruszka, rozgrabili mu całą śpiżarkę. Drugi oddział wpadł jak szarańcza do p. K. Wolnika, gdzie właśnie odbywało się wesele, kradnąc wszystko.

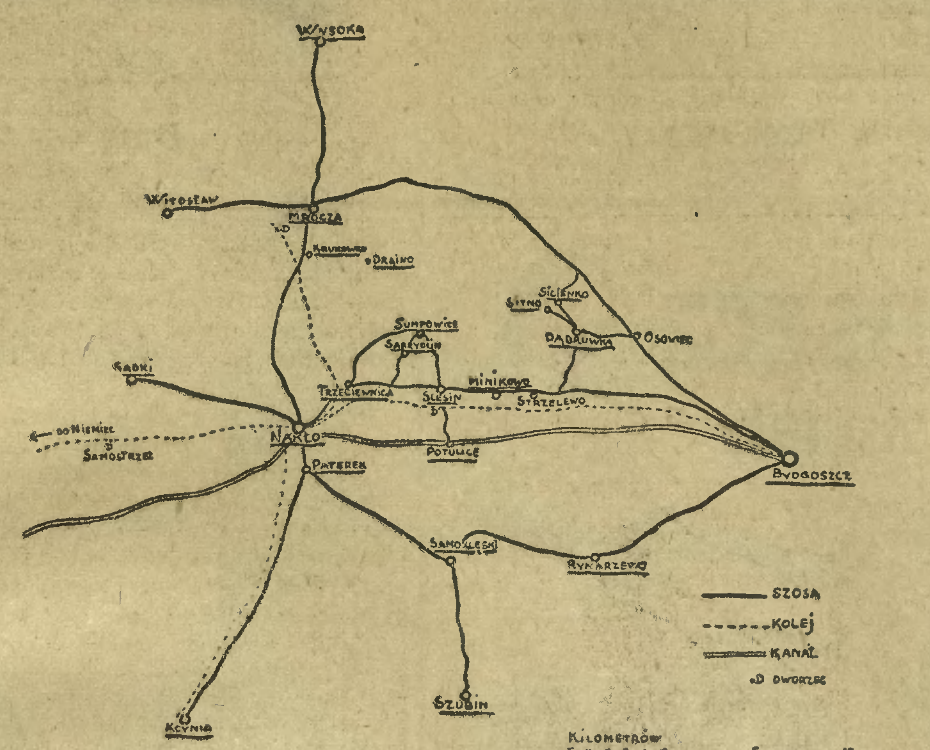
Czujki i podsłuchy wysunęli Niemcy wzdłuż szosy nakielskiej, nie spodziewając się nas z innej strony. Ufni w swą siłę zabawiali się ochoczo w tamtejszych karczmach.

Nagle rakiety zakreślają łuk w powietrzu, odkręcamy granaty ręczne i z okrzykiem „Niech żyje Polska!“ walimy jak piorun na nich. Niemcy poczęli żygać na nas ogniem kulomiotów i granatami swej ciężkiej artylerji. Zgiełk i harmider, istny koniec świata. **Zdobywając dom po domie** dotarliśmy wreszcie i w okolicę restauracji, obecnie własność p. Rossy. Bronili się tu nadzwyczaj dzielnie, siekąc z kulomiotów tak, że podejść do nich niemożliwe. A jednak w momencie zmiany ładunku podskoczył pod okno, w którem stał kulomiot, jako nasz parlamentarjusz p. **Śligowski** z Nakła, proponując im poddanie się z honorem. Odpowiedziano mu, iż wolą raczej paść z honorem za ojczyznę, niż się poddać. Wobec tego podczołgał się Ziarniak z dwoma jeszcze zuchami od strony ogrodu pod budynek, chcąc ich granatami ręcznemi wykurzyć. Lecz musiano ich widocznie zauważyć, bo w tem samem momencie zrzucono z okna na poddaszu granat ręczny na nich. Skutki tego były straszne, wszyscy trzej zostali ciężko ranni. I to ostatnie gniazdo kulomiotów zmusiliśmy wreszcie granatami ręcznemi i w walce na bagnety do poddania się.

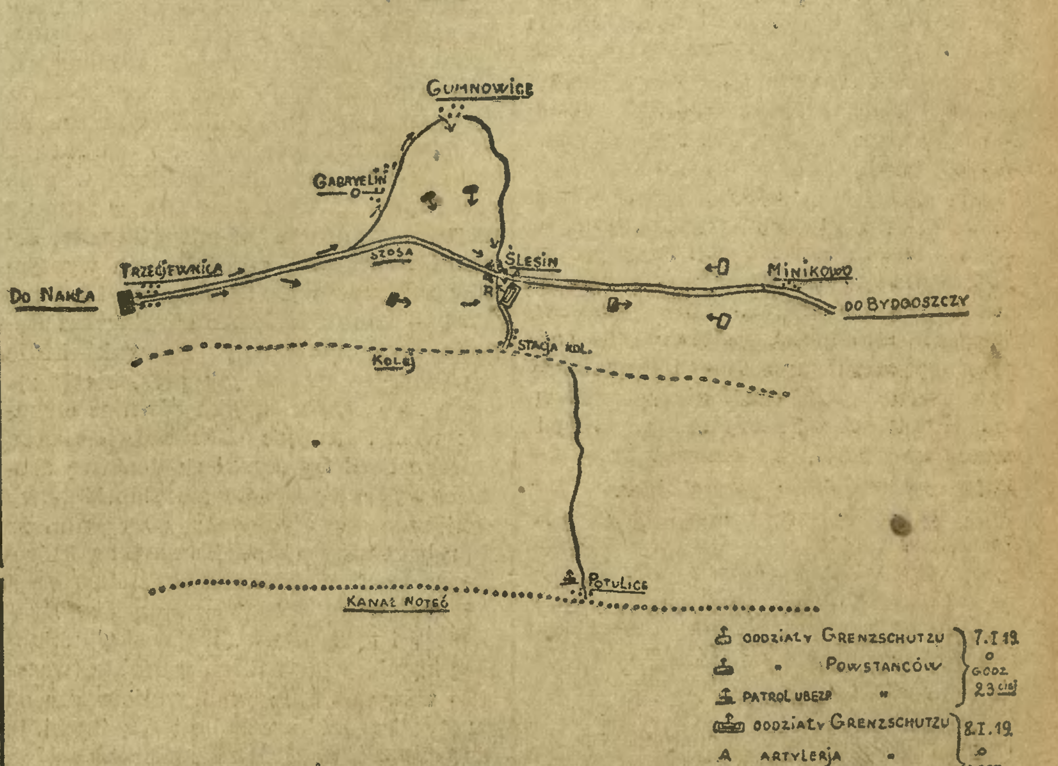
Pędzimy dalej by **zdobyć artylerję.** Już z jasztrzami dojeżdżają, już haczą lawety, by czemprędzej uciec, lecz dopędzamy w ostatnim momencie. Kilka granatów ręcznych i wszystko stanęło. Jedni trzymają rwące się rumaki, drudzy na armaty biorą się do kanonierów. Ledwo zdążyli szable swe powyciągać, to już ich nie było, kto się nie poddał, ten zginął.

Ucichło wszystko i zrobił się charakterystyczny spokój, który następuje zawsze po walce. Jęki rannych, charczenie konających i raz po raz ciche nawoływanie się sanitarjuszy, to wszystko co się teraz słyszało na krwawym placu boju.

Gdy świtać poczęło, zaczęliśmy zbierać zdobycz wojenną. **Zdobyliśmy dwa działa 15 cm.,** cztery jasztrze pełne amunicji, dwa minomioty, trzynaście ciężkich i jeden lekki kulomiot, sześć wozów taborowych, cztery wozy z ręcznemi granatami, dwie kuchnie polowe i 90 koni. Do niewoli wzięto 5 oficerów i 40 żołnierzy. Z **naszych poległo dwóch,** 37 zostało przeważnie ciężko rannych. Wszystkich opatrzył starannie dr. Kawczyński i niejeden z tych ciężko rannych ma jemu życie do zawdzięczenia. W Nakle opatrywał naszych bohaterów **dr. Majewski.** Niemieckie straty w rannych i zabitych wynosiło około 100 ludzi.



Ogólny plan sytuacyjny



Plan potyczki pod Ślesinem o 7-8 stycznia 1919 r.

Dlaczego nie uderzyliśmy na Bydgoszcz.

Reszta wroga pierzchła do Bydgoszczy, gubiąc po drodze hełmy i plecaki. Rozbitkowie szerzyli **w Bydgoszczy popłoch** co nie miara. Poczęto tu na gwałt zbroić cywilów jak kolejarzy i tramwajarzy w granaty ręczne i karabiny. Ważne punkty poobsadzano kulomiotami, spodziewano się nas bowiem lada chwila.

Niestety **na Bydgoszcz uderzyć nie mogliśmy, bo siły nasze były za szczupłe i brak było wodza,** który porwałby wszystkich i żelazną dłonią porowądził aż do morza!

Posiłki bowiem, które przyszły, zostały nagle z ważniejszych powodów przez N. R. L. w Poznaniu **wycofane.** Nie było bowiem w N. R. L. ani jednego żołnierza, który by naówczas sprawę odpowiednio ocenił. Zamiast łagodnych pertraktacji (bez rozlewu krwi) wysłać było wojska pod odpowiednim wodzem na **oswobodzenie Pomorza, bo tam na nas czekano,** a dziś by sprawa inaczej wyglądała. Samą dyplomacją, bez energicznego poparcia odpowiedniemi argumentami wojskowemi, nie wiele się zdziała.

Kapitulacja.

To też po dniach radości i upojenia wnet u nas **smutek nastąpił i przygnębienie.** Nie mogliśmy już walczyć jak należało, bo sił nam zabrakło z wycieńczenia. Więc Rada Ludowa zadecydowała wszcząć z Niemcami układy, aby Nakło i kolicę uchronić od powtórnego najazdu Teutonów. Pojechała tedy delegacja do Bydgoszczy, porozumiawszy się poprzednio z komendą niemiecką, która im zagwarantowała zdrowy powrót. Na dworcu w Bydgoszczy przywitała ich zgraja wściekłych kolejarzy, chcąc ich zgładzić. Po niejakimś czasie dopiero odprowadzono ich pod konwojem do komendy niemieckiej. Uchwalono obustronnie **wstrzymanie wszelkich kroków zaczepnych,** uważając odcinek Nakła za **strefę wolną. Wojska polskie się rozbrajają,** a w to miejsce tworzy się **straż obywatelską,** złożoną z Niemców i Polaków.

Czarne chmury zawisły nad okręgiem nadnoteckim. Znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia i poczęliśmy pozostałe jeszcze wojska i wszelki sprzęt wojenny ewakuować. Partjami wycofywała się młodzież na Kcynię. Dnia 18. 1. rano o 5-tej wyjechałem ja w towarzystwie dwóch kolegów wozem, by się udać do Poznania i tam stawić do dyspozycji polskich władz wojskowych.

Hipolit Kończak.



Dom pp. Żakowskich w Trzeciewnicy,
gdzie się mieściła kwatera powstańców 7 i 8 stycznia 1919 r.



Dom pp. Kawczyńskich w Nakle
był w czasie walk pod Ślesin m szpitalem polowym.



BYDGOSZCZ przed stu laty

Pierwszy teatr „sztucznych" ludzi. Skąd się wzięli żywi i co tu robili...

Na podstawie starych kronik opracował **St. Nowakowski.**

Nic nowego pod słońcem ani też w Bydgoszczy.

Nie mieliśmy sto lat temu komunikacji lotniczej ani dwupiętrowych autobusów Fichtnera (na które z bólami czekamy), pół tuzina kinematografów - parafjalnych, szkolnych i swawolnych, kabaretów — w których się śpiewa, że... pani Marta jest grzechu warta, grajków nudnych w każdej knajpie, fortepjanów Sommerfelda na raty i 17 sklepów z radjowym sprzętem...

Nie mieli dziadowie nasi przyjemności znać „mistrza" **Brukarzewicza,** który podpatrzywszy berlińskie telefunki pierwsze radja w Bydgoszczy parę lat temu pozakładał a i teraz różne dziwy z elektrycznością i reklamą świetlną wyczynia — poznali zato innego mistrza **„rekordów i metamorfozy",** tak się bowiem niejaki Eberle w roku 1828 w Bydgoszczy na afiszach szumnie tytułował.

Oprócz tego dziadowie i babki nasze miały: kurjerską pocztę i wygodne dyliżanse, różne ciekawe widowiska, jak chińskie cienie i inne „illuzje", doskonałe klawikordy przy których śmiało Chopin mógłby zasiąść, prawdziwych francuskich maestrów tańców, pierwszy francuski bilard u Krzywickiego w oberży „pod pięciu murzynami", dalej — siedmiu studentów z Pragi buszujących na Zamczysku pod Myślęcinkiem (co za temat dla Perwersa, przepraszam... Ewersa!), monopole państwowe — znacznie lepsze od naszych — i prawdziwy teatr „sztucznych" ludzi niczem sławny włoski dei Piccoli, który niedawno Bydgoszcz nawiedził.

Idźmy jednak za porządkiem.

Poczta jedzie. **Ekstrapoczta** do Berlina. Odchodzi w niedzielę rano o piątej i dopiero piątego dnia w piątek na noc staje u bram stolicy. Odprawia ją z Bydgoszczy wiecznie zaspany **„post-wagemajster" Piechowski,** kaszuba, któremu się właśnie piąta z rzędu córka narodziła, o czem nie omieszkał przyjaciół i licznych znajomych na łamach Dziennika Urzędowego zawiadomić, ufając, że go na piwo do „Złotego Jelenia" zaproszą. Gdyby to był siódmy syn — otrzymałby od Króla Jegomości 50 talarów, ale za dziewuchy „premji" w Prusach nie płacą (w Chinach dziewczęta topią...) W dyliżansie ośmiu pasażerów, dwóch na koźle przy pocztyljonie i sześciu wewnątrz. Każdy ma przepisowy paszport i płaci za przejazd 90 groszy za milę, bagaż do pół centnara liczy się osobno. Poza ekstrapocztą kursują **karjolki** na 4 osoby a w czasie targów na wełnę powózki zabierające 16 osób naraz.

Przyjrzyjmy się naszym podróżnym. Chłopcy przy karczmie na rozdrożu (w Czyżkówku, pół mili za miastem) nie na próżno śpiewają:

> Pocztareczek jedzie,
> dwie panienki wiezie,
> i — pieczoną mysz
> i żyda też...

Oto — **Jakób Szmul,** spieszący na targi świętomarcińskie do Frankfurtu po modne towary „drap de Dames", różne fatałaszki, jedwabie francuskie i sukna angielskie. Obok niego na koźle panicz z kozią bródką — **Cederholm,** nauczyciel nowozałożonego gimnazjum przy Nowofarnej — wiezie spreparowany przez siebie glob dla celów szkolnych — ministrowi oświaty do obejrzenia. Dwie leciwe panienki, wtulone w głąb siedzenia, to wypudrowane, z muszką na twarzy, urocze **siostry Capello,** artystki wracające z gościnnych występków z Warszawy. Strzeże ich brat czy swat — bohaterski tenor **Karolus Capello,** ongiś nadworny śpiewak króla bawarskiego. Siedzi jak pies, kiedy zje sadło... Pozostała trójka również ciekawa: wielki kupiec **Benjamin Gessner,** którego rząd francuski za dostawę zboża na wyprawę napoleońską do Moskwy haniebnie wykwitował; przy nim za „pan-brat" **hauptman Kemmerer,** któremu do Berlina spieszno, gdyż chce przejąć królewską składnicę żelaza w Bydgoszczy i tąką samą „królewską" składnicę kamieni młyńskich w Nakle (wszystko wówczas było zmonopolizowane od rzemyczka do kamyczka); ów trzeci to **justyckomisar Rafalski,** dorobkiewicz, który jak powiadają ma kiełbie wełbie...

Wśród pruskich komisarzy ciekawe naówczas były figury: **Zakobielski, Pisański i Rafalski,** patrjoci mazurscy, dla tego tu z Prus Wschodnich nasłani, że znali język polski. Każdy z nich w krótkim czasie dorobił się fortuny. Nie napróżno ziemian polskich fantowano a dygnitarze pruscy brali ich włości w „wieczystą dzierżawę"...

Zwykła poczta płacić musiała na nowych szosach t. zw. milowe. Ekstrapoczty nie zatrzymywano. **Pocztę toruńską** odprawiano szlakiem całkiem innym niż dzisiaj — na Małe Kapuściska i Ostromecko. Był to wówczas główny trakt. Tędy szła też **konna sztafeta królewiecka** dwa razy na tydzień.

Skąd się zjawił **Eberle,** mistrz akordów i metamorfozy, czy przyjechał ekstrapocztą czy rzemiennym dyszlem, nie wiemy. Dość, że uderzono w bębny, iż Eberle popisywać się będzie **w teatrze miejskim** jako „mówiący 22 językami" i obsługujący 984 ruchomych lalek. Teatr „sztucznych" ludzi grał z powodzeniem „Fausta" — brzuchomówca Eberle naśladował w nim umiejętnie wszystkich aktorów, którzy mieli tę wyższość nad żyjącymi, iż nigdy od dyrekora nie żądali zaliczek ani nie wołali „papu"...

Na przedstawieniach była ciżba jak na **redutach karnawałowych,** jakie się w teatrze corocznie odbywały. (Sylwestra nie święcono!). Panie mocno wysznurowane, w nowych gorsetach od **Pataniczka** (Czech, krawiec damski i fabrykant gorsetów, sprowadził się do Bydgoszczy aż z Wiednia) nie mogły złapać tchu. Zalotne posługiwanie się wachlarzem, kupionym od hiszpańskiego granda **Rio,** który miał sklep galanteryjny na Długiej a później hotel — należało do dobrego tonu. Bufet w teatrze miejskim prowadził cukiernik **Vassali,** Włoch rodowity; uczniem jego był **Anacleto Crescioli,** który figuruje w późniejszych księgach adresowych jako kapitalista.

Cudzoziemców na one czasy u nas nie brakło. W wielkim pochodzie narodów za Napoleona — pogubiło się ich po drodze niemało, jak owi Rio, Vassali i Crescioli. Baletmistrz **Terresse** z Bordeaux, udzielający młodzieży tutejszej lekcyj tańca (walc był w modzie) z pewnością też do nich należał. Inny Francuz — **kapitan Piotr Agard,** znany był daleko jako karciarz. W hotelu Saskim na Długiej i u Gerłowskiego w winiarni przesiadywał — dniami i nocami. Przepuściwszy cały majątek (dzierżawił Czerniewice pod Toruniem) uciekł w świat z Teresą z Rulewiczów sędziną Malinowską. Rozesłano za Ażardem listy gończe, oskarżając go o bigamję (dwużeństwo). Były jeszcze inne, lepsze typy. N. p. konwisarz **Jakób Peratzi,** poprzednik naszego Zawitaja, człek prawy i pracowity. Najwięcej zaś pożytku było ze **Szkotów.** Potomkami Szkotów są zacny **Fortunat Wakarecy,** w r. 1825 dzierżawca młyna w Byszewie, jak i nasi **Petersonowie,** których nazwisko związane jest z budową grobli na żuławach koło Kwidzyna i kanału bydgoskiego.

Ucisku narodowościowego wcale nie znano. Niemki chętnie **uczyły się języka polskiego.** Chodziły „na pensję" do pani Rzepeckiej. Było to pierwsze liceum żeńskie w Bydgoszczy! Okupanci dążyli także do zatarcia różnic wyznaniowych. Podnosili najdrobniejszy fakt, gdy który z wybitniejszych katolików złożył ofiarę na budowę kościoła ewangelickiego. Publicznie zbierano składki na **pomnik Mieczysława I i Bolesława Chrobrego** mający być ustawiony w katedrze poznańskiej. Król pruski był pierwszym ofiarodawcą. Naczelny prezes Baumann zachęcał ewangelicką ludność, iżby — „nie ustępowała innym w złożeniu hołdu monarchom, którzy się **dla chrześcijaństwa** w tym kraju zasłużyli". —

Ludzie pracowali. Nie pracowali ośm godzin ale od świtu do nocy i naogół biedy nie zaznali, mieszkań wolnych było tyle, że można było wybierać. Ruch na drogach lądowych i wodnych był duży. **Sól monopolową** przywożono z magazynu w Toruniu do Bydgoszczy, skąd wozami (rocznie 3 500 beczek) odsyłano ją dalej, do Inowrocławia. Posyłki były **plombowane,** wozy ciężkie okute. **Holenderskie śledzie** szły pocztą. Z owego okresu pochodzi dowcipne słówko w komedjach Korzeniowskiego: „Bywaj zdrów, holenderski śledziu!" Ekspedytorzy-żydzi — mieli się dobrze. Urząd celny miał pełne ręce roboty. O rozmiarach jego czynności świadczy aukcja odpadków ołowiu w r. 1827 — **dwadzieścia tysięcy sztuk plomb** ogólnej wagi 29 centnarów.

Czeladź rzemieślnicza wędrowała pieszo. Powroźnicy, piernikarze, zaganiacze świń, każdy szedł z torbą lub plecakiem. Tak samo weseli **studenci.** Siedmiu studentów przyszło z nad Wełtawy, po drodze bawili się w muzykantów... Na letnisko do **Zamczyska,** należące do resursy obywatelskiej na której czele stał znany nam Gessner i niejaki Rogalli, spieszyła „śmietanka" konno, panie — ctwartemi karetami. Studenci z Pragi, ej, dokazywali z mieszczkami i rogalami... Przystojni byli — nie ospowaci. Djabeł na ich twarzy, jak mówiono nie młócił. A trzeba wiedzieć, że wtedy **grasowała ospa** i zabierała liczne ofiary. „Gdzie się podział ów wiek złoty"... śpiewano, coprawda i dziś śpiewają, lecz niema czego żałować. **Rozwięzłość obyczajów** była kto wie czy nie większa niż dzisiaj, skoro policja otrzymała ostre upomnienie, aby **usuwała dzieci od zabaw** „surową zmyślność wzniecających" — wobec **powiększającej się coraz bardziej skłonności do odwiedzania szynkowni,** izb do grania w karty i izb tanecznych (dosłownie). **„Włóczęgostwo po zabawach"** dzieci poniżej lat 14, bez najmniejszego dozoru, napiętnowano w r. 1828 publicznie, przy czem stwierdzono, że... powszechnie zadużo jest zabaw.

Szynkownie oznaczano wywieszeniem wiechy sosnowej. Zwyczaj ten, jako „zaniechany w innych częściach kraju, oszpecający nietylko miasto ale sprzeciwiający się prawu leśnemu" — starali się Prusacy usunąć. Wywieszających wiechy karano grzywną. Miejsce zawsze żywej wiechy zajęły martwe znaki, łoście, złote kule, jelenie itp. Tradycja jednak w zasadzie utrzymała się. Przed wykwintniejszemi lokalami restauracyjnemi jeszcze dziś stawia się drzewka zielone.

Tradycję trzeba zachować.

Do
Towarzystwa Ubezpieczeń „PRZYSZŁ°ŚĆ Sp. Akc.
w Warszawie.

Podziękowanie.

Uważam sobie za obowiązek złożyć Towarzystwu Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ" w Warszawie, na ręce Reprezentanta pana Dyrektora Antoniego Przychodźko, w Bydgoszczy ul. Chrobrego 8, serdeczne podziękowanie za niezwłoczne wypłacenie mi sumy ubezpieczenia natychmiast po przedłożeniu wymaganych dokumentów po śmierci mego nieodżałowanego męża śp Kazimierza Chlebińskiego, która nastąpiła zaledwie po 9 miesiącach trwania ubezpieczenia. (35034

(—) **Ludmiła Chlebińska.**

Bydgoszcz, dnia 13. grudnia 1928 r.

Do
Towarzystwa Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ" Sp. Akc.
w Warszawie.

Podziękowanie.

Uważam sobie za obowiazek złożyć Towarzystwu Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ" w Warszawie, na ręce Reprezentanta pana Dyrektora Antoniego Przychodźko w Bydgoszczy, ul. Chrobrego 8. serdeczne podziękowanie za niezwłoczne wypłacenie mi sumy ubezpieczenia natychmiast po przedłożeniu wymaganych dokumentów po śmierci mego nieodżałowanego męża śp. Henryka Karola Czarneckiego, która nastąpiła zaledwie po 6-ciu miesiącach trwania ubezpieczenia. (35033

(—) **Pauline Christina Czarnecka.**

Aleksandrowo, pow. Bydgoszcz, dnia 10 XII. 1928 r.

Czytajcie Dziennik Bydgoski

Księgi
handlowe
najtaniej w składzie papieru 19584
L. Piglowskiego
ulica Pomorska 2.

Holenderska firma
poszukuje uczciwych i obrotnych **zastępców**, posiadających rutynę w odwiedzaniu prywatnych klientów. Spieszne oferty pod „Trwała egzystencja No. A. M. B. 902" do N. V. Rudolf Mosse, Amsterdam. (34981

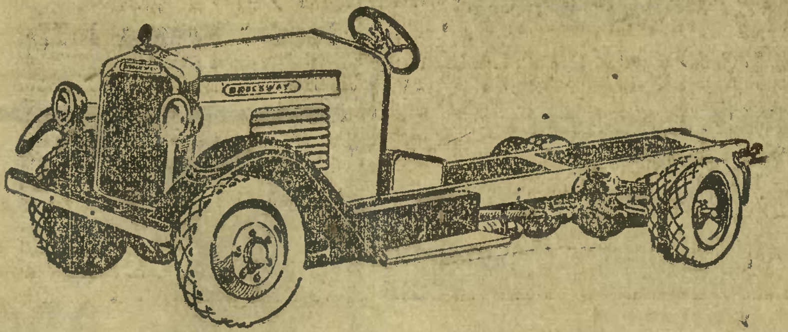
Maszynę
do szycia worków
poszukują celem kupna
Bracia Schlieper
Gdańska 99. (34782
Tel. 306. Tel. 361.

Specjalizacja stanowi o doskonałości osiąganych przez przemysł wyników.

Wielka nowoczesna fabryka samochodów amerykańskich

BROCKWAY

produkuje jedynie **samochody ciężarowe.**



Dzięki tej specjalizacji fabryka dochodzi do **rekordowych, niespotykanych dotąd wyników.**

70 rozmaitych typów
na obciążenie od $1^1/_2$ do 8 tonn.

Specjalne idealne przystosowanie do wszelkich zadań zarówno komunikacyjnych (w Ameryce autobusy Brockway zyskały zaszczytny przydomek „Highway Express" - Express Drogowy), **jak handlowych i przemysłowych** (specjalne typy dla poszczególnych rodzajów przemysłu, jako to: górniczego, budowlanego, metalurgicznego, cukrowniczego itd.)

Gener. Przedstawicielstwo na Polskę i W. M. Gdańsk:
Hudsexway, T-wo Handlu Samochod., Gdańsk, Reitergasse 12-15.

Zastępstwa rejonowe:
Warszawa - „Motor Traders", Pl. Żel Bramy nr. 2
Łódź - Dom Handlowo-Komisowy „Sair", Narutowicza 22
Poznań - Szafarkiewicz i Menzel, Wały Wazów 22
Gdańsk - Otto Albert
Białystok - „Broscxauto", Sienkiewicza 12.
(34983

BLACHY
druty i pręty mosiężne i miedziane, nity miedziane, blachy cynkowe, pocynkowane, białe angielskie, żelazne cienkie, aluminjowe, ołowiane, bednarki ocynkowane, ołów hutniczy w blokach, cyna Banka i do lutowania, aluminium hutnicze, antymon regulus i t. p.

oferuje korzystnie ze składu:

Wacław Millner, Bydgoszcz

Biuro: ulica Gdańska nr. 36, telefon 1428
35029) **Skład: ulica Gdańska nr. 37, telefon 1428**

POLECENIA

Akuszerka
Gryfkowska. Prywatna Klinika dla położnic przyjmuje prywatnie i z Kasy Chorych, tel. 1673. (35022

SPRZEDAŻE

Skład
kolonjalny bez towaru z wolnem mieszkaniem za 3.300 zł sprzeda Grundtke, Śniadeckich 33. (35027

Skład
kolonjalny natychmiast z wolnem mieszkaniem z towarem lub bez sprzedam. Wiad. Szczukowska, Lipowa 3, III ptr. (35026

Wila (34697
wolne 6 pokoji 22,000 zł. - Dom, 2 składy wolne 23,000 zł sprzeda Sokołowski ul. Śniadeckich 40.

Młyn
parowy z urządzeniem nowoczesnem cena 325,000 wpłata 1.0.000 zł lub zamiana na majątek ziemski. Poleca biuro „Ziemianin" Dworcowa 69. pat. 19582

Mam
na sprzedaż interes zbożowy i skład węgli i drzewa, wymiana ospy, śrutu i mąki, możliwie w tem jest śrutownik z zapędem elektrycznym, przemiał 15 ctr. na godzinę Konie, wozy i kompletne urządzenie. mieszkanie, w bardzo dobrym punkcie, w mieście powiatowym, cena podług ugody, zaraz do objęcia. Wszelkich informacji udzieli Władysław Janczyk, restauracja Luka, ul. Warszawska 15, Gniezno. (35053

Kuźnia
kompl. urządzenie, zabudowania masywne, do tego 12 mórg ziemi pszennej, cena 14.000 zł. Zgł. Kieliszek, Łomżyński, Bydgoszcz, Plac Piastowski 12. (19587

75 mórg
pod gwarancją, pszenno-buraczanej ziemi w jednym planie, obsiane, pszenica, koniczyna, żyto i t. p., z inwentarzem żywym i martwym, duża wieś kościelna, szosa, kolej w miejscu, 32 000 zł wpłaty 20—25.000 zł. poleca biuro „Pogoń", Bydgoszcz, Dworcowa 80. 19576

Piękna resztówka
80 mórg pszenno-buraczanej ziemi, dwór, 15 pokoi, w parku, kościół, szkoła, stacja kolejowa, szosa w miejscu, 50.000 zł., wpłata do umowy poleca biuro „Pogoń", Bydgoszcz, Dworcowa 80. (19577

Kamienica
4-piętrowa w centrum miasta, dochód roczny 9.000 zł. Cena 80.000 zł. Zgł Kieliszek, Łomżyński, Plac Piastowski 12. 19588

Meblowe
i budowlane okucia tanio sprzedaje F-a Florjan Śniegowski, Dworcowa 32 tel. 215. 19875

Budynek
w Bydgoszczy przy dworcu 3 pok. z kuchnią zaraz wolne z dużym ogrodem, dzierżawy mies. 180 zł bez hipoteki z powodu wyjazdu za cenę 24 tys. zł na sprzedaż. Wiad. Kujawska 89. (35035

Okazja.
Skład kolonjalny z towarem i mieszkaniem, dobrze prosperujący, połączony z handlem opału z powodu wyjazdu sprzeda korzystnie oraz wielki wybór składów każdej branży, jak restauracje, hotele. Zgł. Kieliszek i Łomżyński, Bydgoszcz, Plac Piastowski 12. (19589

Leżanki
kanapy, garnitury klubowe, krzesełka, biurka, stoły rozciągane sprzedaje tanio na raty. W niedzielę, tapicernia otwarta. Tapicernia, Jagiellońska 4, II-gie podwórze prawo. 19517

Skład
z mieszkaniem zaraz tanio na sprzedaż. Adres wskaże filja Dz. Bydg. (19574

Foxterjerki
10 tygodniowe ostre na szczury po dobrym ojcu i matce tanio do oddania. Dominium Janin, poczta i stacja Strzelewo. (19591

Interes
kolonjalny korzystnie do nabycia. Adres wskaże Dz. Bydg. 35031

Młóckarkę
i maneż na sprzedaż, Grubich, Kujawska 9. 19578

Samochód
ciężarowy 5 ton. w bardzo dobrym stanie, gotowy do jazdy, pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Zgł. przyjmuje filja Dz. B Grudziądz pod „Samochód". 35039

Około 2 wagony
szprych dębowych suchych do wozów średnich jak również bali brzozowych na sprzedaż. Ofert. skierować na Tartak w Kowalewie, ul. Brodnicka nr. 14. (35038

KUPNA

Słomy
prasowanej lub luźnej cały wagon kupi Płotka, Zielonka, poczta Ciele. 35020

Butelki
monopolowe $^1/_2$—$^1/_4$ także od wina kupuje Handel Butelek, Chwytowo 14. 35016

Garbarnia
płaci najwyższe ceny za wszelkiego rodzaju skórki, włosie końskie, garbuje i farbuje każdego rodzaju skórki. Przeróbki rzeczy futrzanych. Składnica futer Wilczak, ul. Malborska 13. (3186

Zające
kupuję, gotówką płacę najwyższe ceny. Czesław Perlik, Bydgoszcz, Gdańska 38. 18326



Kto szuka
samodzielności i stałego zarobku, niech nie zwleka z zakupnem naszej pożytecznej maszyny pończoszniczej REKORD. Gwarantujemy każdemu możność zarobku aż do 300 zł miesięcznie, dowodem czego są setki listów pochwalnych naszej Klienteli. Towar wykonany na tej maszynie skupujemy, płacąc za wyrób i dostarczamy surowca. Miejsce zamieszkania obojętne. Wiadomości fachowe zbyteczne. Potrzebna tylko gotówka 340 zł. (34980
Bliższych informacji udzielamy bezpłatnie.
„REKORD" J. Kalisz i Ska Cieszyn
ulica Trzech Braci 6.

POSADY WOLNE

Młoda
gospodyni reprezentacyjna, przystojna, do samodzielnego zarządu gospodarstwa domowego większych dóbr. Of. z fotografją do Dz. Bydg. pod nr. „189". (35021

Chłopak
do posełek potrzebny, Radau, Jagiellońska 35. 35049

Potrzebuję
zaraz uczni do składu kolonjalnego połączonego z restauracją. T. Kowalik, Gąsawa. 35051

Poszukuję
inteligentną, miłą, doświadczoną pannę do 4 dzieci lat 2—9 Zgł. z odpisami świadectw, doł. fotografji oraz podaniem warunków proszę pod adresem J. Szczepańska, Czersk, ul. Starogardzka nr. 1. (35052

POSADY POSZUKUJĄ

Pianista (19535
z repertuarem poszukuje posady. Of. do filji Dzien. Bydg. pod „Pianista".

DZIERŻAWY

Ubikacja
na parterze do wynajęcia. Kordeckiego 15. (35015

Zakład
fotograficzny w Gdyni do wydzierżawienia do objęcia potrzeba około 2.000 zł. Zgł. Grudziądz Lange Solna 2. (35040

Obszerne
ubikacje handlowe, Grudziądz, Mickiewicza 8, parter, nadające się na bank oraz wszelkie biura natychmiast wydzierżawię Zgł. „Farbiarnia" Grudziądz, Mickiewicza 8. godz. 5—6. 35041

MIESZKANIA

Poszukuję
2—3 pokoje z kuchnią. czynsz za 2 lata z góry. Condert, Pietruszkowa 3 Grudziądz. 35042

Mieszkanie
4 pok. z meblami w Toruniu na ul. Szerokiej zaraz do oddania. Spieszne zgł. z podaniem kapitału do filji Dz. Bydg. Toruń, pod „Mieszkanie 4". (35043

3 mieszkania
2 razy pokój i kuchnia, 1 raz pokój po zniżonej cenie oddam. Bydgoszcz, Wzgórze Dąbrowskiego 6, I ptr. 35030

Mieszkanie
sześciopokojowe odstąpię od 1 stycznia przy ulicy Gdańskiej z warunkiem kupna solidnego umebl sypialni, stołowego i salonu. Of. do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2 pod „Sześciopokojowe". (19565

Mieszkanie
pokój z kuchnią poleca biuro Ziemianin, Dworcowa 69, parter. 19531

Mieszkania
stale poleca od gospodarzy Biuro mieszkaniowe „Norma", Gdańska 24. 19579

POKOJE

Pokój
umeblowany do wynajęcia Sienkiewicza 46, II ptr. prawo. (35024

Pokój
elegancko umeblowany od 1. 1. Chrobrego 7, parter prawo. 35018

Pokój
i kuchnia przy ul. Św. Trójcy zaraz do objęcia. Potrzeba 800 zł. Wiadomość Jankowski, Na Wzgórzu 1. 35023

Pokoje
nie krępujące od 25 zł stale poleca „Norma", Gdańska 24. 19580

Pokój (19586
eleg. umebl. z utrzymaniem do wynajęcia. Gdańska 147, 1 ptr. prawo.

RÓŻNE

Poszukuję
40—50.000 zł pożyczki na I hipotekę, dam wysoki procent realność wartości około 200.000 zł. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod. nr. „200 B". (35008

Pożyczki
około 20.000 zł. na I hipotekę domu z ogrodem, wartości 150.000 zł. poszukuję za wysokim procentem. Zgłoszenia pod nr. „575" do filji Dzien. Bydg. Toruń. (34977

D. A.
Zdrowych Świąt życzę, proszę o wymianę! serdecznie pozdrawia. T. W, 35032

Zgubiono
jasny kołnierz futrzany w niedzielę około godz. 12 na drodze ul. 20 Stycznia do ul. Krasińskiego przez ul. Libelta. Upraszą się o zwrot za wynagrodzeniem ul. 20 stycznia nr. 11 II p. l. (19590

Obiady
smaczne z trzech dań 1 zł, śniadania 60 gr. kolacje 1 zł, kuchnia wyśmienita. Restaracja Hotelu Rios. 22176

MATRYMONJALNE

Panna
lat 25, posiadająca 2000 gotówki i wszelką domowiznę z gospodarstwa. poszukuje z powodu braku znajomości kawalera w wieku do 32 lat, celem ożenku. Rzemieślnicy lub urzędnicy pierwszeństwo. Zgł. pod „Wanda 76" do Dz. Bydg. 34993

Która
z pań naprawdę chciałaby wkrótce męża i to dobrego. Łask. zgł. do filji Dz. Bydg. pod „Dobry chłopczyk". (19560

Kawaler
lat 28, posiada własny majątek 220 mórg dobrej ziemi. Panienki do lat 25, którem zależy na szczęśliwem życiu małżeńskiem niech raczą złożyć swe zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „W. B. R." Majątek wymagany 15000 zł. 19554

Szanownej mej klienteli miasta Mroczy i okolicy przesyła

życzenia świąteczne

równocześnie życząc

Dosiego Roku! 34970

Jan Borzeszkowski

Mrocza *Bławaty* Rynek 31

Przetarg przymusowy.

W czwartek 27 bm. o godz. 11 przed południem sprzedam publicznie przy **ul. Gdańskiej 54**

zegar stojący

za gotówkę najwięcej dającemu. 35047

Kowalski, kom. sąd. w Bydgoszczy ul. Dłu osza 8.

Państwowe Nadleśnictwo Przewodnik

powiat Świecie

sprzeda **w dniu 15 stycznia 1929 r.** o godz. 9 rano **w oberży p. Szczepańskiego w Przewodniku**

w drodze licytacji

z leśnictwa Nowahuta około 103 mp. opału (wałki brzozowe) ze ścinki 1928 roku, oraz **z drugich leśnictw około 50 m³ budulcu i 300 mp. szczap, wałków i gałęzi sosnowych świeżego cięcia.**

Płacić należy zaraz. Warunki sprzedaży zostaną ogłoszone przed licytacją.

35013) **Państwowy Nadleśniczy.**

COGNAC

ADET

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA CAŁĄ POLSKĘ I W. M. GDAŃSK 34691

Z. KRAJEWSKI

POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 28. TEL. 66 33

Skarb matki i dziecka

to (34836

puder i mydło

Bebe Szofmana

KIT **szklarski minjowy grafitowy**

GLAZURY skórne

FROTERY podłogowe

dostarcza najkorzystniej

„DELTA" Fabryka Chem. **Bydgoszcz, Gdańska 71. Tel. 287.**

Podziękowanie.

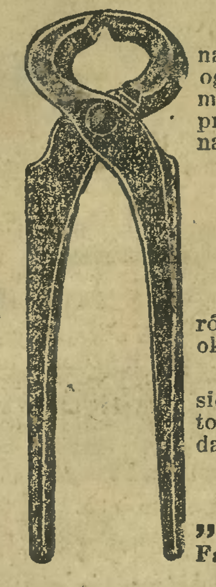
Krakowskiemu Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, Oddział w Poznaniu ulica 3 Maja L 6 i tegoż zastępcy p. **Władysławowi Kowalskiemu w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 32,** wyrażamy nasze uznanie za szybkie i sumienne

zlikwidowanie szkody wynikłej z uszkodzenia naszego samochodu, który był ubezpieczony od rozbicia (autocasco).

Z powodu tak szybkiego i bardzo zadawalniającego **wypłacenia odszkodowania** zasługuje powyższa Instytucja Ubezpieczeniowa na zaufanie i możemy Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń każdemu śmiało polecić.

Właściciele samochodu (19573

Teodor Krause i Ska, Bydgoszcz, ulica Warszawska 5.



Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości naszych P. T. Szan. Odbiorców, jak również szerszego ogółu osób zainteresowanych w postępie polskiego przemysłu, że **w dniu 15 grudnia 1928 r.** rozpoczęliśmy przy naszej fabryce pilników i narzędzi oddział wyrobu narzędzi, dotąd w Polsce niewyrabianych

OBCĘG STALOWYCH

różnych typów i wymiarów, których obecnie produkujemy około 200 tuzinów dziennie.

Wyuczeni na wzorach zagranicznych, po kilkumiesięcznych kosztownych próbach, wypuszczamy obecnie towar, nie ustępujący w niczem zagranicznemu, za który dajemy jaknajdalej idącą gwarancję. (34995

Z poważaniem

„GRAKONA", Onufry Gertner i S-ka

Fabryka pilników i narzędzi, T. z o. p. w Bydgoszczy.

Przedstawiciel

poszukiwany przez dobrze zaprowadzoną firmę. W rachubę wchodzą restauratorzy z kapitałem, odwiedzający klientelę Obrót około 25.000 miesięcznie. Ewentl. samochód do dyspozycji. Oferty pod „A. 1000" do Dziennika Bydg. (35002

W drugie święto odbędzie się

zabawa

w Łochowie, na którą uprzejmie zaprasza (34904 **Bettin, gospodarz.**

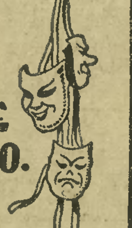
Na karnawał

maski, czapki, ordery, serpentyna, konfetti, kotyljony, girlandy, parasolki, wachlarze, baloniki i t. d.

poleca 19583

Skład papieru Pigłowskiego

ul. Pomorska nr. 2.



W CZASIE KARNAWAŁU FOTOGRAFUJE NA ZAMÓWIENIE DO GODZ. 10. I PRZYJMUJE ZDJĘCIA NA SALACH BAL.

TEL. *J. Piechocki, fot.* 1286.

Słowackiego róg Gdańskiej 143.

Kaszel, chrypkę

u dorosł. i dzieci usuwa pod gwar. prawdziwa **herbata i cukierki** pod nazwą **RAZ-DWA-TRZY** Cena herbaty 1.25 zł, cukierki 40 gr. Sprzedają apteki i drogerje, gzie nie ma wysyłam wprost na próbę za pobraniem 3.— zł.

St. MUELLER, Laboratorjum Poznań, ulica Wrocławska nr. 15



Tanio i na raty

Ubrania męskie

Płaszcze damskie i męskie

Suknie, ubranka, płaszczyki

Lucjan Szulc

Bydgoszcz Jana Kazimierza 2

Lekcje tańców

Początek kursów **4 stycznia.** (19572

H. Plaesterer, nauczycielka tańców ***Dworcowa 3.***

Cyrk Medrano

w ogrodzie Patzera.

25 i 26 bm. odbędą się

2 wielkie przedstawienia

o godz. 4 popołudniu i 8^{15} **wieczorem.**

Wielki świąteczny program.

Dużo atrakcji. 15 lwów berberyjskich.

Cyrk dobrze ogrzany. (3.011

Resursa Kupiecka

Jagiellońska 25

Od dziś

program świąteczny

(30431



POMPY

różnego rodzaju do napędu ręcznego, maneżowego i mechanicznego do zwykłych i głębokich studzien

STUDNIE

wiercone, artyzyjskie, wodociągi, wiercenia poszukiwawcze

J. Kopczyński i Sp.

Bydgoszcz, Gdańska 79

Telefon 295

Centrala Poznań

Fabryka pomp — Przedsiębiorstwo wiercenia studzien.

Rok założenia 1893 35010 **Rok założenia 1893**

„UNIC"

Jedyne na Polskę 34295

Samochody ekonomiczne

najwytrzymalsze

Garaż międzynarodowy:

Siejkowski i Ska

Poznań

Brama Dębińska, tel. 1316

Kupna okolicznościowe zawsze na składzie

Cena ogłoszeń 20 gr. za milim. i łamowo, szer. 38 m/m. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 50 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 90 gr., na dalszych stronach 75 gr. za milim. i łam., szer. 67 m/m. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie zniżki upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.